

■ Przed Euro 2012 s. 10 i 38

■ Alfa Romeo 159 – opinie s. 26

■ Mundury specjalne s. 30

POLICJA

nr 4 (85), kwiecień 2012 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

97



s. 5

Policjanci ratują

POLICJA

997

- s. 4 Życzenia świąteczne komendanta głównego Policji

TYLKO SŁUŻBA

Policjanci ratują życie

- s. 5 Dzięki niemu żyje – dyżurny KPP w Sztumie instruuwał przez telefon, jak przeprowadzić reanimację dwupółtygodniowej dziewczynki
- s. 6 Zareagowali natychmiast – w pierwszych dwóch tygodniach marca media niemal codziennie informowały o ratowniczych sukcesach policjantów

O NAS

Badania społeczne

- s. 8 Rośnie poczucie bezpieczeństwa Polaków – wyniki piątej edycji Polskiego Badania Przeszłości

Z NAMI

Profilaktyka przestępczości

- s. 9 Liderzy 2011 – tytuły i statuetki Lidera 2011 r. za realizację programu „Razem bezpieczniej”

PRZED EURO 2012

Operacja „Narodowy”

- s. 10 Warszawa: próba generalna – zabezpieczenie meczu Polska – Portugalia
- s. 12 Sprawdzian na 4+ – ocenia działania policji na Stadionie Narodowym insp. Krzysztof Lis, dyrektor Głównego Sztabu Policji
- s. 13 Nie tylko na mistrzostwa – otwarcie Policyjnego Centrum Dowodzenia
- s. 14 Kwatery na Euro 2012 – baza dla policjantów

TYLKO SŁUŻBA

Logistyka

- s. 16 Przed nami trudne decyzje – mówi insp. Arkadiusz Letkiewicz, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki

KRAJ

Różnorodności

- s. 17 Pełnomocnik ds. historii; Jiu-jitsu dla policjantów; Doskonalenie kompetencji

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Prostytucja

- s. 18 Seksbiznes – są obawy, że w czasie piłkarskich mistrzostw Europy liczba kobiet uprawiających prostytucję wzrośnie
- s. 20 Zabawa w kotka i myszkę – na ile można ograniczyć tzw. przestępczość okołoprostytucyjną
- s. 22 Prostytucja w Europie – w większości państw prostytucja jest legalna, lecz nielegalne są powiązane z nią praktyki sutenerskie
- s. 23 Najstarszy zawód świata – z historii
- s. 25 Prostytucja a prawo – w Polsce

TYLKO SŁUŻBA

Policyjna flota – alfa romeo 159

- s. 26 Piękna, ale nie bestia – trzy załogi rd oceniają radiowóz alfa romeo 159



Niech nadchodzące Święta Wielkanocne przyniosą nadzieję na lepszy czas i wytchnienie od codziennych trosk, a w sercach niech na dobre zagości wiosna – Czytelnikom życzy zespół miesięcznika „Policja 997”

Logistyka

- s. 30 Mundury specjalne – umundurowanie ćwiczebne, dla policjantów pełniących służbę w patrolach rowerowych, na stokach górskich i w pododdziałach konnych, a także dla członków orkiestr

Z NAMI

Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111

- s. 32 Pomocy, jestem sam! – rozmowa z Lucyną Kicińską z Fundacji Dzieci Niczyje

OBOK NAS

Klasy policyjne

- s. 34 Mundurowi do matury – w Liceum Ogólnokształcącym w Zespole Szkół nr 3 im. Mikołaja Reja

HISTORIA

Prostytucja

- s. 36 Batalia z nierządem – metody zwalczania prostytucji w II RP

PRZED EURO 2012

Policjanci kibice

- s. 38 Odkąd pamiętam, kopię piłkę – mówi st. asp Tomasz Organek, kibic białostockiej Jagiellonii

PRAWO

Status i uprawnienia

- s. 40 Weterani działań poza granicami państwa

U NAS

Dobry obyczaj w Policji

- s. 42 Funkcjonariusz za biurkiem – jak zachować się, gdy przychodzi interesant

ŚWIAT

Irlandia

- s. 43 Państwo przeciw przemocy – rząd Irlandii podjął działania przeciwdziałające przemocy w rodzinie

KRAJ

Różnorodności

- s. 45 Więzienie – stracony czas; Dla dochodzeniowców; „Załatwić gliniarzy” cd.; Do młodych kierowców

U NAS

Protokół dyplomatyczny

- s. 46 Czytaj gesty, bądź uprzejmy – umiejętność zachowania się pozwala uniknąć wielu problemów

Zbliżają się Święta Wielkanocne. Zgodnie z polską tradycją składam życzenia Policjantom i Pracownikom Policji oraz ich rodzinom.

Życzę przede wszystkim zdrowia, ale też nowych pomysłów na doskonalenie się, na poprawianie siebie i tego, co my – policjanci dajemy innym.

Życzę zadowolenia ze służby i pracy, bo tylko satysfakcja daje pozytywną energię do działania. No i odpowiednich środków finansowych, byśmy mogli dobrze funkcjonować.

Życzę też wytrwałości, która w naszym zawodzie jest bezcenna. I radości z tego, że przed nami Euro 2012, że da nam to możliwość ponadstandardowego działania. Życzę, by wszyscy funkcjonariusze wpisali się w atmosferę sportowego święta i by byli wizytówką naszego państwa wobec wszystkich, którzy będą w nim brali udział.

Najlepsze życzenia i podziękowania składam Pracownikom Policji, bez których formacja nie mogłaby właściwie funkcjonować.

Przy świątecznym stole pomyślmy ciepło o naszych rodzinach, które są nam podporą.

Specjalne słowo „dziękuję” kieruję do tych funkcjonariuszy, którzy spieszą na ratunek potrzebującym. Dziękuję tym, o których głośno w mediach, i tym, o których nawet nie wiemy. Tym wszystkim, którym inni zawdzięczają zdrowie i życie.



nadinspektor Marek Działoszyński

Dzięki niemu żyje

Podkomisarz Marek Gussmann, dyżurny z KPP w Sztumie, słysząc w telefonie krzyk, że umiera dziecko, błyskawicznie zdecydował o podjęciu reanimacji. Mógł to zrobić tylko w jeden dostępny sposób – telefonicznie. Krok po kroku instruuwał, jak ją przeprowadzić. Dwupółtygodniowa Wanessa odzyskała przytomność, zanim przyjechało pogotowie ratunkowe.

Nigdy nie zapomnimy tego, co zrobił – mówią rodzice dziewczynki, Wioleta i Krystian Marczakowie. – Uratował życie naszemu dziecku, zawsze będziemy mu wdzięczni.

NAJWAŻNIEJSZE CZTERY MINUTY

27 lutego br. wracali ze Sztumu, z Urzędu Stanu Cywilnego. Zabrali się samochodem z sąsiadami. Byli już w Gościszewie, blisko domu, gdy dziewczynka, którą mama karmiła piersią, zachłysnęła się pokarmem.

– Z nosa leciała jej krew wraz z mlekiem, przestała oddychać, zaczęła sinieć – opowiadają. Rodzice wpadli w panikę, sąsiadka, Barbara Raczyńska, zadzwoniła pod 112.

– Płuca zalane płynem przestają pracować i nie dostarczają tlenu do mózgu – mówi podkom. Marek Gussmann. – Jeśli trwa to dłużej niż cztery minuty, dochodzi do jego uszkodzenia, a człowiek, nawet jeśli przeżyje, może zostać rośliną.

Podkom. Gussmann, który odebrał telefon w dyżurce sztumskiej komendy, najpierw zawiadomił pogotowie ratunkowe, a następnie z telefonu komórkowego zadzwonił do osoby, która zgłosiła zdarzenie. Spokojnym, opanowanym głosem mówił, jakie czynności należy wykonywać, a sąsiadka przekazywała jego polecenia mamie dziecka, która prowadziła bezpośrednią akcję reanimacyjną.

– Pan policjant na pewno ją uratuje – uspokajała przerażonych rodziców.

W przypadku dziecka należy odchylić lekko głowę do tyłu i wykonać najpierw dwa delikatne wdechy metodą usta-usta, po czym dwoma palcami dłoni zrobić pięć delikatnych ucisków powyżej mostka. Następnie należy robić tylko po jednym wdechu, plus pięć ucisków, i tak bez przerwy, aż do przyjazdu pogotowia ratunkowego. Reanimując osobę dorosłą, najpierw trzeba wykonać dwa wdechy usta-usta, później trzydzieści ucisków powyżej mostka. Akcję prowadzi się do momentu przyjazdu zespołu medycznego.

W trakcie resuscytacji dziecka do policjanta dzwonił dyspozytor pogotowia ratunkowego, pytając, jak dojechać do miejsca zdarzenia, gdyż załoga karetki nie może trafić. Pan Marek, z drugiego telefonu, tłumaczył, jak należy tam dotrzeć.

Zespół medyczny pojawił się, gdy Wanessa już oddychała. Podano jej tlen i zawiezio-

wezwani zostali do mężczyzny, który się powiesił. Policjant przeciął pętlę i wtedy wy-czuł słaby oddech. Podjął reanimację, która niedoszłemu wisielcowi uratowała życie.

2 marca br. w Starostwie Powiatowym w Sztumie nagle upadł mężczyzna, z ust i nosa buchnęła mu krew, stracił przytomność. Osoba, która dzwoniła pod 112, błagała o pomoc. Marek Gussmann, który pełnił właśnie służbę, poinstruuował ją, żeby uszkodzonego natychmiast ułożyć na boku, w tzw. pozycji bezpiecznej. Dalszą akcją ratowniczą podjął wezwany przez Gussmanna zespół medyczny.

– Dwa lata temu na placu Wolności w Sztumie zmarł siedemnastoletni chłopiec – opowiada policjant. – Był z kolegami, wra-



Podkomisarz Marek Gussmann po raz pierwszy zobaczył Wanessę i jej rodziców w szpitalu przy ul. Polanki

no do szpitala w Sztumie. Tego samego dnia dziewczynkę przetransportowano do Gdańska – najpierw do szpitala wojewódzkiego, a następnie do szpitala dziecięcego przy ul. Polanki, gdzie umieszczono ją na OIOM-ie. Jej stan jest ciężki, ma zapalenie płuc, będące wynikiem zachłyśnięcia.

Personel szpitala, który fachowo i z oddaniem zajmuje się maleństwem, jest pełen wiary, że dziewczynka wyjdzie z choroby.

POZYCJA WŁAŚCIWA

Wanessa nie jest pierwszą osobą, której Marek Gussmann uratował życie. W Malborku, gdzie swego czasu służył, razem z partnerem

cali z dyskoteki. Sekcja zwłok wykazała, że zachłyśnął się wymiocinami. Gdyby został ułożony w pozycji bocznej, na pewno nie doszłoby do tragedii. Niestety, nasze społeczeństwo jeszcze nie bardzo wie, jak udzielić pierwszej pomocy przedmedycznej.

ON TEŻ OTARŁ SIĘ O ŚMIERĆ

Marek Gussmann ma 41 lat, pochodzi z Dzierżonia, gdzie obecnie mieszka z żoną i córkami, 18-letnią Alicją i 16-letnią Kingą. Do Policji wstąpił, gdy miał 20 lat. Służył w OPP w KWP w Olsztynie, a następnie w KWP w Gdańsku. Potem trafił do KPP w Malborku, do Wydziału Prewencji. W KPP

▶ w Sztumie służy od 10 lat, m.in. dowodził ogniwem potrolowo-interwencyjnym. Teraz jest dyżurnym.

– Większość swego zawodowego życia spędziłem, szlifując bruki – śmieje się. – I wcale tego nie żałuję. Zawód policjanta poznałem od podstaw, byłem w różnych, często dramatycznych sytuacjach.

Sam dwa razy otarł się o śmierć. Pierwszy raz w 1991 r., w olsztyńskim oddziale prewencji, gdy jeden z policjantów, myśląc, że magazynek w jego broni jest pusty, pociągnął za spust. Kula przeszła po ramieniu pana Marka, po czym przeszła na wylot idącego przed nim kolecę, też policjanta, który zginął na miejscu.

Trzy lata po tym zdarzeniu został ciężko ranny w wypadku drogowym. Był w służbowej nysie, która przewoziła policjantów z Gdyni do Gdańska. Nagle urwał się wał, samochód zaczął koziołkować, a on wypadł na zewnątrz. Miał potłuczone ręce, nogi (do dziś pozostały ślady), wstrząśnienie mózgu.

– Gdyby nie szybka pomoc medyczna, nie wiadomo, jak by się to skończyło – mówi Marek Gussmann.

NAJLEPIEJ JAK POTRAFISZ

Uważa, że ciągle należy się dokształcać. Skończył stacjonarne kursy: w Szkole Policji w Słupsku podoficerski i aspirancki oraz oficerski w WSPol. w Szczytnie. Jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Wyznaje zasadę, że jeśli człowiek podejmie się jakiegoś zadania, powinien wykonać je najlepiej jak potrafi. Obojętnie, czy wiąże się ono z pracą, nauką czy innymi dziedzinami.

Prywatnie jego pasją są motocykle. Pierwszym jednośladem był junak, którego sam złożył, gdy miał kilkanaście lat. Po kilku latach sprzedał go i do dziś tego żałuje.

Teraz ma trzy motocykle. Yamahą royal star venture o pojemności 1300 ccm, w ub.r., w ciągu pięciu dni, przebył 3500 kilometrów, m.in. był na zlocie w Bieszczadach, w Tatrach, w Pradze. W wyprawie, jak zresztą od wielu lat, towarzyszyła mu żona. Niedawno kupił radziecki motocykl militarny (z koszem) z 1956 r., który remontuje. Hondą CBR jeździ córka Alicja, która chce studiować w szkole wojskowej.

Jego ulubionym samochodem jest natomiast trabant z 1978 r., którego też sam wyremontował oraz polakierował na czarno. Przyjeżdża nim do pracy, ale tylko wtedy, gdy jest ładna pogoda.

– Zimą szkoda go używać – tłumaczy z uśmiechem.

NIE JESTEM BOHATEREM

Kiedy maleńka Wanessa była już bezpieczna w szpitalu, jej tata zadzwonił do policjanta, żeby podziękować. Podkomisarz Marek Gussmann nie uważa się jednak za bohatera.

– Każdy policjant na moim miejscu postąpiłby tak samo – zapewniał dziennikarzy, którzy zaczęli przyjeżdżać do Sztumu na wieść o postawie policjanta. Media zawiadomiła st. sierż. Karolina Gastoł-Zawicka, oficer prasowy sztumskiej KPP, która była świadkiem telefonicznej akcji ratunkowej przeprowadzonej przez Marka Gussmanna.

– Jestem dumny z jego zachowania – mówi insp. Maciej Szulc, komendant powiatowy Policji w Sztumie. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Zareagowali natychmiast

Każdego dnia policjanci ratują komuś życie. Nie co dzień jednak o tym słyhać. W pierwszych dwóch tygodniach marca media niemal codziennie informowały o ratowniczych sukcesach policjantów.

Post. Witold Młot 1 marca br. w Przemyślu uratował życie dwóch chłopców, tonących w Sanie.

13-letni Jakub i jego o rok młodszy kuzyn, Mateusz, w rejonie ul. Wybrzeże i Jana Pawła II weszli na pokrytą taflę lodu rzekę. Nagle pod jednym z nich załamała się krawędź. Chłopiec wpadł do wody. Drugi, chcąc ratować kuzyna, również znalazł się w lodowatej toni. Wydarzenie widział mężczyzna (z powodu podeszłego wieku nie był w stanie interweniować), który zaczął wzywać pomocy. Jego krzyk usłyszał post. Witold Młot. Mieszka w pobliżu Sanu, był po służbie i akurat szedł na parking. Policjant natychmiast pobiegł nad rzekę, gdzie w odległości czterech metrów od brzegu zauważył chłopca zanurzonego po szyję w wodzie, trzymającego się kry. Ruszył na ratunek. Leżąc na krze, doczołgał się do tonącego i wyciągnął go z wody. Chłopak krzychał, żeby ratować również jego kuzyna. Okazało się, że nurt rzeki poniosł go około 100 metrów dalej od miejsca, gdzie załamał się lód. Policjant widział tylko jego wystającą z wody głowę i ręce, resztkami sił trzymał się kry. Witold Młot, znowu czołgając się po krze, dotarł do tonącego, a następnie wyciągnął go z wody.

Chłopcy, zziębnięci i przemoczeni, trafili do szpitala. Na szczęście poza powierzchownymi otarciami nie odnieśli żadnych obrażeń.

Czyn policjanta spotkał się z uznaniem ze strony kolegów z pracy, przełożonych i władz samorządowych Przemyśla.

Witold Młot ma 28 lat. Do Policji przyjęty został w lipcu 2011 r., od 9 stycznia br. pełni służbę w Wydziale Wywiadowczo-Interwencyjnym KMP w Przemyślu. Jest kawalerem.

Podkom. Marek Śliwiński 8 marca br. w Krośnie uratował niepełną trzyletniego chłopca, który zakrzuszył się cukierkiem.

Około godz. 14.40 pod 997 zadzwoniła mieszkanka Iwonicza, która wołała *Ratujcie, dusi się dziecko*. Telefon odebrał dyżurny podkom. Marek Śliwiński.





– Dziecku należało udzielić natychmiastowej pomocy, zanim na miejsce zdarzenia dojedzie karetka pogotowia, może być już za późno – mówi policjant. Instruował kobietę telefonicznie, jakie czynności wykonać, by przywrócić dziecku oddech, ona zaś przekazywała wskazówki ojcu dziecka, który bezpośrednio prowadził akcję ratowniczą.

– Cały czas miałem przed oczyma swojego

synka Kubusia, który jest w wieku tego chłopczyka – wspomina Marek Śliwiński.

Po kilku chwilach dziecko odzyskało oddech. Policjant do przyjazdu karetki nie rozłączał się z jego rodzicami, wspierał ich. Mama trzylatka sądziła, że rozmawia z lekarzem, wydawało jej się, że zadzwoniła pod 999.

Jakieś dwadzieścia minut później Marek Śliwiński odebrał telefon od mężczyzny, który poinformował, że jego znajomy leży nieprzytomny w swym mieszkaniu. Funkcjonariusz kazał mu pootwierać okna, by dotlenić poszkodowanego. Po chwili rozmówca ponownie zatelefonował – okazało się, że w mieszkaniu znajduje się również nieprzytomna kobieta. Było to rodzeństwo, które zatruto się tlenkiem węgla. Pogotowie, które wezwał dyżurny, przyjechało bardzo szybko. Zostali uratowani.

– Policjanci zasad udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej uczą się podczas różnego rodzaju szkoleń i kursów – mówi Marek Śliwiński. – Mnie najwięcej dały zajęcia w WSPoL w Szczytnie, gdzie są prowadzone na rzeczywistym poziomie, przez osoby zajmujące się zawodowo ratownictwem.

Podkom. Marek Śliwiński od 16 lat służy w Policji. Ma żonę Agatę, 10-letnią córkę Natalkę i 3-letniego syna Kubusia.



Mł. asp. Rafał Karasiński
8 marca br. w Opocznie uratował półtorarocznego chłopczyka, który przestał oddychać.

O godz. 11.50 zastępca dyżurnego opoczyńskiej KPP odebrał telefon od przerażonej kobiety – jej synek Igor przestał oddychać. Mł. asp. Rafał Karasiński instruował, jak przeprowadzić resuscytację, którą wykonywał ojciec dziecka. Po kilku chwilach kobieta przekazała, że dziecko oddycha samodzielnie. Policjant jednak nie

skończył rozmowy, do czasu przyjazdu ekipy ratowniczej (którą wcześniej wezwał) nieustannie przypominał o konieczności kontrolowania oddechu chłopca. Karetka zabrała malucha do szpitala, już czuje się dobrze.

Mł. asp. Rafał Karasiński w Policji służy od 12 lat. Pracuje w Zespole ds. Nietetnich i Patologii. Jest żonaty, ma troje dzieci. Zanim został policjantem, był ratownikiem medycznym, pracował w pogotowiu ratunkowym.



Asp. Radosław Rudzki
10 marca br. w Opocznie uratował życie półtorarocznej dziewczynki, która nagle straciła oddech.

Dwa dni po tym, jak asp. Rafał Karasiński uratował Igora, do KPP w Opocznie zadzwoniła mama półtorarocznej dziewczynki – dziecko nagle przestało oddychać. Tym razem telefon odebrał asp. Radosław Rudzki, pełniący obowiązki zastępcy oficera dyżurnego. Po uzyskaniu od kobiety niezbędnych informacji, instruował ją przez telefon, jak prowadzić reanimację. Policjant wezwał też pogotowie ratunkowe. Zanim karetka dojechała na miejsce, dziewczynka odzyskała funkcje życiowe.

Asp. Radosław Rudzki w Policji służy od 21 lat.

– Wszyscy podziwiamy obu kolegów – mówi mł. asp. Barbara Stępień, rzecznik prasowy KPP w Opocznie. – To profesjonalści, którzy w każdej sytuacji potrafią zachować zimną krew, a jednocześnie nie brak im empatii. Cieszymy się, że są z nami.



St. sierż. Dominik Kasoń
z Krakowa był pasażerem jednego z pociągów, które 3 marca ok. godz. 21 zderzyły się pod Szczekocinami. Jeszcze przed przybyciem służb ratowniczych pomagał ofiarom katastrofy.

Wracał z żoną z Warszawy do Krakowa, gdzie mieszkają. Byli w drugim wagonie, on czytał książkę, ona słuchała muzyki. W pewnym momencie ocknął się na podłodze. Zewsząd słychać było krzyki, jęki, płacz, wołanie o pomoc. Kiedy zorientował się, że doszło do czołowego zderzenia pociągów, połączył się z dyżurnym KPP w Zawierciu. Ponieważ nie orientował się, w jakiej miejscowości wydarzyła się katastrofa, poprosił, aby ustalił ją na podstawie logowania jego telefonu. Poinformował też, żeby wstrzymać inne pociągi, gdyż zerwana została trakcja elektryczna.

– Dyżurny z Zawiercia działał bardzo profesjonalnie, jestem pełen uznania – mówi Dominik Kasoń.

Zanim przybyły wyspecjalizowane służby, pan Dominik organizował akcję ratowniczą, sam też wyciągał z wagonów i wynosił rannych na zewnątrz.

– Każdy z pasażerów, który mógł poruszać się samodzielnie, starał się pomóc rannym – mówi policjant.

Przełożeni docenili go. Małopolski komendant wojewódzki osobiście przekazał mu podziękowanie za jego postawę.

St. sierż. Kasoń nie uważa jednak, że robił coś wyjątkowego: – Jestem policjantem, moim obowiązkiem jest ratować życie ludzkie – mówi.

Dominik Kasoń ma 37 lat, policjantem jest od pięciu lat, w IV Komisariacie Policji KMP w Krakowie pełni służbę patrolowo-interwencyjną. ■

Rośnie poczucie bezpieczeństwa Polaków

Jak wskazują wyniki ostatniej – piątej edycji Polskiego Badania Przemocności, poczucie bezpieczeństwa Polaków jest najwyższe od 2007 roku.

80,2 proc. badanych deklaruje, że czuje się bezpiecznie, spacerując w swojej okolicy po zmroku, podczas gdy w pierwszej edycji badania takie deklaracje składało 70,1 proc. ankietowanych. Jednocześnie sukcesywnie spada odsetek wskazań na brak poczucia bezpieczeństwa (z 26,2 proc. w styczniu 2007 roku do 16,7 proc. w styczniu 2012 roku).

JAK DZIAŁA POLICJA

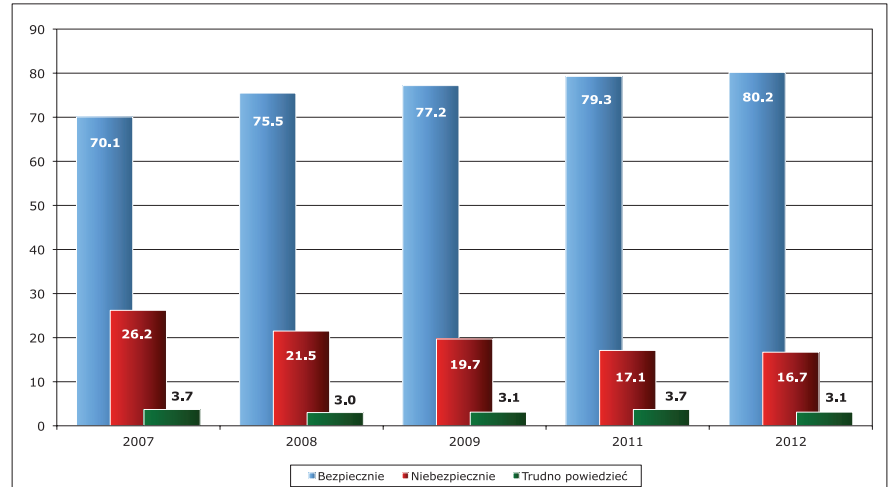
Respondentów zapytano także, jak oceniają działania Policji w walce z przestępczością. Większość Polaków uważa Policję za skuteczną (67,2 proc. wskazań, o 8,7 pkt procentowego więcej niż w ubiegłym roku). Analizując wyniki wszystkich zrealizowanych do tej pory edycji badania, można zauważyć, że coraz mniej osób wskazuje na nieskuteczność Policji (spadek odsetka wskazań z 25,4 proc. w styczniu 2007 roku do 19,2 proc. w styczniu 2012 roku).

Coraz lepiej oceniana jest praca policjantów pełniących służbę w okolicy miejsca zamieszkania respondentów. W ostatniej edycji badania dobrze pracę funkcjonariuszy ocenia 69,4 proc. ankietowanych, podczas gdy w pierwszej edycji odsetek ten wynosił 62,3 proc. Maleje liczba osób źle oceniających policjantów. W styczniu 2007 roku odsetek złych ocen wynosił 19,9 proc., a w styczniu 2012 roku – 16,3 proc.

JAKIE SĄ ZAGROŻENIA

Badanych poproszono o wskazanie zagrożeń, których obawiają się najbardziej w pobliżu swojego miejsca zamieszkania. Największym zagrożeniem w opinii Polaków są włamania – wskazuje na nie co trzecia osoba (32,2 proc.). Ponad jedna czwarta ankietowanych obawia się brawurowo jeżdżących kierowców (26,9 proc.) oraz napadów, rozbojów (26,3 proc.). Zgodnie ze wskazaniami około jednej piątej Polaków (22,1 proc.) do znacznych

Czy czuje się Pan(i) bezpiecznie, spacerując w swojej okolicy po zmroku?



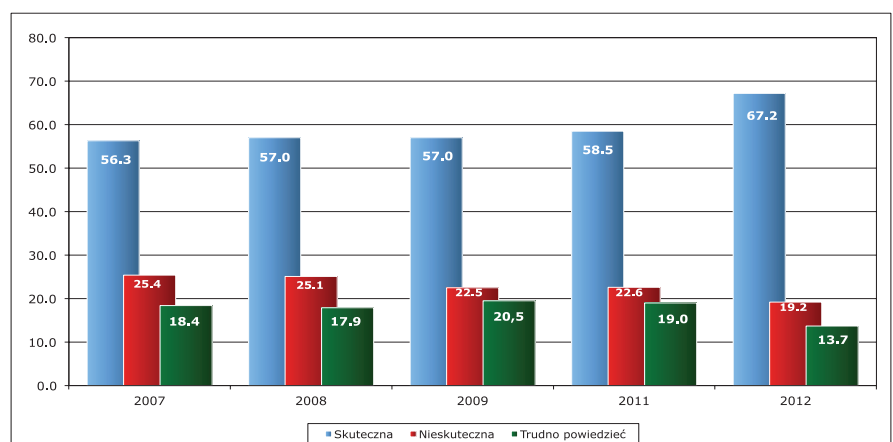
zagrożeń należą także kradzieże (np. kieszonkowe). W porównaniu z wynikami poprzednich edycji badania mniej osób obawia się brawury kierowców, wzrosły natomiast odsetki wskazań na włamania, napady i rozboje oraz kradzieże.

Polskie Badanie Przemocności realizowane jest cyklicznie od stycznia 2007 roku przez niezależne firmy badawcze. Dotychczas zrealizowano 5 edycji – ostatnią w styczniu 2012 roku. Realizowane jest na próbie 17 000 Polaków powyżej 15. roku życia – po 1000 respondentów z obszaru działania każdej komendy wojewódzkiej Policji oraz

komendy stołecznej. Badanie dotyczy przede wszystkim oceny pracy policjantów i skuteczności Policji w walce z przestępczością oraz lęku przed przestępczością. W ostatniej edycji badania zapytano również o najważniejsze dla Polaków kwestie związane z pracą Policji, źródła oceny pracy Policji, ocenę osobistych kontaktów z Policją oraz ocenę interwencji – wyniki badania w tym zakresie zostaną przedstawione w następnym artykule. ■

oprac. w Wydziale Analiz Gabinetu KGP
ANNA CHMIELEWSKA, MARTA LESIAK

Biorąc wszystko pod uwagę, czy Policja w Pana(i) okolicy jest skuteczna w walce z przestępczością?



źródło: Polskie Badanie Przemocności, Komenda Główna Policji, 2007-2012

Liderzy 2011



Razem
bezpieczniej

Ogólnopolskie Pogotowie Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, Fundacja Dzieci Niczyje, Krajowe Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Uniwersytet Łódzki oraz Urząd Miasta Łódź, a także Program I Polskiego Radia otrzymali tytuł i statuetki Lidera 2011 r. za realizację programu „Razem bezpieczniej”.

W ręczenie statuetek odbyło się 15 marca br., podczas konferencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, które od 2007 roku jest koordynatorem rządowego programu ograniczenia przestępczości i społecznych zachowań „Razem bezpieczniej”. Odbywała się ona pod hasłem „Razem bezpieczniej na rzecz dziecka w Roku Janusza Korczaka” (ustanowionego uchwałą Sejmu RP z 16 września ub.r., z okazji 70. rocznicy śmierci Starego Doktora i 100. rocznicy założenia przez niego Domu Sierot w Warszawie). W spotkaniu uczestniczyli: Jacek Cichocki, minister spraw wewnętrznych, nadinsp. Marek Działożyński, komendant główny Policji, Marek Michałak, rzecznik praw dziecka. Obecni byli też funkcjonariusze Służby Więziennej, Państwowej Straży Pożarnej i Straży Granicznej, a także przedstawiciele samorządów oraz organizacji pozarządowych.

TRZY MILIONY ROCZNIE

Wspieranie inicjatyw na rzecz poprawy i porządku publicznego to główny cel tego ogólnopolskiego programu rządowego. Od 2007 r., czyli momentu wdrożenia „Razem bezpieczniej”, do końca 2011 r. jednostki samorządu terytorialnego i organizacje pozarządowe na realizację 225 projektów otrzymały 15 milionów z budżetu państwa. Najwięcej środków finansowych przekazano na projekty dotyczące bezpieczeństwa w szkole, zwalczania przemocy w rodzinie oraz bezpieczeństwa w miejscach publicznych i w miejscu zamieszkania. W czołówce zgłaszanych i realizowanych projektów są woj. lubuskie, śląskie i mazowieckie. Program „Razem bezpieczniej” realizowany będzie do 2015 roku.

IM CHCE SIĘ CHCIEĆ

– Naszym obowiązkiem jest zmieniać prawo na lepsze, wspierać z poziomu rządu organizacje pozarządowe i lokalne inicjatywy, i przekazywać na nie środki finansowe – mówił minister Cichocki.

Szef resortu podziękował też działającym na rzecz poprawy bezpieczeństwa i porządku, że – jak określił – „chce im się chcieć”. Zaznaczył, że działania skierowane do dzieci i młodzieży pozwolą w przyszłości uniknąć wielu tragicznych sytuacji.

W TYM ROKU W LUBLIŃCU

„Profilaktyka a Ty” to program autorski Policji, który wpisany został do Banku Dobrych Praktyk „Razem bezpieczniej”. W jego ramach realizowany jest Przystanek PaT – raz w roku, podczas wakacji, młodzież z całego kraju spotyka się w danej miejscowości, gdzie m.in.



Włodarze Ostrołęki i Lublińca – uroczyste przekazanie statuetki przechodniej Przystanku PaT

uczestniczy w różnego rodzaju warsztatach artystycznych, np. dotyczących teatru, malarstwa itp. W ub.r. Przystanek PaT odbył się w Ostrołęce (woj. mazowieckie). Organizatorem tegorocznego, siódmego już, będzie Lubliniec (woj. śląskie). Obecni na konferencji w MSW włodarze tych miast podkreślali, jak ważne są to wydarzenia.

– PaT to już ruch społeczny – mówił insp. Grzegorz Jach, twórca programu. – Przewinęło się przez niego ponad 80 tysięcy młodych ludzi. Oni wybrali życie bez uzależnień. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura



Trwa piąta już edycja konkursu, który organizuje Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Kandydatów do tytułu mogą zgłaszać osoby prywatne, organizacje społeczne i instytucje inne niż Policja. Zgłoszenie powinno zawierać dane kandydata, dane osoby zgłaszającej i pełną nazwę instytucji przez nią reprezentowanej, dane kontaktowe oraz uzasadnienie. Szczegóły dotyczące konkursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.policjant.niebieskalinia.pl.

Formularz należy wysłać pod adresem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa.

Termin zgłaszania kandydatów do tegorocznej edycji upływa 31 maja 2012 roku. ■

Zabezpieczenie meczu Polska – Portugalia, rozegranego na Stadionie Narodowym 29 lutego 2012 r., było kulminacyjnym momentem przygotowań stołecznej policji do Euro 2012. Operacja, której nadano kryptonim „Narodowy”, zaplanowana została według tych samych zasad, jakie obowiązywać będą na Euro 2012. Jak okazało się następnego dnia, zakończyła się sukcesem. Sportowo był remis, w dodatku bezbramkowy.

Kilkanaście godzin przed pierwszym gwizdkiem na przedmeczowej odprawie w Komendzie Stołecznej Policji dowodzący operacją zastępca komendanta stołecznej Policji ds. prewencji insp. Tadeusz Bereda przedstawił zagrożenia, jakie mogą się pojawić w trakcie operacji.

ZAGROŻENIA

Do najważniejszych dowódca operacji zaliczył ograniczoną liczbę wejść i wyjść ze stadionu. Istniała obawa, że dwie przewidziane dla publiczności bramy – otwarcie trzeciej nie było jeszcze możliwe z przyczyn technicznych – o przepustowości 24 i 12 tysięcy ludzi na godzinę okazały się niewystarczające, co może doprowadzić do powstania zatorów.

Drugie zagrożenie to zablokowanie ulic w okolicach stadionu przez kibiców zmierzających w kierunku stadionu, a po meczu opuszczających okolice obiektu. W takich okolicznościach mogą również pojawić się akty agresji skierowane np. przeciwko przedstawicielom służb mundurowych, a także akty wandalizmu. Jak informował insp. Bereda, do chwili przeprowadzania odprawy przedmeczowej nie odnotowano żadnych zapowiedzi gróźb, nie było sygnałów o planach zakłócenia meczu ze strony pseudokibiców.

DOWODZENIE I STRUKTURA

Sztab dowódcy operacji, który rozpoczął pracę o 8.00, ulokowano na stanowisku kierowania w Komendzie Stołecznej Policji. Operacja podzielona została na 17 podoperacji. W tej siedemnastce znalazły się m.in. podoperacje o kryptonimach: „Rozpoznanie”, „Proces”, „Media”, „Pirotechnik”, „Droga”, „Odwód”. Trzy podoperacje podzielone zostały dodatkowo na odcinki. Podoperacja „Komunikacja” na odcinki *lotnisko*, *metro* i *kolej*, podoperacja „Stadion” na *korona* i *blonie*, a podoperacja „Logistyka” na *łąączność*, *kwaterunek*, *transport*



i *porządek*. Każda podoperacja to ściśle określone zadania wykonywane przez konkretnych ludzi, pod nadzorem wyznaczonego dowódcy podoperacji.

SIŁY I ŚRODKI

W operacji wzięło udział ponad 3 tys. policjantów. 2525 z nich to funkcjonariusze komendy stołecznej, reszta – pięć pododdziałów zwartych – to posiłki z garnizonów, przede wszystkim śląskiego, podlaskiego i świętokrzyskiego. Dowódcy przyjechali do Warszawy dzień wcześniej, na rekonesans. Pozostali policjanci w dniu meczu. Wszyscy wrócili do swoich jednostek następnego dnia. Do dyspozycji policjantów było prawie 400 pojazdów, głównie oznakowanych radiowozów (ponad 250), a także cztery gigantofony, na wypadek

awia: generalna



gdyby zaistniała potrzeba wydawania komunikatów, poleceń i wezwań np. do zachowania zgodnego z prawem.

PODOPERACJA STADION

Wśród 17 podoperacji nie było ważniejszych i mniej ważnych. I choć każda angażowała różną ilość sił i środków i miała inne zadania, wszystkie miały jeden cel – bezpieczeństwo uczestników imprezy. Do podoperacji, w których uczestniczyła największa liczba policjantów, należała ta o kryptonimie „Stadion”. 489 policjantów rozlokowanych było głównie na: koronie stadionu – 150 policjantów przyjaźnie umundurowanych, a więc bez środków przymusu bezpośredniego, na błoniach – 310, i w ramach posterunku mobilnego – 20. Ich zadaniem było m.in. zabezpieczenie prewencyjne terenu bezpośrednio przylegającego

do stadionu, sprawdzenie stanu technicznego ogrodzeń, bram i furtok ewakuacyjnych oraz drożności dróg ewakuacyjnych i dojazdowych dla służb ratowniczych, kierowanie grup kibiców do wejść na stadion tak, by uniknąć powstania zatorów. To ostatnie zadanie było realizowane głównie przez policjantów na odcinku błonie. Każdy z nich został wyposażony w cedułę, w której znalazły się m.in. informacje, gdzie kierować kibiców, czy jak odpowiadać na ich pytania.

PODOPERACJA „ODWÓD”

W razie konieczności realizacji ostatniego z trzech T (Troska, Tolerancja, Tłumienie), przygotowano podoperację „Odwód”. Na niższych poziomach stadionu i w jego bliskim sąsiedztwie rozlokowano prawie 600 policjantów podzielonych na cztery odwody. Ale „Tłu-



► mienie” to nie jedyne ich zadanie. Oni także, przynajmniej dopóki nie nastąpi konieczność podjęcia działań siłowych, mieli pomagać kibicom znajdującym się w okolicach stadionu i udzielać im informacji. Wykorzystanie sił odwodowych zaplanowano w kilku wariantach – próba sforsowania bram czy wtargnięcie pseudokibiców na murawę to tylko dwa z nich.

PODOPERACJA „DROGA”

50 policjantów rd rozlokowano w newralgicznych punktach Warszawy. Ich działania rozpoczęły się o 15.00 (prawie 6 godzin przed meczem) na rogatkach przy trasach dojazdowych. Ich zadaniem było utrzymywanie przepustowości dróg, a także przekonywanie kierowców do pozostawiania samochodów na przygotowanych parkingach i skorzystania z komunikacji miejskiej. Monitorowali też liczbę wjeżdżających do miasta kibiców i przekazywali te informacje do sztabu operacji. Policjanci rd w ściśle zaplanowanych



miejskach, o określonej godzinie zamykali ulice dla ruchu pojazdów – szczególnie tuż przed meczem i zaraz po jego zakończeniu. W zaplanowanych scenariuszach znalazły się też te przewidujące nagłe wstrzymanie ruchu w razie konieczności przemieszczania się karettek lub odcięcia ruchu i zabezpieczenie objazdów w przypadku wykorzystania oddziałów zwartych.

W ramach planowania operacji uzgodniono z prokuraturą procedurę natchmiastowej reakcji na wypadki ze skutkiem śmiertelnym. Ponieważ do momentu przybycia prokuratora na miejsce wypadku i wykonanie przez niego niezbędnych czynności nie można rozpocząć usuwania skutków wypadku, ważne, by mógł on dojechać jak najszybciej. Każda minuta zwłoki może skutkować paraliżem, np. ważnej trasy wylotowej z miasta, uzgodniono więc, że w razie potrzeby prokuratorzy jadący na miejsce wypadku będą otrzymywać policyjną asystę.

RZETELNA OCENA

Obecny na odprawie komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński zaapelował do dowódcy operacji, dowódców podoperacji i przedstawicieli innych służb o krytyczne spojrzenie na przebieg zabezpieczenia po jego zakończeniu.

– Niezbędnym elementem prawidłowego przeprowadzenia zabezpieczenia meczu Polska – Portugalia jest rzetelna, a więc prawdziwa ocena działań wszystkich zaangażowanych w zabezpieczenie. Jeśli jutro zamiast prawdy będziemy sobie nawzajem składać komplementy, to błędy, jeśli się takie pojawią, nie zostaną przy następnej okazji wyeliminowane – podkreślił komendant. ■

KLAUDIUSZ KRYCZKA
zdj. Andrzej Mitura

Sprawdzian na 4 +



Insp. Krzysztof Lis, dyrektor Głównego Sztabu Policji KGP:

– Mecz Polska – Portugalia był pierwszym i prawdopodobnie ostatnim piłkarskim sprawdzianem organizacyjnym dla wielu współdziałających ze sobą służb. Policjanci, zarówno ci dowodzący operacją na różnych szczeblach, jak i bezpośrednio biorący udział w zabezpieczeniu, mieli znakomitą okazję, żeby nauczyć się stadionu w warunkach najbardziej zbliżonych do tych, jakie będą panowały w czasie Euro 2012. Zbliżonych, ale oczywiście nie identycznych. Na meczu w zasadzie nie było kibiców portugalskich, stawka meczu też nie podgrzewała emocji.

Dużym wyzwaniem była łączność. W czasie operacji w zasadzie działała prawidłowo, ale tylko dlatego, że postawiliśmy swoje wzmacniacze sygnału. Takie rozwiązanie można było zastosować raz, teraz ten problem musi zostać rozwiązany konstrukcyjnie.

Problemem, którego spodziewaliśmy się już na etapie planowania, były drogi dościa i drogi rozejścia. O ile przed meczem dwie otwarte bramy prawie spełniły swoje zadanie dla kibiców, którzy przychodzili na stadion przez około 3 godziny, to po meczu, kiedy wszyscy chcieli opuścić stadion w tym samym czasie, łatwo nie było. Wśród kibiców, którzy musieli odczekać kilka czy nawet kilkanaście minut, tłocząc się na koronie wokół stadionu, pojawiło się niezadowolenie, nawet agresja słowna w kierunku policjantów i służb zabezpieczenia. Mimo to w naszej, policyjnej, ocenie opuszczenie stadionu i jego bezpośredniego otoczenia przebiegło bardzo sprawnie, a jego czas nie przekroczył 30 minut.

Kolejnym problemem było słabe oświetlenie wokół obiektu, zwłaszcza w miejscach, w których dokonywano sprawdzenia, czy na obiekt nie są wnoszone niebezpieczne przedmioty. To musi zostać poprawione. Poprawione powinny być także oznaczenia wokół i na stadionie. Wielu kibiców błędziło, coraz bardziej się irytując. Oczywiście służby, w tym także policjanci, pomagały i informowały, ale i to nie zawsze okazywało się wystarczające.

Największe słowa uznania należą się policjantom ruchu drogowego. I wokół Stadionu Narodowego, i na drogach dojazdowych organizacja ruchu zadziałała perfekcyjnie. To, że tak szybko udało się rozśrodkować taką masę ludzi po opuszczeniu przez nich stadionu, to w dużej mierze właśnie ich zasługa.

Sprawdzian zaliczyliśmy na czwórkę z plusem. ■

wysłuchał KK
zdj. Andrzej Mitura



Na 101 dni przed Euro 2012 w Legionowie otwarto Policyjne Centrum Dowodzenia, które będzie głównym ośrodkiem zarządzającym działaniami Policji podczas piłkarskich mistrzostw.

Nie tylko na mistrzostwa

–To symboliczne zakończenie fazy przygotowania do zabezpieczenia turnieju i przejścia do kolejnego etapu realizacji zabezpieczenia, to jest moment testowania i ćwiczeń – powiedział w dniu otwarcia Jacek Cichocki, minister spraw wewnętrznych.

PCD zostało utworzone w obiektach Centrum Szkolenia Policji kosztem 18 517 755 złotych. W jego skład wchodzi Centrum Dowodzenia Operacją, którego głównym zadaniem będzie koordynowanie działań Policji na terenie całego kraju podczas Euro 2012, oraz Centrum Wymiany Informacji, mające zajmować się wymianą informacji między polską Policją i policjami innych państw.

W czasie Euro 2012 Policyjne Centrum Dowodzenia będzie pracowało na trzy zmiany – nieprzerwanie przez 61 dni. Na każdej zmianie będzie 95 osób, w tym 59 polskich policjantów z CSP w Legionowie, WSPol. w Szczytnie, KGP i ko-

mend wojewódzkich. Wspomogą ich przedstawiciele innych służb i resortów, m.in.: BOR, ABW, SG, PSP, SOK, MON, a także oficerowie łącznikowi z policji państw biorących udział w turnieju. Do dyspozycji będą mieć nowoczesnie wyposażone stanowiska z możliwością połączenia się praktycznie z całym światem.

Współdziałać z nimi będą policjanci z KSP i komend wojewódzkich w miastach gospodarzach, a także w Krakowie, Lublinie i Rzeszowie – czyli z miast, z których zespoły i kibice będą jeździć na mecze na Ukrainę (13 z 16 drużyn piłkarskich na miejsce pobytu wybrało Polskę).

Centrum, choć przygotowane z myślą o Euro 2012 nie zamknie swoich podwoi po zakończeniu mistrzostw – będzie wykorzystywane do zarządzania działaniami Policji i szkolenia funkcjonariuszy. ■

PK

Policjanci zabezpieczający Euro 2012 stacjonować będą głównie w miastach gospodarzach turnieju. Przygotowano dla nich kwatery głównie w akademikach szkół policyjnych i wojskowych, a także cywilnych szkół wyższych. W tym numerze pokazujemy bazę, którą przygotowano dla policjantów w Warszawie i Gdyni.

Kwatery na Euro 2012



CENTRUM SZKOLENIA POLICJI W LEGIONOWIE

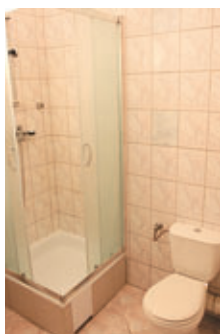
Liczba miejsc: 433

Pokoje i sanitariaty: w bloku nr 49 – pokoje dwu- i trzyosobowe z umywalkami, dodatkowo trzy węzły sanitarne na każdym piętrze, w bloku nr 4 – pokoje dwu- i trzyosobowe, połowa z własnymi łazienkami, połowa korzysta z węzłów na korytarzach.

Wyżywienie: stołówka na 368 miejsc. We wszystkich budynkach dostępne automaty z napojami, w stołówce i bloku dydaktycznym – sklepik. W budynkach nie ma zaplecza kuchennego, są natomiast dostępne lodówki.

Internet: stacjonarny w pokojach.

Wypoczynek: stadion, bieżnia, policyjny tor przeszkód, hala sportowa, basen, hala technik interwencji ze specjalistycznymi salami do sportów walki (ring) oraz siłownią. We wszystkich budynkach świetlice z TV.



ODDZIAŁ PREWENCJI POLICJI W WARSZAWIE – PIASECZNO

Liczba miejsc: 914

Głównie dla policjantów ze stołecznego OPP i funkcjonariuszy odbywających staż adaptacyjny w KSP.

Pokoje i sanitariaty: pokoje dwu-, cztero-, sześć- i ośmioosobowe. Po dwie łazienki na każdym piętrze, w każdej m.in. 5 natrysków i 10 umywalk (łazienka damska na parterze).

Wyżywienie: stołówka, automaty z napojami. Na każdym piętrze pomieszczenie kuchenne-gospodarcze z lodówką i kuchenką.

Internet: będzie uruchomiony punkt dostępowy Wi-Fi.

Wypoczynek: na każdym piętrze dwie świetlice. Duża sala odpraw z możliwością wyświetlania filmów. Boisko i hala sportowa.





CENTRUM SZKOLENIA POLICJI W LEGIONOWIE – ZAKŁAD KYNOLOGII POLICYJNEJ W SUŁKOWICACH

Liczba miejsc: 184

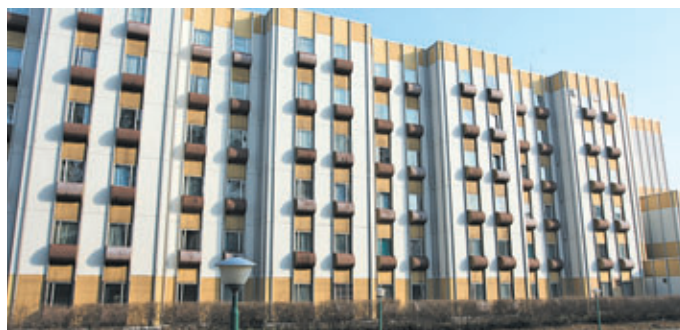
Pokoje i sanitariaty: dwuosobowe, na każde dwa pokoje łazienka i prysznic.
Wyżywienie: stołówka, na każdym piętrze aneksy kuchenne (z czajnikami).
Internet: sala internetowa z siedmioma stanowiskami.
Wypoczynek: świetlica z bilardem i kinem domowym, siłownia, sala konferencyjna (z możliwością aranżacji na dwie mniejsze). W pobliżu ośrodka: sklep, pub.



WOJSKOWA AKADEMIA TECHNICZNA W WARSZAWIE

Liczba miejsc: 750

Pokoje i sanitariaty: w budynku nr 1 pokoje 2-osobowe z łazienkami oraz pokoje 3-osobowe z jednym węzłem sanitarnym na dwa pokoje. W budynku nr 2 pokoje 2-osobowe z łazienkami, oprócz tego na każdym piętrze jedna lub dwie łazienki.
Wyżywienie: stołówka, w każdym z budynków dostępne są pomieszczenia kuchenne z lodówkami i kuchenkami. W holach stoją automaty z napojami i przekąskami.
Internet: łącze w każdym pokoju.
Wypoczynek: w obu budynkach sale telewizyjne (telewizja kablowa) oraz bilard i piłkarzyki. W pobliżu ośrodka kluby studenckie, restauracja, pub, kawiarnia, księgarnia, poczta, bank z bankomatem.

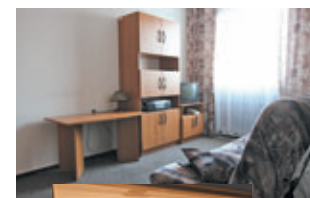


AKADEMIKI AKADEMII MARYNARKI WOJENNEJ W GDYNI



Liczba miejsc: 719

Pokoje i sanitariaty: w budynku DS1 pokoje jednoosobowe z łazienkami i prysznicami, w budynku DS2 dwuosobowe z łóżkami piętrowymi i umywalkami. Na każdym piętrze znajdują się dwa prysznice i wc. W obu budynkach pomieszczenia z pralkami i pralkosuszkami.
Wyżywienie: stołówka w budynku DS1 – sala główna na 167 osób oraz dwie 40-osobowe. W budynkach DS1 i DS2 znajdują się pomieszczenia, gdzie można samemu przygotować posiłek – 3 kuchenki (z czterema palnikami każda oraz mikrofalówki).
Internet: stacjonarny, dostępny we wszystkich pokojach.
Wypoczynek: w 20 pokojach jednoosobowych telewizory. Świetlica z TV w budynku DS1, hala sportowa, siłownia.



oprac. ALEKSANDRA WZOREK, GRAŻYNA BARTUSZEK

zdj. Andrzej Mitura

Przed nami trudne decyzje

27 lutego br. odbyła się narada zastępców komendantów wojewódzkich Policji ds. logistyki z szefem policyjnej logistyki i dyrektorami biur KGP: finansów, łączności i logistyki.



Co postanowiono? – pytamy insp. Arkadiusza Letkiewicza, zastępcę komendanta głównego Policji ds. logistyki.

– Pomysł, który sygnalizowałem już na naradzie rocznej, by od przyszłego roku komendanci wojewódzcy dysponowali własnymi środkami budżetowymi, spotkał się z aprobatą. Komendant główny powoła zespół złożony z kilkunastu osób: przedstawicieli województw i KGP, którzy dostaną zadanie przygotowania zasad podziału środków budżetowych. To nie będzie prosty algorytm. Są różne uwarunkowania: wielkość garnizonu, liczba policjantów, liczba ludności, specyfika regionu. Nie będzie łatwo o kompromis. Spodziewam się, że na początku wielu, a może nawet wszyscy będą niezadowoleni, ale trzeba te środki w miarę sprawiedliwie podzielić. I na pewno nie będzie tego robił odgórnie.

Ten zespół ustali też, jakie przepisy należy zmienić, by komendanci wojewódzcy byli samodzielni w swoich decyzjach finansowych. Stworzy również katalog zakupów, które będą w gestii województw, i tych, które będą robione centralnie. Kiedy zespół wypracuje zasady, skonsultujemy je ze wszystkimi komendantami wojewódzkimi.

A co z łącznością i informatyką?

– Są w stanie dramatycznym. Wiem, że cokolwiek teraz zrobię, będzie źle. Brnięcie w to, co zostało rozpoczęte, będzie kosztowało ogromne pieniądze, a zrezygnowanie z tego i rozpoczęcie czegoś nowego, też będzie kosztowało ogromne pieniądze. W Policji jest mnóstwo przedsięwzięć, które niczemu nie służą. Musimy ograniczyć ich liczbę. Są możliwości pozyskiwania środków zewnętrznych, ale to muszą być działania skoordynowane.

System Wspomagania Dowodzenia – to budzi emocje policjantów.

– Zostały na to wydane potworne pieniądze, kilkadziesiąt milionów złotych i wiadomo już, że potrzeba będzie jeszcze więcej, niż do tej pory wydatkowano, aby system był w pełni funkcjonalny. W dodatku nie spełnia on oczekiwań policjantów. W naj-

bliższych tygodniach musi zapisać decyzja co do kierunku, w którym pójdziemy. Sam tej decyzji nie podejmę. Komendant główny będzie o tym rozmawiał z ministrem. Wiadomo, że każda decyzja, jaka będzie podjęta, wzbudzi duże emocje.

A może przeboleć te dziesiątki milionów i wdrożyć EKSD*, system sprawdzony już w kilku województwach?

– Dla nas, policjantów, EKSD by w zupełności wystarczyło. Ale na wyższym szczeblu obowiązują rozwiązania, które nas wpychają w konkretne uwarunkowania. Być może będziemy starali się to zmienić. Sytuacja jest bardziej skomplikowana, niż nam się wydaje. Potrzebujemy systemu, który nie tylko wspomógł Policję, ale też będzie współpracował z innymi systemami, na przykład w ramach centrów powiadamiania ratunkowego.

Euro 2012 zmusi nas do wdrożenia jakiegoś tymczasowego rozwiązania na czas mistrzostw. Ale to będzie kompletna prowizorka.

Na czym polega problem z łącznością?

– Cała Europa z wyjątkiem Polski i Albanii korzysta z łączności tetrowskiej. A my od kilku lat próbujemy wymyślać jakieś dziwolagi, które w żaden sposób nie przystają do rzeczywistości. Zwłaszcza że Unia Europejska nakreśliła wytyczne, że to Tetra ma być obowiązującym systemem łączności.

Kiedy zapadną decyzje?

– Muszą zapaść lada miesiąc. W ciągu najdalej dwóch lat powinniśmy mieć dobrze działające systemy informatyki i łączności.

rozmawiała IRENA FEDOROWICZ
zdj. Andrzej Mitura

*EKSD – elektroniczna książka służby dyżurnego – system, który za 18 tys. złotych stworzyło w śląskim garnizonie czterech policjantów; pisaliśmy o nim w „Policji 997” w marcu 2008 r.



Łączność telefoniczna i radiowa

Porozumienia finansowe dla dwóch projektów Komendy Głównej Policji, finansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Funduszu Granic Zewnętrznych, podpisał 28 lutego 2012 r. insp. Arkadiusz Letkiewicz, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki.

W ramach pierwszego projektu pt. *Dostawa wyposażenia telekomunikacyjnego dla komisariatów Policji uczestniczących w procesie ochrony zewnętrznej granicy UE* nastąpi doposażenie jednostek Policji w telefony IP oraz routery i switche obsługujące telefonię IP. Szybka realizacja przedsięwzięcia pozwoli na uzyskanie w krótkim czasie kompatybilności systemów telekomunikacyjnych Straży Granicznej i Policji oraz na ułatwienie współpracy tych służb. Łączna wartość projektu to około 1 975 500 zł – w tym około 1 481 600 zł dofinansowania ze środków UE.

Drugi z projektów nosi nazwę *Doposażenie przygranicznych jednostek Policji w sprzęt radiokomunikacyjny służący poprawie możliwości komunikacji radiowej w obszarze granicy UE*. W ramach tego przedsięwzięcia zakupiony zostanie cyfrowy sprzęt radiokomunikacyjny (radiotelefony noszone i radiotelefony przewoźne wraz z oprogramowaniem oraz zestawami do ich programowania i strojenia) w standardzie zgodnym z systemami Straży Granicznej. Łączna wartość projektu to 2 500 000 zł – w tym 1 875 000 zł dofinansowania ze środków UE.

Sprzęt ten będzie użytkowany przez wytypowane jednostki Policji współpracujące ze Strażą Graniczną i znajdujące się w obrębie województw nadgranicznych (zachodniopomorskie, pomorskie, warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie, podkarpackie). W zakresie merytorycznym projekt realizowany będzie przez Biuro Łączności i Informatyki KGP we współpracy z komendami wojewódzkimi Policji w: Szczecinie, Gdańsku, Olsztynie, Białymstoku, Lublinie i Rzeszowie.

Łączna wartość projektów wynosi około 4 475 000 zł – w tym około 3 356 600 zł dofinansowania ze środków Unii Europejskiej. Zakończenie obu projektów planowane jest na czerwiec 2012 roku. ■

oprac. Wydział Funduszy Pomocowych BF KGP

Pełnomocnik ds. historii

Komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński powołał pełnomocnika ds. popularyzacji historii i tradycji Policji. Został nim prof. Zbigniew Judycki, główny specjalista w Gabinetie Komendanta Głównego Policji. Do zadań pełnomocnika należy reprezentowanie komendanta w kontaktach z polskimi i zagranicznymi instytucjami naukowymi oraz organizacjami społecznymi zajmującymi się problematyką historyczną, a także opracowywanie i wydawanie publikacji dotyczących historii Policji, prowadzenie na ten temat wykładów i prelekcji, współpraca ze Stowarzyszeniem Historycznym „Na Posterunku” i grupami rekonstrukcji historycznych, prowadzenie archiwum biograficznego Policji Państwowej II Rzeczypospolitej Polskiej, organizowanie wystaw okolicznościowych oraz sympozjów i konferencji naukowych dotyczących historii polskich formacji policyjnych.

Decyzja nr 89 Komendanta Głównego Policji weszła w życie 1 marca 2012 roku. ■

E.S.



Jiu-jitsu dla policjantów

Z inicjatywy podkom. Adama Grajewskiego z Wydziału Kryminalnego KWP w Łodzi oraz Łódzkiego Klubu Jiu-jitsu w dniach 25–26 lutego 2012 roku odbyło się ogólnopolskie szkolenie z udziałem instruktorów oraz szkoleniowców służb mundurowych z kraju i zagranicy. Tematem przewodnim była taktyka oraz technika kontroli agresywnego napastnika, kajdankowanie, wsadzanie i wysadzanie z pojazdu (radiowozu) oraz wiele innych technik interwencyjnych. W konsultacjach udział wzięli szkoleniowcy nie tylko z Polski, ale także z Łotwy, Niemiec i Szkocji.

Pierwszego dnia wykładowcy uczyli chwytów umożliwiających transportowanie niebezpiecznego osobnika, różnych sposobów pokonywania biernego i czynnego oporu, obezwładniania agresywnego napastnika, wyciągania z pojazdu, kajdankowania, zatrzymywania, przeszukania osoby oraz wzajemnej asekuracji. Kom. Jacek Szewczak, który na co dzień jest wykładowcą w WSPol. w Szczytnie, zaprezentował możliwości wykorzystania w praktyce wielofunkcyjnej pałki policyjnej tonfa. Niemiecki instruktor Hans Höhn zaprezentował różne sposoby wykorzystania kajdanek do obrony przed uchwytami i uderzeniami.

Drugi dzień szkolenia poświęcony był technikom stosowanym w walce sportowej jiu-jitsu. Zajęcia poprowadził instruktor Tomasz Dańko z Przemyśla, który zaprezentował kombinacje technik podstawowych polegających na łączeniu w serie uderzeń kopnięć, rzutów i bolesnych chwytów. Adam Grajewski zademonstrował preferowane przez niego kombinacje technik walki sportowej, wykorzystując uderzenia, rzuty i dźwignie.

Spotkanie w Łodzi było także okazją do wręczenia podkom. Adamowi Grajewskiemu certyfikatu potwierdzającego uzyskanie stopnia mistrzowskiego 4 dan, Polskiej Organizacji Jiu-jitsu. ■

ADAM GRAJEWSKI
zdj. archiwum organizatora



Centrum monitoringu na stadionie Commerzbank Arena – Eintracht Frankfurt

Doskonalenie kompetencji

Policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu uczestniczyli w wymianie doświadczeń dotyczących zabezpieczania imprez masowych, w ramach unijnego projektu o nazwie „Doskonalenie kompetencji Policji w zakresie zabezpieczania imprez masowych”, finansowanego z programu Leonardo da Vinci – „Uczenie się przez całe życie”.

Specjaliści z jednostek Policji województwa wielkopolskiego, zaangażowani w realizację zadań związanych zapewnieniem bezpieczeństwa podczas imprez masowych, wymieniali doświadczenia z policjantami z Niemiec, Holandii i Wielkiej Brytanii.

W 2011 roku trzy 9-osobowe grupy wielkopolskich funkcjonariuszy i pracowników Policji spotkały się z policjantami w Wiesbaden, Hadze oraz w hrabstwie Hampshire. Polacy zapoznawali się z przepisami prawnymi dotyczącymi zapewnienia bezpieczeństwa imprez masowych i zgromadzeń publicznych w tych krajach, a także ze strukturą organizacyjną, metodami pracy i taktyką podmiotów odpowiedzialnych za ten zakres działań. Uczestniczyli m.in. jako obserwatorzy w odprawach przed- i pomeczowych, wizytowali stadiony sportowe, zapoznając się z ich infrastrukturą, obserwowali zabezpieczanie dużej imprezy o charakterze sportowym (mecze ligowe na stadionach Eintrachtu Frankfurt, Ado den Haag i Wembley), a także o charakterze kulturalnym, jak Noc Królowej w Holandii czy koncert muzyczny Bestival na Wyspie Wight. ■

E.S.

zdj. KWP w Poznaniu



Delegacja wielkopolskich funkcjonariuszy i pracowników Policji w Wielkiej Brytanii

Zwalczaniem handlu ludźmi, w tym kobietami werbowanymi do uprawiania prostytucji, zajmują się wyspecjalizowane zespoły działające w Policji, Straży Granicznej, Urzędzie ds. Cudzoziemców, wspierane przez organizacje pozarządowe, jak Fundacja Przeciwko Handlowi Ludźmi i Niewolnictwu La Strada.

Mimo że odnoszą sukcesy, grupy przestępcze, które zajmują się tym procederem, wciąż działają. Przed Euro 2012 na wielkie zarobki szykują się agencje towarzyskie i szajki zarządzające prostytutkami przydrożnymi.

Seksbiznes

Istnieją obawy, że w czasie piłkarskich mistrzostw Europy liczba kobiet uprawiających prostytucję wzrośnie zarówno o panienki polskiego pochodzenia, jak i te z Ukrainy, która od dawna jest głównym zapleczem dla agencji towarzyskich w Polsce.

POLSKO-UKRAIŃSKI BIZNES

W lutym br. na wniosek tarnowskiej prokuratury sąd aresztował sześć osób, którym postawiono zarzuty o handel ludźmi oraz pomocnictwo w nakłanianiu do prostytucji i czerpanie zysków z nierządu.

– Zaczęło się od pomocy prawnej, której udzieliliśmy prokuraturze ze Lwowa. Kilka miesięcy później do lwowskiego sądu został skierowany akt oskarżenia przeciwko Ukraince zajmującej się werbowaniem kobiet do uprawiania nierządu w Polsce. Ze śledztwa tamtejsza prokuratura wyłączyła część materiałów dotyczących sześciorga obywateli polskich i przysłała do nas z wnioskiem o wszczęcie postępowania

– mówi prokurator Elżbieta Potoczek-Bara z Prokuratury Okręgowej w Tarnowie.

Biznes działał od kilku lat. Ukrainka szukała kandydatek do podkarpackich agencji towarzyskich w pobliżu Lwowa. Młodym dziewczynom obiecywała, że zostaną tancerkami, starszym – pracę w zamożnych domach. Z przejścia granicznego odbierali dziewczyny polscy wspólnicy i przewozili je do Tarnowa. Tu odbierano im paszporty i trafiały do agencji towarzyskich prowadzonych przez Katarzynę M. i Roberta L. Przykrywką dla agencji towarzyskiej była autentyczna działalność gospodarcza tej pary, w ramach której mogli legalnie zatrudniać cudzoziemki. Usługi seksualne reklamowali w prasie i w internecie, a świadczone były w specjalnie wynajętych domu i mieszkaniu. System monitoringu w tych zamaskowanych burdelach powodował, że kobiety były pod stałą kontrolą „pracodawców”.

– W ten sposób przez dziesięć lat trafiło do Polski kilkadziesiąt Ukrainek – mówi prokurator Elżbieta Potoczek-Bara. – Organizatorzy tego procederu zarobili około 5,5 miliona złotych.

ZORBA I INNI

Jak intratny jest to proceder, pokazał kilka lat wcześniej pewien Grek, który z pomocą przestępców z Podkarpacia zwerbował i sprzedał do greckich domów publicznych kilkadziesiąt kobiet. Przy okazji zorganizowane grupy przestępcze wysyłały do Grecji amfetaminę, marihuanę i ecstazy, a także broń. Przez kolejne lata na Podkarpaciu powstawały i rozwijały się agencje towarzyskie.

Działy pod szyldami klubów nocnych, moteli i hotelików. Szefowie osobiście werbowali kandydatki do pracy, szukając ich wśród młodych bezrobotnych kobiet, żyjących w trudnych warunkach materialnych, często skłóconych z rodzinami lub mających konflikt z prawem. Jednak głównym rynkiem pozyskiwania lub wręcz kupowania kobiet była Ukraina. Ceny, jakie płacili tamtejszym mafiosom dostarczającym kandydatki, były różne, w zależności od urody i kwalifikacji kobiet, i oscylowały w przedziale 1500 do 4000 złotych za osobę.

PRACOWNICE I NADZORCY

Podkarpackie agencje towarzyskie działały według klasycznej struktury zorganizowanej grupy przestępczej. Na czele stał szef i to on przyjmował do pracy (werbował, kupował) prostytutki i wszystkich innych pracowników agencji. Jeżeli szef był tylko cichym wspólnikiem, to jego zastępcą był prawdziwy właściciel lokalu. Wspólnie ustalali grafik pracy panienek, decydowali o wysokości wypłat dla nich oraz o karach, głównie finansowych, za przewinięcia dyscyplinarne, a także o ewentualnych zniżkach dla klientów i o egzekucji pieniędzy od zadłużonych.



Niżej w hierarchii byli barmani. Prowadzili oni ewidencję usług świadczonych przez prostytutki i pobierali od klientów pieniądze. Oni również podejmowali decyzje w sprawie tzw. wyjazdówek, czyli usług świadczonych poza agencją. Obsługiwali telefon kontaktowy agencji, informując klientów o cenach i opisując dziewczyny, które są do dyspozycji. Koordynowali współpracę z innymi agencjami, działającymi w ramach tej samej grupy przestępczej. Barmani utrzymywali stały kontakt telefoniczny z szefem, informując go na bieżąco o sytuacji i wykonując wszelkie jego polecenia, a po każdej nocy telefonicznie zdawali mu raport.

Barmani wydawali polecenia stojącym niżej w hierarchii grupy ochroniarzom i współpracującym taksówkarzom. Ochroniarze często rekrutowali się spośród pseudokibiców, zwłaszcza z bojówek szalikowców. Ich zadaniem było pilnowanie porządku i interweniowanie w przypadkach awantur z klientami, zajmowali się też rozwożeniem prostytutek na „wyjazdówki”, gdzie ustalali z klientami warunki i pobierali pieniądze. Współdziałający z agencjami taksówkarze przywozili zwerbowanych przez siebie klientów. Za każdego dostawali około 40 zł. Podobne korzyści otrzymywali współpracujący z agencją recepcjoniści z hoteli.

PROSTYTUTKI, NARKOTYKI, BROŃ

Nad sprawą o kryptonimie „Zorba” (pisałmy o niej w marcu 2009 r. – „Kupię dziewczyny, sprzedam broń”) policjanci zarówno z podkarpackiego CBS, jak i Wydziału Kryminalnego KWP w Rzeszowie pracowali ponad dwa lata. Obserwowali strukturę, mechanizmy, gromadzili dowody. W efekcie ich pracy w latach 2007–2010 zatrzymano w sumie, podczas kilku etapów realizacji, 57 podejrzanych, którym przedstawiono łącznie 136 zarzutów, w tym 50 z art. 258 par. 1 k.k., 7 z art. 258 par. 3, 6 z art. 253 k.k., 4 członków tej grupy to obywatele Ukrainy. Sąd zastosował łącznie 50 aresztów, 22 dozory policyjne, 35 poręczeń majątkowych na łączną kwotę 615 000 złotych.

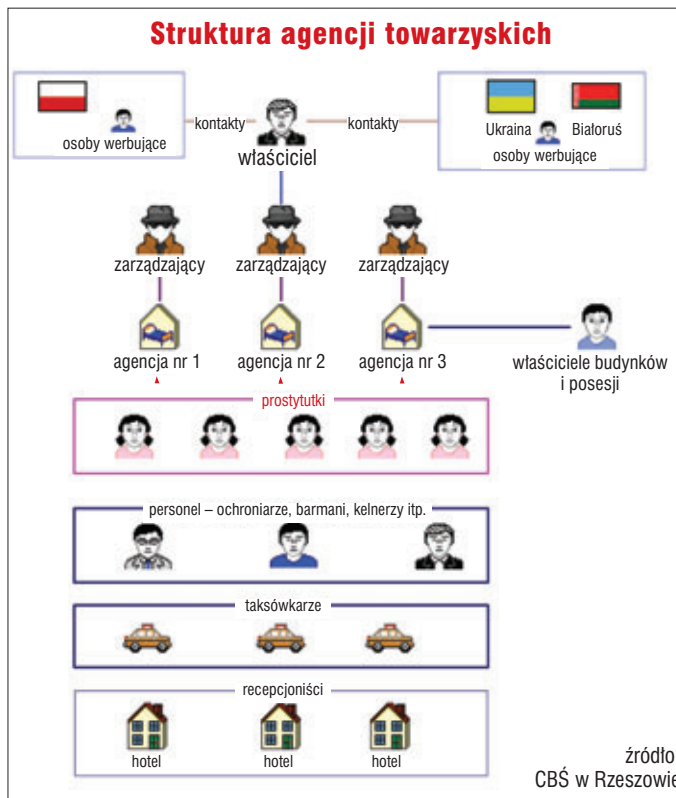
Policjanci na terenie Rzeszowa i okolic zlikwidowali działalność 7 agencji towarzyskich, zabezpieczono ponad 6 kg marihuany i ponad pół kilograma amfetaminy, 15 jednostek broni palnej, ponad 1500 sztuk amunicji, materiały wybuchowe. Na poczet kar i grzywnien zabezpieczono do sprawy mienie przestępców o łącznej wartości ponad 6 milionów złotych. Postępowanie sądowe trwa od 2008 roku. Część oskarżonych dobrowolnie poddała się karze, wobec głównych oskarżonych proces jeszcze trwa.

BUŁGARSKIE „GRACJE”

Prostytucję przydrożną opanowały grupy bułgarskie. Spośród werbowanych w Bułgarii kobiet młodsze i ładniejsze są sprzedawane do agencji towarzyskich w Polsce i innych krajach Europy, pozostałe przekazywane grupom działającym w rejonach przydrożnych. prostytutki czekają na klientów na parkingach, w zajazdach, przy drogach. Za ich pracę odpowiadają rezydenci, zwykle obywatele Bułgarii od lat przebywający w Polsce, często na stałe. Co jakiś czas, dla zachowania większej anonimowości, wymieniają prostytutki między podległymi sobie rejonami. Około 35 proc. zarobionych pieniędzy przekazują przez kurierów bossom mieszkającym na stałe w Bułgarii.

Grupy organizujące prostytucję przydrożną szczególnie upodobały sobie trasy w pobliżu zachodniej granicy. Walka z nimi jest dla Policji bardzo trudna, ponieważ do zebrania dowodów na handel ludźmi niezbędne są zeznania samych ofiar. Tymczasem prostytutki, nawet jeśli były skrzywdzone, nie chcą mówić w obawie przed zemstą.

Sprawa, którą w 2010 roku rozpracował lubuski CBS, była trudna. Grupy bułgarskie były niezwykle hermetyczne, a ich członków łączyły więzi klanowe. W kontaktach telefonicznych członkowie gru-



py posługiwali się wyłącznie językiem bułgarskim, w dodatku w wersji dialektu tureckiego, co uniemożliwiało wykorzystanie podsłuchu telefonicznego.

Sprawa o kryptonimie „Gracja” ruszyła naprzód dopiero, kiedy gorzowski policjantom udało się przekonać jedną z ofiar do złożenia zeznań. Przygotowano się do tego z najwyższą ostrożnością, kobietę w tajemnicy przed rodziną sprowadzono z Bułgarii, wykonując wiele czynności maskujących prawdziwy powód jej przybycia, a w Polsce objęto ją ochroną Policji.

Dzięki jej zeznaniom oraz innym dowodom udało się zatrzymać 7 osób, którym prokuratura postawiła w sumie 46 zarzutów o czyny z art. 258 par. 1 k.k., 189a par. 1 k.k., 204 par. 1 i 2 k.k.

Przy realizacji tej sprawy z Centralnym Biurem Śledczym i KWP w Gorzowie Wielkopolskim ściśle współpracował, udzielając pomocy przy potwierdzaniu tożsamości osób, autentyczności dokumentów czy legalności pojazdów, bułgarski oficer łącznikowy akredytowany w Polsce Slavcho Vasev.

JAK HYDRA

Seksbiznes jest wciąż tak wielkim źródłem dochodu grup przestępczych, że walka z nim przypomina walkę z wiatrakami. Problem leży nie tylko w kwestii prawnej czy administracyjnej.

– Jak możemy skutecznie zwalczać handel ludźmi w celach prostytucji, skoro funkcjonowanie agencji towarzyskich nie jest społecznie potępiane? – mówi podinsp. Monika Sokołowska z Centralnego Zespołu do zwalczania Handlu Ludźmi KGP. – Klientami agencji są przedstawiciele wszystkich zawodów i środowisk. Na wielu imprezach firmowych czy wieczorach kawalerskich standardem są striptizy czy usługi prostytutek. Ekskluzywne agencje nastawione na klientelę z wyższej półki są reklamowane za granicą, mają nawet swoje strony internetowe. Dopóki istnieje popyt, będzie istniał seksbiznes. ■

Zabawa w kotka i myszkę

Nie bez przyczyny prostytutkę określa się mianem najstarszego zawodu świata. Była, jest, będzie. Na to nie poradzi nikt. Pytanie tylko, na ile można ograniczyć tzw. przestępczość okołoprostytucyjną – czerpanie zysków z nierządu, handel żywym towarem itd.?

Jak w raj

Przygotowania do EURO 2012 można zauważyć wszędzie – na przyjęcie rzeszy kibi-ców szykują się nawet panienki lekkich obyczajów.

Nadia i Sonia pochodzą z Ukrainy. Już tam uprawiały najstarszy zawód świata, ale uznały, że zbyt wielu jest rekieterów chcących pobierać haracz od panienek i prostytuowanie się będzie bardziej opłacalne w Niemczech. Po kilku miesiącach przeniosły się jednak za Odrę i od dwóch lat „pracują” w Polsce.

– Przeniosłyśmy się do Warszawy. No i tu żyjemy jak w raj. Pracujemy na swój rachunek, więc choć stawki są niższe niż w Niemczech, to tak naprawdę zarabiamy więcej.

Nadia i Sonia chwają sobie polskich klientów.

– Są czysti, nie są agresywni, często dostajemy coś górką – mówi Sonia. – Widać też, że Polacy nas lubią, bo Ukrainki są bardziej pracowite i milej odnoszą się do klientów niż Polki. Poza tym jesteśmy tańsze – uśmiecha się. – Dlatego nie boimy się konkurencji. Jeśli chodzi o EURO 2012, to pewno przyjedzie sporo dziewczyn pracujących na Zachodzie. Gdyby przyjechały same, mogłyby być konkurencją, ale przyjadą z „opiekunami”, którzy wezmą swoje, więc będą droższe od nas. ■

wysłuchał PK

400 tys. wizytówek reklamujących usługi seksualne zarekwirowanych w jednej z warszawskich agencji towarzyskich – to swego rodzaju rekord, ale i przykład skali zjawiska, o jakim mowa. 20 lat temu agencje towarzyskie w Warszawie zatrudniały więcej osób niż jakiegokolwiek legalny pracodawca. W największym wówczas działającym zakładzie – Hucie Lucchini – pracowało około 10 tys. ludzi. Panienek, przy ostrożnych szacunkach, było o 2–3 tys. więcej. W centrum miasta nie sposób było choć na chwilę zaparkować, by nie mieć wetkniętych za wycieraczkę wizytówek-reklamówek z „dziewczynkami”.

DZIAŁANIA WZMOŻONE

Po 2005 roku sytuacja nieco się zmieniła. Śp. Lech Kaczyński, ówczesny prezydent Warszawy, domagał się od stołecznej policji wzmoczonych działań przeciwko agencjom towarzyskim.

– Polegały one na częstszych kontrolach w agencjach i sprawdzaniu, kto tam przebywa, czy dziewczyny trudniące się prostytutką robią to z własnej woli, czy są do tego przymuszane – mówi oficer z Wydziału Kryminalnego KSP. – Z reguły agencje reklamowały się jako salony masażu, dlatego w kontrolach brali też udział urzędnicy ratusza, którzy sprawdzali, czy lokal jest zarejestrowany jako miejsce wykonywania działalności gospodarczej, ma odpowiednie wyposażenie. Tego rodzaju działania przyniosły pewne rezultaty, choć nie do końca zgodne z oczekiwaniami. Liczba agencji zmniejszyła się z około 120 do mniej więcej 90 obecnie i większość z nich nie reklamuje się już tak nachalnie, jak wcześniej, ale nie oznacza to, że udało nam się w Warszawie ograniczyć zjawisko prostytucji.

PRYWATKI

Część agencji towarzyskich pozostała wierna ulotkom, ale obecnie podstawowym sposobem reklamowania się są ogłoszenia



na portalach internetowych. Zniknęły z okien czerwone zasłony, a z drzwi i domofonów serduszka.

– Można powiedzieć, że właściciele agencji wyedukowali się i zaczęli prowadzić „biznes” w inny sposób – mówi oficer Wydziału Kryminalnego KSP.

Oprócz tradycyjnych agencji towarzyskich, zatrudniających po kilka dziewczyn i czynnych praktycznie całą dobę, pojawiły się tzw. prywatki, czyli mieszkania oficjalnie wynajmowane przez 2–3 prostytutki już nie jako salony masażu, a prywatne lokale. Wystrój wewnątrz jest odmienny – ma nasuwać skojarzenia z przytulnym kątkiem, a nie z zamtużem. Dziewczyny pracują zwykle między 10.00 a 22.00, by klienci nie zakłócali ciszy nocnej. Umawiają się przez telefon, ale numer mieszkania podają dopiero po kolejnym telefonie, który klient wykonuje już przed klatką schodową. Jeśli dziewczyna uzna, że coś nie gra, po prostu odmawia. To sprawia, że „prywatki” nie rzucają się tak w oczy, jak agencje towarzyskie. Niejednokrotnie mieszkańcy bloku nie zdają sobie sprawy z tego, czym zajmują się ich sąsiadki.

WIEDZA JEST, DOWODU BRAK

Także Policji trudniej skontrolować, co dzieje się w takim mieszkaniu.

– Zdajemy sobie sprawę, że prostytutki z „prywatki” nadal opłacają się swoim „opiekunom”, ale udowodnienie tego jest jeszcze trudniejsze, niż miało to miejsce w przypadku agencji towarzyskich – mówi oficer Wydziału Kryminalnego KSP. – W agencjach można było czasami znaleźć notatki z rozliczeniami i na tej podstawie próbować doprowadzić do oskarżenia osób czerpiących zyski z prostytucji, choć prokuratorzy odnosili się do takich dowodów z rezerwą i pewno wystarczyłoby palców obu dłoni do policzenia spraw, w których dochodziło do oskarżenia. W przypadku „prywatki” nawet o tym nie ma mowy. I dziewczyny, i „opiekunowie” stali się ostrożniejsi. Nie mamy prawa do zastosowania prowokacji, zatem jedyną możliwość udowodnienia czerpania zysków z prostytucji mamy wówczas, kiedy osoba biorąca udział w procedurze, a więc dziewczyna czy telefonistka, z jakichś przyczyn zechce mówić. Ale to się praktycznie nie zdarza, a nawet jeśli już, to za kilka dni taka osoba odwołuje swoje zeznania. Sytuacja przypomina zabawę w kotka i myszkę.

Sposób ogłaszania się w internecie (jedna dziewczyna dysponuje kilkoma telefonami) oraz szybkość, z jaką prostytutki zmieniają miejsca pobytu (mieszkania na „prywatki” wynajmowane są góra na kilka miesięcy) sprawiają, że trudno nawet określić, ile kobiet w Warszawie trudni się obecnie najstarszym zawodem.

– Wiemy natomiast, z jakich województw najczęściej przyjeżdżają do Warszawy: podlaskiego, lubelskiego, śląskiego, podkarpackiego – mówi oficer Wydziału Kryminalnego KSP. – Zmieniły się też proporcje narodowościowe. Dawniej około 60 proc. prostytutek w Warszawie stanowiły kobiety ze Wschodu, głównie z Ukrainy, Białorusi, Bułgarii. Teraz przeważają Polki. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Mitura

Prostyytucja w Europie

W Europie w większości krajów (Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Luksemburgu, Portugalii, Wielkiej Brytanii i we Włoszech) prostytucja jest legalna, lecz nielegalne są powiązane z nią praktyki sutenerskie. Jednak pełne uregulowania towarzyszących jej praktyk wprowadziły tylko Niemcy, Holandia, Austria, Szwajcaria i Grecja. Prostytucja jest nielegalna tylko w księstwach Andora, Liechtenstein, Monako, San Marino, a także na Malcie i w trzech krajach skandynawskich: Szwecji, Norwegii i Islandii. Nielegalne jest tam płacenie za seks, a zatem karani są tylko klienci prostytutek.



W Holandii i Niemczech prostytucja jest traktowana jak zawód: uprawiające ją kobiety płacą podatki i mają ubezpieczenie zdrowotne. W wielu miastach są dzielnice domów publicznych. Policja ściga jedynie prostytucję przymusową, wynikającą z handlu ludźmi.



We Francji sama prostytucja nie jest karalna, jednak od 2003 roku karane jest publiczne nagabywanie klientów. Na początku tego roku do parlamentu trafił projekt ustawy, popierany przez posłów prawicy i lewicy, który przewiduje kary dla osób korzystających z usług prostytutek – pół roku więzienia i 3 tysiące euro grzywny.



We Włoszech karalna jest jakakolwiek reklama usług erotycznych. Domy publiczne mogą istnieć tylko w wydzielonych ogrodzonych dzielnicach „czerwonych latarni”.



W Szwajcarii usługi świadczone są w licencjonowanych domach publicznych, a prostytucja uliczna jest legalna tylko w wyznaczonych obszarach większych miast. Osoby prostytuujące się zobowiązane są do odprowadzania podatku VAT. Reklama usług seksualnych jest dozwolona. Szwajcaria jest jednym z niewielu krajów europejskich, w których dozwolony jest płatny seks z 16- i 17-latkami. Zaostrzenie przepisów w tym zakresie jest głównym warunkiem przystąpienia Szwajcarii do *Konwencji Rady Europy o ochronie dzieci przed seksualnym wykorzystaniem i niegodziwym traktowaniem w celach seksualnych* (Lanzarote, 25 października 2007 r.). Rząd przygotował stosowne zmiany w przepisach. Klientom nieletnich prostytutek groziłaby kara do trzech lat pozbawienia wolności. Karze ma podlegać także przymuszanie młodocianych do prostytucji.



W Grecji prostytutki muszą się rejestrować w lokalnej prefekturze i mieć kartę z ważnymi badaniami lekarskimi, którą mają obowiązek uaktualniać co dwa tygodnie. W 1999 roku władze Grecji wprowadziły licencjonowane

Historia

Najstarszy zawód świata

Prostytucja od wieków pozostaje nierozwiązanym problemem. Zmieniały się tylko okoliczności i warunki uprawiania tego najstarszego zawodu świata.

Pierwszych śladów prostytucji historycy doszukują się w starożytnym Babilonie.

OBRZĘDOWA I ŚWIECKA

Powszechna była tam prostytucja obrzędowa, uprawiana jako forma kultu w świątyni bogini Melitty. Kapłankom nie wolno było uprawiać seksu poza świątynią. Poza świątynią robiły to mieszkanki Babilonu, których religijnym obowiązkiem było przynajmniej raz w życiu oddać swe ciało za pieniądze obcemu mężczyźnie.

Zwyczaj uprawiania rytualnej prostytucji dotarł ze wschodu do Grecji. Najwcześniejsze źródła mówią o Koryncie, gdzie w świątyni Afrodyty znajdowało się ponad tysiąc niewielnic (córk Koryntu), które w zamian za datki świadczyły usługi seksualne odwiedzającym świątynię mężczyznom.

Prostytucja o charakterze religijnym istniała też w starożytnym Egipcie, Chinach, a także w Indiach, gdzie prostytutki były najlepiej wykształconymi kobietami, darzonymi takim szacunkiem, jak kapłani.

We wszystkich kulturach starożytnych funkcjonowała także prostytucja świecka. W starożytnym Rzymie wielcy myśliciele, jak Cyceon, Katon czy Seneka, uważali, że prostytucja służy trwałości małżeństw, bo dzięki niej mężczyźni nie rozbijają innych związków. W Atenach za czasów Solona (VII/VI p.n.e.) prostytucji nadano ramy prawne, domy publiczne stały się własnością państwa i zostały obłożone podatkiem. W Egipcie prostytutki traktowano jak handlarki, których własne ciało było towarem. W Chinach i Japonii prostytucja była rozwarstwiona, zależnie od klasy, prostytutki przypisywane były odpowiednim stanom.

GRZECH I ZYSKI

W średniowieczu seks był wprawdzie ciężkim grzechem, ale domy publiczne istnia-

ły we wszystkich europejskich miastach, były legalne i przynosiły duże zyski. Prostytutki musiały mieszkać w odrębnych dzielnicach, nosić krótkie włosy i wyróżniające je stroje. Nie mogły też wnosić żadnych skarg, natomiast gdy same były o coś oskarżone, wożono je po mieście nago na ośle lub przywiązywano nago do pręgierza. Po śmierci były chowane na odrębnych cmentarzach.

We epoce odrodzenia zadawano się z prostytutkami eleganckimi, tzw. kurtyzanami, należało do dobrego tonu. W tym okresie we Włoszech i Francji prostytucję uprawiały zarówno damy z towarzystwa, jak i kobiety z marginesu.

Na przełomie wieków XVI i XVII Kościół zakazał uprawiania prostytucji i zaczęto likwidować domy publiczne. Przyczyniło się do tego również coraz większe rozprzestrzenianie się chorób wenerycznych.

Wiek XVIII przyniósł nowy rodzaj prostytucji, zwłaszcza we Francji – utrzymywanie przez mężczyzn z wyższych sfer tzw. metres, które były faktycznie legalnymi eleganckimi prostytutkami. Posiadanie metresy było symbolem statusu. Metresy władców często miały wpływ na politykę.

Wiek XIX to okres sprzeczności. W Anglii z jednej strony wiktoriańska pruderia zepchnęła prostytucję do podziemia, a z drugiej właśnie wtedy nastąpił największy jej rozkwit. W Niemczech najpierw zamykano domy publiczne, potem je ponownie otwierano, w napoleońskiej Francji przeciwnie – otwierano tzw. domy tolerancji, a potem zamykano je pod naciskiem Kościoła.

W XIX wieku ma początek emancypacja kobiet, które, zarzucając mężczyznom podwójną moralność, dążyły do całkowitego zakazu prostytucji. ▶

domy publiczne. Legalnie zatrudnionych prostytutek jest w Grecji około tysiąca, jednak ocenia się, że około 20 tysięcy, z czego większość stanowią obcokrajowcy, pracuje nielegalnie.



W Norwegii 1 stycznia 2012 r. weszły w życie przepisy, zgodnie z którymi korzystanie z usług seksualnych jest przestępstwem. Klienci prostytutek będą karani wysoką, proporcjonalną do zarobków, grzywną lub sześciomiesięcznym więzieniem. Norwegowie mogą trafić do więzienia nawet wtedy, gdy korzystają z płatnych usług seksualnych za granicą. Za seks z osobą poniżej 16. roku życia kara pozbawienia wolności może wynieść nawet trzy lata, a w ściganiu klientów prostytutek policja będzie mogła korzystać z podsłuchów.



W Czechach prostytucja nie jest karana, nielegalne jest natomiast stręczycielstwo. Najwięcej, bo około 70, domów publicznych funkcjonuje w Pradze, z czego prawie połowa w okolicach Starego Miasta i placu Waclawa. Władze stolicy zabiegają w parlamencie o zalegalizowanie prostytucji, potraktowanie jej jako działalności gospodarczej i opodatkowanie. Warunkiem uprawiania tego zawodu byłoby uzyskanie pozwolenia, poddawanie się regularnym badaniom lekarskim, płacenie składek ubezpieczeniowych i podatków od dochodu.



Na Litwie za korzystanie z usług prostytutek grozi kara grzywny w wysokości 300–1000 litów (360–1200 zł) w zależności od tego, czy klient został przyłapany po raz pierwszy, czy też jest „recydywistą”.



Na Ukrainie prostytucja jest nielegalna. W 2005 r. zaostrożono przepisy, które zwalczają przymuszanie do prostytucji i handel ludźmi, jednak nie przyniosły oczekiwanych efektów, gdyż za te przestępstwa rzadko orzekana jest kara pozbawienia wolności. Powstała tam niedawno organizacja „Femen”, której działaczki obawiają się, że mistrzostwa Euro 2012 staną się okazją do nasilenia tzw. seksturystyki i większego rozwoju prostytucji, zwłaszcza wśród młodych kobiet, studentek, a nawet licealistek. Według ukraińskiego MSW aż 70 proc. studentek dorabia, świadcząc płatne usługi seksualne. Działaczki „Femen” organizują liczne protesty pod hasłami „Ukraina nie jest burdelem” czy „Euro 2012 świętem prostytucji”. ■

zebrała ELŻBIETA SITEK

► **POLSKIE ZAMTUZY**

W Polsce pierwszy dom publiczny powstał w XV w. w Bochni. Ze świadczonych tam usług korzystali głównie kupcy przybywający po sól. Miejskie domy publiczne, zwane z niemieckiego zamtuzyami, funkcjonowały we wszystkich większych miastach pod nadzorem kata miejskiego i przeważnie prowadzone były przez jego żonę. O ile miasta godziły się, a nawet czerpały zyski z katowskich zamtuzów, to prostytucja poza nimi uważana była za nielegalną.

W I połowie XIX wieku próbowano wprowadzić uregulowania prawne tego procederu, ale próby penalizacji pozostały w fazie projektów. W 1843 roku rosyjski namiestnik opodatkował warszawskie domy publiczne, a 30 lat później utworzono w Warszawie Komitet Policjno-Lekarski, który prowadził kontrolę w domach publicznych i wśród prostytutek ulicznych. Dwa razy w miesiącu musiały poddawać się kontroli sanitarnej.

GRUZINKI I DEWIZÓWKI

W czasach PRL-u udawano, że prostytucja nie istnieje. Faktycznie kwitła w najlepsze, a uprawiające nierząd kobiety, tak jak przez wieki, dzieliły się na lepsze i gorsze kategorie. Te gorsze stały na ulicach i w bramach. W Warszawie tuż po wojnie nazywano je „gruzinkami”, od gruzów domów, w okolicy których urzędowały, w Krakowie mówiono na nie „dorotki”, od bramy św. Doroty, w której stały, w Trójmieście nazywano je „mewkami”. Dla klientów zamożnych, zwłaszcza cudzoziemców z Zachodu, były tzw. lokalówki (urzędujące w dobrych lokalach) albo „dewizówki” (głównie w hotelach). Te ostatnie zarabiały jak na owe czasy ogromne sumy. Za jedną usługę dostawały równowartość średniej miesięcznej pensji Polaka. Wiele z nich znajdowało się pod nadzorem i ochroną służb specjalnych PRL, które wykorzystywały prostytutki do zbierania informacji, inwigilowania i prowokacji.

TIRÓWKI, CALL-GIRLS I INNE

Dziś zmieniły się okoliczności i warunki uprawiania tego zawodu. Usługi seksualne świadczone są zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet, a umawianie z klientami odbywa się przez telefon. Powszechna jest prostytucja przydrożna, gdzie usługi seksualne świadczą tzw. tirówki. Większość prostytuujących się kobiet to osoby młode, przed trzydziestką, mężczyźni są jeszcze młodszy, najczęściej w wieku do 25 lat.

Znamienny jest rozwój tzw. prostytucji ukrytej wśród młodych kobiet pracujących czy studiujących, które dorabiają jako tzw. call-girls lub pozostają na utrzymaniu bogatych mężczyzn w zamian za świadczone im,

a czasem także ich przyjaciółom, usługi seksualne. Coraz powszechniejsza staje się też prostytucja męska, zwykle w formie tzw. call-boys. Męska prostytucja to także świadczenie usług homoseksualnych za pieniądze.

A że prostytucja jako biznes zawsze doskonale dostosowywała się do zmieniającej

się rzeczywistości, w XXI wieku uprawianie najstarszego zawodu świata bardzo ułatwia najmłodszy wynalazek świata – internet. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura



Prostytucja a prawo

W polskim prawie karnym prostytucja jako taka nie jest czynem zabronionym. Jednak kodeks karny (Dz.U. z 1997 r., nr 88, poz. 553) przewiduje penalizację działań, które mogą jej towarzyszyć. Przepęstwami są stręczycielstwo, kuplerstwo i sutenerstwo, a także zmuszanie do prostytucji.

Pod pojęciem stręczycielstwa rozumie się działanie wskazane w art. 204 par. 1 k.k., polegające na nakłanianiu innej osoby do uprawiania prostytucji. W tym samym przepisie ujęto kuplerstwo, czyli ułatwianie cudzej prostytucji w celu osiągnięcia korzyści majątkowej (np. prowadzenie domu publicznego). W art. 204 par. 2 wskazano, że również czerpanie korzyści majątkowych z cudzej prostytucji, czyli sutenerstwo, jest niezgodne z prawem. Wszystkie wymienione przestępstwa podlegają karze pozbawienia wolności do lat 3. Należy przy tym zwrócić uwagę, że w przepisie przewidziano powtarzające się działanie sprawcy (pobieranie korzyści majątkowych w liczbie mnogiej).

Jeżeli ofiarą któregośkolwiek z powyższych czynów stała się osoba małoletnia (która nie ukończyła 18. roku życia), wówczas sprawca może zostać skazany nawet na 10 lat więzienia.

Również doprowadzanie innej osoby do uprawiania prostytucji przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub przy wykorzystaniu stosunku zależności lub krytycznego położenia jest zagrożone karą od roku do 10 lat pozbawienia wolności (art. 203).

Prostytucja w polskiej ustawie karnej wiąże się również z problematyką handlu ludźmi. Zgodnie z art. 115 par. 22 k.k. werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby z zastosowaniem przemocy lub groźby bezprawnej, uprowadzenia, podstępu, czy przyjęcia korzyści majątkowej, w celu jej wykorzystania między innymi w prostytucji, nawet jeśli się ona na to godzi, stanowi handel ludźmi. Jeżeli zachowanie sprawcy dotyczy małoletniego, stanowi ono handel ludźmi, nawet gdy nie zostały użyte metody lub środki przymusu. Zgodnie z art. 189a k.k., kto dopuszcza się handlu ludźmi, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

Orzecznictwo

Wyrok Sądu Najwyższego z 5 lutego 2009 r., sygn. akt II KK 251/08

„Krytyczne położenie (wskazane w art. 203 – przyp. red.) to taka sytuacja, w której osobie znajdującej się w nim realnie grozi doznanie poważnego uszczerb-

ku lub dolegliwości, niebezpieczeństwu temu zaś zapobiec odpowiednie zachowanie się sprawcy, natomiast *doprowadzenie* to sytuacja wiążąca się ze złamaniem woli ofiary przeciwnej rozpoczęciu lub kontynuowaniu procedury prostytucyjnego”.

„Art. 204 par. 2 k.k. kryminalizuje czerpanie korzyści majątkowych z cudzej prostytucji, a więc wielokrotne przyjmowanie korzyści majątkowych z uprawiania prostytucji przez inną osobę. Jednorazowy akt ułatwienia uprawiania prostytucji przez podwiezienie kogoś nie może zostać oceniony jako kuplerstwo z art. 204 par. 1 *in fine* k.k., które musi mieć charakter działań permanentnych, przez co zyskuje formę przestępstwa o wieloczynowo określonych znamionach”.

Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 7 czerwca 2006 r., sygn. akt II AKa 116/06

„Oskarżeni, przewożąc kobietę do pracy w domu publicznym w Niemczech, nie stosowali wobec niej groźb, siły ani też nie wykorzystali innej formy przymusu czy też uprowadzenia, oszustwa, wprowadzenia w błąd, nadużycia władzy lub wykorzystania słabości, wręczenia lub przyjęcia płatności lub korzyści dla uzyskania zgody osoby mającej kontrolę nad inną osobą. S. W. w Polsce trudniła się prostytucją. Za pośrednictwem oskarżonych chciała wyjechać do Niemiec z myślą o wyższych zarobkach, których nikt jej nie gwarantował. Takie działanie można zakwalifikować jedynie jako kuplerstwo z art. 204 par. 1 k.k.”.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 9 października 2003 r., sygn. akt II AKa 356/03

„Nakłanianie innej osoby do prostytucji lub ułatwianie jej tego, o czym stanowi par. 1 art. 204 k.k., to czynności najczęściej poprzedzające późniejsze czerpanie korzyści z uprawiania prostytucji. Tak więc w większości przypadków są to czynności współukarane uprzednie. Skoro zatem oskarżony ułatwił kobietom prostytucję, udostępniając im w tym celu pomieszczenia i zapewniając ochronę, a następnie czerpał z uprawianej przez nie prostytucji korzyści, to należy przyjąć, iż swoim zachowaniem wyczerpał znamiona przestępstwa z art. 204 par. 2 k.k. Ułatwianie kobietom prostytucji było zatem w tej sytuacji jedynie niezbędnym przygotowaniem do późniejszego czerpania korzyści z ich działania, a więc czynem współukaranym uprzednim *pochłoniętym* przez realizację znamienia w postaci *czerpania korzyści*”.

oprac. A. Wzorek

**W polskim
prawie karnym
prostytucja
jako taka
nie jest czynem
zabronionym.
Przepęstwami
są
stręczycielstwo,
kuplerstwo
i sutenerstwo,
a także
zmuszanie
do prostytucji.**

Piękna, ale nie



DANE TECHNICZNE ALFY ROMEO 159

pojemność silnika – 1750 cm³
 moc maksymalna [KM/kw](obr./min) – 200/147 (5000)
 moment obrotowy Nm – 320/1400 obr./min
 przyspieszenie (od 0 do 100 km/h [s]) – 7,7
 prędkość maksymalna [km/h] – 235
 skrzynia biegów – 6-biegowa, manualna
 średnica zawracania (promień skrętu) – 11,1 m
 długość/szerokość/wysokość: 4660 mm/1828 mm/1417 mm
 pojemność bagażnika – 405 l



Srebrno-niebieskie alfy romeo 159 od prawie roku służą w Policji. Dla ogromnej większości policjantów, do których trafiły, były całkowitą zagadką. Czy spełniły pokładane w nich nadzieje?

Reporterzy „Policji 997” spotkali się z trzema załogami rd, by poznać opinie użytkowników.

POD MASKĄ

Pod maską alfy pracuje 200-konny silnik z turbosprężarką. W opinii wszystkich rozmówców na równej drodze przyspieszenie od 0 do 100 km/h

bestia



w 7,7 s jest bardzo dobre, z czego szczególnie zadowolona jest załoga z Wydziału Ruchu Drogowego KSP – wiadomo, specyfika pracy w mieście. Gorzej wypada prędkość maksymalna, według producenta jest to 235 km/h, faktycznie jednak, w zależności np. od obciążenia, jest ona niższa. Zbyt mała pojemność silnika sprawia, że dla pytanych przez nas policjantów okazuje się niewystarczająca. O ile dla policjantów z KSP nie jest to sprawa najważniejsza, o tyle dla pozostałych to bardzo duży mankament.

– Czasami trafiają się nam tzw. znikające punkty – słyszymy od policjantów z posterunku autostradowego w Sosnowcu koło Strykowa. – Kierowców naprawdę szybkich samochodów zatrzymujemy na brankach. Gdyby nie one, ci, których prędkości nie zdążyliśmy zarejestrować, uniknęliby odpowiedzialności – dodają.

Samochód ma 6-stopniową skrzynię biegów. – Jest elastyczna, co sprawia, że szybko można użyć takiej mocy auta, jaka jest w danej chwili potrzebna – mówią zgodnie zapytani przez nas policjanci.

ZAWIESZENIE NA ASFALT

Niskie zawieszenie alfy i szeroki rozstaw osi pozwalają na szybkie pokonywanie zakrętów w każdych warunkach atmosferycznych. Zdaniem po-

licjantów ze Strykowa samochodem tym można bezpiecznie wchodzić w zakręty z prędkością niewyobrażalną dla kierowców większości innych aut. Niskie zawieszenie ma też niestety wady. Te znacznie bardziej doskwierają załogom z Warszawy i Garwolina.

– W czasie służby poruszamy się nie tylko po równych asfaltowych szosach. Dość często mamy do czynienia z wybojami i koleinami, więc do tarcia osłonami podwozia po wybrzuszeniach nawierzchni zdążyliśmy się przyzwyczaić – mówią policjanci. Ci z Warszawy podkreślają problemy z pokonywaniem nawet nieco wyższych krawężników.

Zastrzeżeń nie budzi za to zwrotność samochodu. Promień skrętu jest wystarczający, choć sytuacje, w których trzeba było zawracać na trzy razy, też się zdarzały, szczególnie na węższych drogach.

PREZENCJA I FUNKcjONALNOŚĆ WNĘTRZA

– Samochód ma ładną sylwetkę, a w barwach Policji prezentuje się jeszcze bardziej korzystnie – ocenia sierż. sztab. Jacek Popielnik z WRD KPP w Garwolinie.

Z tą opinią zgadzają się wszyscy nasi rozmówcy. I nie tylko oni. Mówią, że wielokrotnie podczas służby słyszeli od obywateli pochwały na temat policyjnej alfy. Nie usłyszeliśmy zastrzeżeń co do wyglądu samochodu. Niestety, inaczej sprawa ma się z wnętrzem.

Wszystkie załogi były zgodne, że zastosowanie jasnej tapicerki na podłodze i drzwiach w radiowozie to kompletne nieporozumienie.

– Nie ma żadnej możliwości, żeby utrzymać auto w czystości – tłumaczą policjanci. – Zdarza się, że musimy natychmiast wsiąść do samochodu i bardzo szybko ruszyć. W takiej sytuacji nie ma czasu na otrzepywanie butów.

Kolejny mankament wymieniany przez wszystkie załogi to brak schowków. Notatniki, latarki czy bloczki mandatowe i inne rzeczy, które co chwila są w użyciu, kładą gdzie się da, a to często powodu-



Jasna tapicerka i małe schowki to najczęściej wymieniane wady wnętrza

► je uszkodzenia i zabrudzenia siedzeń, tapicerki czy kokpitu. Wiele do życzenia pozostawia też oświetlenie wnętrza, co szczególnie mocno doskwiera jesienią i zimą.

Krytyczne uwagi policjanci zgłosili także do ilości miejsca wewnątrz. Fotele są dość wąskie, co wynika ze sportowego charakteru auta, ale umundurowany policjant z pełnym wyposażeniem do służby nie czuje się w fotelu wygodnie, szczególnie zimą. Problemem staje się szybkie wsiadanie czy wysiadanie, a także błyskawiczne zapięcie pasów, zwłaszcza w zimowej kurtce.

Żadna z załóg nie zgłasza złego spasowania plastików w desce rozdzielczej. Nic nie trzeszczy, nic nie skrzypi. Wietrzenie wnętrza jest wzorowe: zimą nagrzewa się szybko, a latem dobrze schładza. Nie występuje zjawisko zaparowywania szyb. Widoczność jest dobra, choć urządzenia dodatkowe, jak radiostacja czy kamera wideorejestratora, przysłaniają niektóre elementy kokpitu. Inaczej ich zamontować jednak nie można.



Bagażnik mieści tylko niezbędne minimum

W alfie się co prawda mieści, ale, niestety, wszystko jest mocno upchane. Jeśli więc w danej chwili potrzebne są np. pachołki, a zostały zapakowane na początku, policjanci muszą wyjąć całe pozostałe wyposażenie, by się do nich dostać. A potem znowu wszystko schować.

AWARYJNOŚĆ

Alfa romeo 159 jest w Policji jeszcze zbyt krótko, aby mówić o poważnych problemach technicznych. Drobne usterki jednak się zdarzają, np. wypadające przyciski przy lampkach podświetlania wnętrza albo czujnik ABS, który po zabrudzeniu przekazuje sygnał o nieprawidłowym działaniu ABS, a wyczyścić można go tylko po wymontowaniu.

OCENA

Zapytaliśmy naszych rozmówców, o jakim aucie z ich dotychczasowej kariery mają najlepszą opinię. Policjanci z WRD KPP w Garwolinie



Deska rozdzielcza spełnia oczekiwania kierowcy

wymieniają opla vectrę. Stołeczni pamiętają fordę mondeo, który mimo wieku nadal jest bardzo szybki. Ale najbardziej chcieliby, by wyprodukowano samochód specjalnie dla Policji. Załoga z Komisariatu Autostradowego Policji w Łodzi wolałaby jeździć mocnym volkswagenem passatem.

Wszyscy użytkownicy alfy romeo 159 oceniają ją na czwórkę. Ich zdaniem jednak wady samochodu pozwalają podejrzewać, że przy określaniu specyfikacji istotnych warunków zamówienia nie wzięto pod uwagę oczekiwań policjantów, którzy tymi samochodami będą jeździć na co dzień. ■

KRZYSZTOF CHRZANOWSKI

KLAUDIUSZ KRYCZKA

zdj. Krzysztof Chrzanowski, Mikołaj Urbański (1)

(galeria zdjęć radiowozu alfa romeo 159 na: www.gazeta.policja.pl)

Ocena radiowozu alfa romeo 159

Policjanci z WRD KSP



*od lewej:
asp. Ewelina Ostaszewska
i asp. Janusz Bernaciak*

Policjanci z Komisariatu Autostradowego Policji w Sosnowcu k. Strykowa



*od lewej:
st. sierż. Jacek Łatkowski
i sierż. sztab. Rafał Siemiński*

Policjanci z WRD KPP w Garwolinie



*od lewej: st. sierż. Paweł Kurek
i sierż. sztab. Jacek Papiernik*

skala ocen od 1 do 6

Mundury specjalne

O tym, że będą nowe mundury wyjściowe, pisaliśmy już w poprzednim numerze. W Biurze Logistyki Policji KGP postanowiono opracować także nowe wzory munduru ćwiczebnego oraz umundurowania dla członków orkiestr policyjnych. Trwają też prace nad wprowadzeniem ujednoliconego ubioru dla policjantów pełniących służbę w patrolach rowerowych, na stokach górskich i w pododdziałach konnych.

Pomysł stworzenia nowego munduru ćwiczebnego wziął się z wielu zastrzeżeń co do jakości i funkcjonalności obecnych mundurów, zgłaszanych przez policjantów z prewencji.

DLA OPP

W 2012 r. powstał specjalny zespół roboczy, w którego skład weszli przedstawiciele Głównego Sztabu Policji KGP, BLP KGP i Oddziału Prewencji Policji w Warszawie, który wypracował założenia techniczno-konstrukcyjne. Na ich podstawie przygotowano prototyp wzoru.

Dalsze prace prowadził Instytut Technologii Bezpieczeństwa „Moratex” na podstawie umowy zawartej z KGP. Instytut przygotował dwa warianty rozwiązań, które zostały poddane konsultacjom w oddziałach prewencji Policji (OPP). Dla wybranego wariantu instytut opracował dokumentację i prototyp wzoru.

Do testowania zostanie skierowana partia próbna – 20 kompletów mundurów ćwiczebnych, którą przygotowuje „Moratex”. Po zebraniu opinii policjantów i wprowadzeniu zaproponowanych przez nich zmian zostanie zatwierdzony ostateczny wzór. Wówczas rozpoczną się procedury legislacyjne, mające na celu prawne usankcjonowanie nowego wzoru munduru ćwiczebnego.



DLA ROWERZYSTÓW

W celu ujednoczenia wzorów wyposażenia dla policjantów pełniących służbę na rowerach powstał zespół roboczy, w którego skład weszli przedstawiciele Biura Prewencji KGP i BLP KGP. Punktem wyjścia były obecnie obowiązujące normy należności dla funkcjonariuszy, określone w *Zarządzeniu nr 13 Komendanta Głównego Policji z 23 sierpnia 2002 r. w sprawie określenia norm wyposażenia jednostek, komórek organizacyjnych Policji i policjantów oraz szczegółowych zasad jego przyznawania i użytkowania* (Dz.Urz. KGP nr 11, poz. 70).

Aby zaproponowane rozwiązania spełniały oczekiwania przyszłych użytkowników, zwrócono się do jednostek Policji o przedstawienie własnych propozycji w tym zakresie. W oparciu o opinie, jakie napłynęły w ub.r. z komend wojewódzkich oraz późniejsze konsultacje z policjantami, ustalono asortyment wchodzący w skład wyposażenia specjalnego. Obejmuje on: kask (czarny z białym napisem POLICJA umieszczonym po obu stronach), koszulkę polo z krótkim rękawem (białą z naramiennikami, jedną górną kieszenią i z czterema czarnymi napisami POLICJA – duży na plecach i trzy małe – na obu rękawach i nad kieszenią), krótkie spodenki (granatowe, dostosowane do noszenia pasa głównego z oporządzeniem), czarny pas z taśmą syntetycznej, czarne skarpety i czarne obuwie sportowe, a do tego okulary z filtrem UV, rękawiczki bezpalcowe i bielizna termoaktywna.

Kolejnym etapem było określenie wymagań surowcowych i konstrukcyjnych dla wymienionych elementów ubioru, zapewniających funkcjonalność i bezpieczeństwo podczas służby. Wypracowane przez zespół propozycje poddano konsultacjom i przesłano w grudniu ub.r. do komend wojewódzkich. Analiza nadesłanych opinii pozwoliła na przeprowadzenie zmian i ostateczne określenie stawianych wymagań.

W następnej kolejności zostaną wykonane prototypy. Po ich zatwierdzeniu przez kierownictwo KGP zostanie kupionych 10 kompletów partii próbnej, przeznaczonych do testowania.

DLA ORKIESTRY

Wprowadzenie umundurowania dla orkiestr policyjnych ma nawiązywać do historii Policji Państwowej z okresu II RP i podkreślić reprezentacyjny charakter orkiestry, będącej wizytówką Policji. W oparciu o przedwojenne przepisy dotyczące umundurowania, dokumentację fotograficzną, zachowane eksponaty oraz konsultacje z członkami policyjnych stowarzyszeń historycznych w BLP KGP przygotowano wstępny projekt wraz ze szczegółowym opisem przedmiotów stanowiących elementy umundurowania historycznego dla orkiestry oraz wykonano egzemplarz poglądowy. Wyposażenie w mundury historyczne będzie wymagało wcześniejszego opracowania projektu przepisu, który ureguluje wszelkie prawne aspekty związane z możliwością występowania w tym umundurowaniu członków orkiestr policyjnych.

DLA NARCIARZY

Prace nad ujednoczeniem wzoru ubioru dla policjantów realizujących zadania na stokach górskich przebiegają identycznie jak dla rowerzystów. W oparciu o propozycje z jednostek Policji przeprowadzono w ub.r. konsultacje i wypracowano stanowisko w sprawie asortymentu, w skład którego wchodzi:



Prototyp munduru dla orkiestr policyjnych

kurtka narciarska z podpinką (granatowa z wstawkami odblaskowymi, dwa srebrne napisy POLICJA na plecach i z przodu po lewej stronie), granatowe spodnie narciarskie, kurtka polarowa (granatowa ze srebrnym napisem POLICJA na plecach), granatowe spodnie polarowe, granatowa czapka zimowa i kominiarka, rękawice narciarskie, golf, skarpety zimowe, bielizna termoaktywna, kask narciarski i gogle.

Obecnie trwają prace nad materiałowo-technicznymi elementami ubioru, które mają zapewnić funkcjonalność i bezpieczeństwo. Kolejnym etapem będzie zakup partii próbnej i jej testowanie.

DLA KONNYCH

Działania nad ujednoczeniem ubioru policjantów pododdziałów konnych są na etapie opracowywania szczegółowych wymagań materiałowo-technicznych elementów ubioru. Wypracowane stanowisko zostanie przedstawione jednostkom, by mogły zgłosić swoje uwagi. Kolejne etapy prac to wykonanie partii próbnej do testowania, które odbędzie się w wytypowanych jednostkach Policji.

Wprowadzenie wszelkich zmian w obowiązującym umundurowaniu i wyposażeniu przysługującym policjantom, odbywa się przy współdziałaniu jednostek Policji, które oprócz korespondencyjnych konsultacji, w przypadku wystąpienia takiej konieczności, obligowane są do oddelegowania do udziału w pracach zespołów swoich przedstawicieli. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

17 kwietnia, Lubliniec – działanie PaT/M połączone z premierą spektaklu „Sekret”, w wykonaniu lublinieckiej grupy PaT

18 kwietnia, Poznań – Uniwersytet im. A. Mickiewicza, konferencja „IV dzień twórczej resocjalizacji – razem można więcej”

20 kwietnia, Warszawa – prezentacja społeczności PaT podczas koncertu „Niećpa” w Sali Kongresowej



Regionalny Przystanek PaT w Wyszkowie

Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl

Pomocy, jestem sam!

Rozmowa z Lucyną Kicińską z Fundacji Dzieci Niczyje,
koordynatorką Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111

Jaka jest idea funkcjonowania telefonu 116 111?

– Chodzi o to, aby każdy młody mieszkaniec Unii Europejskiej, bez względu na to, w jakim kraju członkowskim się znajduje, pod tym samym numerem mógł uzyskać pomoc. Zgodnie z przepisami unijnymi pod tym numerem nie może być świadczona żadna inna usługa telekomunikacyjna. Polska jest piątym krajem UE, w którym uruchomiono 116 111. Jest to jedyna w Polsce linia pomocowa dla dzieci, z którą można skontaktować się bezpłatnie z każdej sieci telefonicznej. Oprócz numeru 116 111 działa strona internetowa www.116111.pl, która umożliwia przesłanie anonimowego pytania ze specjalnego konta zakładanego w tej witrynie. Jest tak dlatego, aby dzieci, pisząc do nas, mogły zachować anonimowość.

Z jakimi problemami zwracają się do Was młodzi ludzie?

– Dzieci chcą z nami rozmawiać o rówieśnikach, problemach w rodzinie, w szkole, swoich trudnych emocjach, seksualności, zdrowiu, swoim nastroju. I jak spojrzymy na statystyki tych telefonów, to nasuwa się ważny wniosek, że dzieci dzwonią do nas, żeby porozmawiać o tym, że nie radzą sobie w relacjach międzyludzkich. Polskie dziecko jest szalenie samotne. Jest to osoba, która ma rodziców, kolegów i koleżanki, ale nie jest z nimi w dobrym, szczerym kontakcie, nie zwierza się ze swoich problemów, nie prosi o pomoc. Bardzo często udaje, że wszystko jest w porządku.

A kwestie przemocy rówieśniczej? Czy zauważacie teraz zwiększone natężenie telefonów informujących o tym problemie?

– Przemoc rówieśnicza ma to do siebie, że jest bardzo skrywanie. Tym bardziej że często towarzyszy jej szantaż.

Trzy lata temu, kiedy linia ruszyła, zgłoszeń tego typu było znacznie więcej. 20 do 25 proc. ogółu wszystkich połączeń. Utrzymywało się to przez pierwsze osiem miesięcy. Wtedy też prowadziliśmy duże działania edukacyjne związane m.in. z reagowaniem na przemoc. Obecnie ten wskaźnik utrzymuje się na poziomie 10–15 proc. wszystkich zgłoszeń.

Kiedy zidentyfikujemy problem przemocy rówieśniczej, oferujemy dziecku pomoc – np. powiadamy instytucję, w której do tego dochodzi. Jeśli dziecko woli pozostać anonimowe, przekazujemy po prostu informację, jaką od niego otrzymaliśmy.

Od początku funkcjonowania telefonu odebraliście na pewno wiele zgłoszeń, które wymagały interwencji Policji.

– Przez te wszystkie lata Policja interweniowała 95 razy. Powiadamy ją dopiero wtedy, gdy ta pomoc jest niezbędna. Nie informujemy o każdej rozmowie o ucieczce z domu czy myślach samobójczych, ponieważ to naszą rolą jest mediacja, rozmowa i próba znalezienia rozwiązania. Naszym zadaniem jest też wyprowadzenie dziecka ze stanu obniżonego nastroju, który może prowadzić do targnięcia się na własne życie. Jednak gdy na przykład dziecko poniżej 15–16 lat jest samo na dworcu, bez pieniędzy i jedzenia, na drugim końcu kraju, jeśli nie znajdziemy innego rozwiązania, np. dziecko nie ma w tym mieście nikogo z rodziny, zgłaszamy to Policji. Prosimy o pomoc, kiedy dziecko podjęło działanie, które może skończyć się jego śmiercią, np. wzięło dużą dawkę leków albo zerwało kontakt z naszymi konsultanta-

mi i nie wiemy, co się z nim dalej dzieje. Osoby pracujące w telefonie 116 111 nie mają uprawnień ani możliwości, aby pojechać w konkretne miejsce i wejść do mieszkania, a policjanci takie możliwości mają. W tych interwencjach, które przekazujemy, policjanci ratują życie dzieciom.

Jak pod względem formalnym wygląda współpraca z Policją?

– Mamy podpisane porozumienie z Komendantem Głównym Policji w sprawie współpracy jednostek organizacyjnych Poli-



Lucyna Kicińska, koordynatorka Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111

cji i Fundacji Dzieci Niczyje na rzecz sprawnej obsługi ogólnopolskiego Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111. W każdej sytuacji, kiedy konsultant podejrzewa, bądź jest pewien, że osoba, która się kontaktuje z telefonem 116 111, jest w bezpośrednim zagrożeniu życia lub zdrowia, może przekazać natychmiastowo wszystkie informacje na temat tej osoby dyżurnemu



komendy wojewódzkiej właściwej dla miejsca pobytu dziecka bądź do komendy stolecznej, jeśli nie wiemy, gdzie jest ta osoba.

Jak funkcjonariusze reagują na zgłoszenia?

– Policjanci w całym kraju wiedzą, czym jest linia 116 111. Bez względu na to, do jakiej jednostki dzwonimy, zawsze spotykamy się z szybką i pozytywną reakcją na interwencje, które do nich kierujemy.

Staramy się wspierać policjantów. Wyobraźmy sobie, że do nastolatka, który zadeklarował chęć popełnienia samobójstwa, dociera policja. Jeśli policjanci nie będą wystarczająco delikatni, a jednocześnie profesjonalni, to taka osoba może po prostu przestraszyć się i wszystkiemu zaprzeczyć. Dlatego staramy się przed interwencją opisać funkcjonariuszom, jak dana osoba może się zachować, jak z nią rozmawiać.

Jak do tej pory wynik tej współpracy jest bardzo dobry, wszystkie interwencje zakończyły się uratowaniem dziecka. Z jakimi przypadkami musieli radzić sobie policjanci?

– Zdejmowali dzieciaki z mostów, zajmowali się niedoszłymi samobójcami przed przyjazdem karetki. Zdarzały się interwencje, w które funkcjonariusze mocno się angażowali. Na przykład chłopiec poinformował nas przez stronę WWW, że chce popełnić samobójstwo. Numer IP, który udało się wydobyc z przesłanej informacji, był numerem całego bloku mieszkalnego. Żeby odnaleźć potencjalnego samobójcę, policjanci sprawdzili wszystkie mieszkania. Chłopiec skontaktował się z nami po kilku dniach i podziękował, że potraktowaliśmy go poważnie. Mówił, że dzięki temu żyje.

Czy zgłaszają się do Was również ofiary wykorzystywania seksualnego? Czy stosujecie jakieś szczególne procedury z tym związane?

– Nasza rola w takich przypadkach jest szczególnie skomplikowana. Wykorzystywanie seksualne jest faktem, który dotyka znaczną część dzieci w Polsce. Zakładamy, że około 10 proc. dzieci wykorzystanych seksualnie decyduje się do nas zadzwonić, a z tego tylko niewielka grupa mówi o problemie otwarcie. Ale są pewne tematy, które mogą nam pozwolić stwierdzić, że w danym przypadku możemy mieć do czynienia z wykorzystaniem seksualnym. Dzieci, które doświadczyły wykorzystania seksualnego, mówią na ogół o jego konsekwencjach. Na przykład, że są rozdrażnione, nie mogą się na niczym skoncentrować, boją się kontaktów z ludźmi, opowiadają o swojej seksualności. Umiejętny sposób prowadzenia rozmowy może doprowadzić do tego, że jeśli za tym wszystkim stoi wykorzystanie seksualne, to dziecko decyduje się o tym w końcu powiedzieć. Te tematy mogą, ale nie muszą, być związane z doświadczeniem wykorzystania seksualnego i dlatego tak ważne jest dla nas wnikliwe i profesjonalne podejście do każdego odebranego telefonu.

Staramy się osiągnąć w rozmowie to, żeby dziecko zdecydowało się powiedzieć o problemie także w swoim środowisku. Żeby ktoś był w stanie otoczyć je opieką i ochroną.

Kiedy powiadamiacie Policję?

– Chcemy, aby dziecko miało poczucie, że decyzja o powiadomieniu Policji należała do niego i dorosłych z jego otoczenia, np. rodziców czy opiekunów. Często młodzi ludzie wiedzą, co należy zrobić, z naszej strony potrzebują tylko wsparcia. Pamiętam taką sprawę, że dziewczyna, która była wykorzystywana przez swojego ojca, już zdecydowała, że pójdzie na policję. Zadzwoiła do nas, żeby poinformować, że o wszystkim opowie, ale tylko kobiecie. Mówiła, że jest w drodze do komisariatu. W związku z tym zadzwoniliśmy do tego komisariatu i zapytaliśmy, czy jest na miejscu policjantka. Mieliśmy szczęście, policjantka co prawda właśnie miała

Na bezpłatny numer 116 111 zadzwoniło dotąd ponad 360 tysięcy dzieci

wyjsc do domu, ale specjalnie dla tej dziewczyny została dłużej.

Ile osób do Was codziennie dzwoni?

– Trzeba rozróżnić dwie rzeczy: próby połączeń i odebrane połączenia. W sumie dziennie odbieramy około 500–600 telefonów, ale tych nieudanych prób dodzwonienia się do nas jest znacznie więcej. Codziennie nawet kilka tysięcy. Czasami dziecko musi dzwonić 10 razy, żeby uzyskać wolną linię. Ale nie wszyscy mają na to siłę. Dzwonią raz i później już więcej nie próbują, zostając samotnie ze swoimi problemami. Chcielibyśmy to zmienić, ale na to potrzebne są środki. W tym roku pieniądze zebrane przez Fundację Dzieci Niczyje w ramach akcji 1% podatku zostaną przekazane na dalszy rozwój telefonu 116 111. ■

rozmawiała ALEKSANDRA WZOREK
zdj. Fundacja Dzieci Niczyje



Linia 116 111 została uruchomiona 6 listopada 2008 roku, zgodnie z decyzją Komisji Europejskiej o rezerwacji krajowego zakresu numeracyjnego zaczynającego się na 116 na potrzeby zharmonizowanych usług o walorze społecznym. Jej obsługa podjęła się Fundacja Dzieci Niczyje, a Polkomtel S.A. zapewnia zaplecze techniczne. Telefon działa siedem dni w tygodniu w godzinach 12–20. Równocześnie obsługiwanych jest pięć linii. Od 1 marca 2012 roku działanie telefonu 116 111 jest dofinansowywane przez MSW w ramach otwartego konkursu ofert na prowadzenie telefonu zaufania dla dzieci.

Mundurowi do matury

Do szkoły, w odróżnieniu od innych uczniów, przychodzą w mundurkach. Oprócz obowiązującego programu nauczania mają zajęcia z bezpieczeństwa i porządku publicznego. Sami zdecydowali o wzięciu na siebie dodatkowych obowiązków oraz o poddaniu się surowej dyscyplinie.

W 2009 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Zespole Szkół nr 3 im. Mikołaja Reja w Kędzierzynie-Koźlu powstała pierwsza w województwie opolskim klasa o profilu policyjnym. Już za kilka tygodni jej uczniowie przystąpią do matury. Ich pierwszy poważny egzamin oraz dalsze losy z uwagą będą śledzili zarówno pedagodzy, jak i młodszy koledzy z drugiej i pierwszej klasy policyjnej.



LEPIEJ PRZYGOTOWANI DO ŻYCIA

– Pomysł utworzenia klasy policyjnej wyszedł od naszej nauczycielki, żony policjanta – mówi Adam Kania, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół nr 3 w Kędzierzynie-Koźlu. – Zarówno ja, jak i całe grono pedagogiczne uznaliśmy, że wart jest realizacji. Dając młodym ludziom wiedzę o bezpieczeństwie i porządku publicznym, lepiej przygotujemy ich do życia. Znajomość prawa, umiejętność rozpoznawania zagrożeń i zapobiegania im są bardzo potrzebne we współczesnym świecie.

Oczywiście, aby taka klasa profesjonalnie funkcjonowała, konieczne było włączenie do przedsięwzięcia Policji.

– Nie mieliśmy z tym żadnych problemów. Komendant powiatowy w Kędzierzynie-Koźlu świetnie czuł temat, rozumiał ideę tworzenia klas policyjnych – dodaje Adam Kania. – Inicjatywę poparł komendant wojewódzki Policji.

Dyrektor szkoły i komendant powiatowy podpisali, pod patronatem starosty powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego, porozumienie o współpracy, która trwa do dziś. Zgodnie z nim zajęcia w klasie policyjnej prowadzą funkcjonariusze z KPP w Kędzierzynie-Koźlu (mają uprawnienia pedagogów), którzy po dwie godziny tygodniowo realizują program. Bloki edukacyjne obejmują między innymi: historię, zadania i organizację Policji; elementy prawa karnego, wykroczeń i drogowego; podstawy samoobrony; środki przymusu bezpośredniego; zasady postępowania się bronią.

JUŻ WIEDZĄ, CZEGO CHCĄ

– To mądrzy i odpowiedzialni młodzi ludzie – mówi o uczniach Ewa Kalus, wychowawczyni klasy trzeciej. – Oni już wiedzą, czego chcą. Jestem pewna, że wiele w życiu osiągną.

W klasie liczącej dwadzieścia jeden osób, ponad połowa chce zostać funkcjonariuszami Policji lub innych

służb mundurowych. Planują też studia na kierunkach związanych z bezpieczeństwem.

Wielu trzecioklasistów (ale również uczniów klasy drugiej i pierwszej) przyznaje, że wybierając profil policyjny, nie wiedzieli, jaki zawód chcieliby w przyszłości wykonywać.

– Kiedy kończy się gimnazjum, nie bardzo wiadomo, co chciałoby się w życiu robić – mówi maturzystka Monika. – Klasa policyjna dawała możliwości zdobycia nie tylko podstawowej wiedzy z zakresu szkoły średniej, ale poznania, na czym polega funkcjonowanie różnych służb mundurowych oraz właściwego rozwoju fizycznego.

Są jednak i tacy, którzy naukę w tej klasie podjęli, gdyż nie widzieli siebie w innym niż policjant zawołaniu. Tak jak Witek, który zaraz po maturze chce wstąpić do Policji.

– W naszej jednostce są wakaty – mówi asp. sztab. Artur Sielski z KPP w Kędzierzynie-Koźlu (zajmuje się problematyką nieletnich), który w klasie trzeciej prowadzi zajęcia dotyczące zasad użycia broni palnej. – Jeśli kandydat pozytywnie przejdzie testy – sprawnościowe, psychologiczne i z wiedzy ogólnej – ma szansę na zatrudnienie.

Uczniów obowiązuje większa niż w zwykłych klasach dyscyplina. I głównie z tej przyczyny niektórzy nie widzą się w roli mundurowych.

– Nie umiem się podporządkować – mówi Mirosława, z trzeciej klasy policyjnej. – Nie znaczy to, że nie szanuję policjantów, wykonują naprawdę trudną i odpowiedzialną, a zarazem nisko opłacaną pracę. Wiąże się ona z dużymi obciążeniami psychicznymi, ja bym im nie podolała.

W ciągu trzech lat żaden uczeń klasy policyjnej nie stanął przed dyrektorem szkoły za złamanie regulaminu, niesubordynację czy inny czyn niegodny munduru.

AKTYWNI, ZAANGAŻOWANI, DOCIEKLIWI

– Nasi uczniowie mają dużą wiedzę, umieją samodzielnie myśleć i wyciągać wnioski – mówi asp. sztab. Artur Sielski.

Faktycznie, uczniowie są bardzo aktywni, trafnie odpowiadają na pytania, sami też je zadają. Ale faktem jest również, że Artur Sielski potrafi zainteresować tematem, zachęcić do uczestnictwa w lekcji, do dyskusji.

Pierwsze klasy o profilu policyjnym powstały na początku naszego wieku, na Lubelszczyźnie, w Siennicy Różanej i Okszowie, o czym pisał Paweł Ostaszewski w „Gazecie Policyjnej”. Od tamtej pory w wielkim tempie zaczęło ich przybywać na mapie Polski. Od lat informuje o tym „Policja 997”, najczęściej piórem Aleksandry Wicik, publikując artykuły ukazujące nie tylko ideę ich tworzenia, ale także przedstawiając zarówno wychowawców (nauczycieli i policjantów), jak i samych uczniów, z których wielu z pewnością zasilą szeregi Policji (m.in. *Marzenia granatowego mundurka* (48); *Gromnik rozgromił wszystkich* (52); *Walka o indeksy* (62)).

– Staram się, aby zajęcia to nie był nudny wykład – mówi funkcjonariusz. – Nawet nieatrakcyjne zagadnienie można przystępnie przekazać.

Zasada ta przyświeca też asp. Magdalenie Pławiak z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KPP. Policjantka wysoko ocenia uczniów.

– Gdy trzy lata temu komendant powiatowy powie dział, że taka klasa u nas powstaje i zaproponował mi prowadzenie zajęć z podstaw prawa karnego i prawa wykroczeń, byłam nastawiona sceptycznie – mówi pani aspirant. – Niesłusznie. Spotkałam wrażliwych młodych ludzi, bardzo zainteresowanych tematyką policyjną i ogólnie bezpieczeństwem. Są niezwykle zaangażowani i chętni do pomocy. Rokrocznie towarzyszą policjantom w profilaktycznych akcjach „Znicz” (bezpieczeństwo na drogach) czy „Stop 18” (zapobieganie sprzedaży papierosów nieletnim).

POMAGAJĄ SŁABYM

Uczniowie w mundurach biorą także udział w wielu akcjach charytatywnych i społecznych. W tym roku szkolnym najbardziej aktywni są pierwszoklasiści. Zbierali fundusze na rzecz absolwentów szkoły, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Zorganizowali spotkanie „Ruch, rekreacja, sport”, na które przybyło 800 mieszkańców Kędzierzyna. Pomagali studentom Uniwersytetu Opolskiego zbierać informacje na temat przypadków wandalizmu w Kędzierzynie-Koźlu, w ramach programu „Młodzi rozwiązują problemy społeczne”.

– Są świetni, pełni zapału, energii i empatii – mówi Jolanta Hula, wychowawczyni. – Dotyczy to zresztą wszystkich uczniów z klas policyjnych.

W KOMENDZIE I POZA

Zajęcia odbywają również w kędzierzyńskiej komendzie. Uczniowie wiedzą więc, na czym polega praca dyżurnego, w jaki sposób pobierane są odciski palców, jak sporządza się rysopis podejrzanego oraz jak wygląda broń. Znają zasady funkcjonowania pomieszczenia dla osób zatrzymanych. Podziwiają umiejętności psów policyjnych.

Jeżdżą też do innych jednostek. W Laboratorium Kryminalistycznym KWP w Opolu poznali techniki wykonywania ekspertyz, w Policyjnej Izbie Dziecka KMP w Opolu metody pracy z nieletnimi, którzy popełnili czyny karalne, w Szkole Policji w Katowicach podziwiali sprawność fizyczną kandydatów na policjantów. Marzą, by im dorównać.

Nie są im obce również inne służby mundurowe.

– Poznają takie zawody, jak: strażnik miejski, strażnik więzienny, celnik, żołnierz, ratownik medyczny, pracownik organu zarządzania kryzysowego – mówi Ewa Kalus. – Byli m.in. w 10. Opolskiej Brygadzie Logistycznej, w Żandarmerii Wojskowej w Gliwicach, w Zakładzie Karnym w Strzelcach Opolskich, w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kędzierzynie-Koźlu, w Wydziale Reagowania Kryzysowego w Kędzierzynie-Koźlu. Uczestniczą w szkoleniach z pierwszej pomocy medycznej, które są organizowane przez Studenckie Koło Medycyny Ratunkowej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie.

BACZNOŚĆ! W PRAWO ZWROT! SPOCZNIJ!

Niebieska koszula, krawat i czarne spodnie, spódnica, buty czarne to podstawowe umundurowanie każdego ucznia klasy policyjnej. Mają obowiązek noszenia go w wyznaczone przez dyrektora dni nauki, a także podczas szkolnych i pozaszkolnych uroczystości, wyjść i wyjazdów poza teren szkoły oraz zawodów sportowych.

– Wprowadzając mundury, chcieliśmy, aby uczniowie utożsamiali się z wybranym kierunkiem – mówi dyrektor Adam Kania. – Już sam fakt, że ma się na sobie mundur, zobowiązuje do określonych postaw i zachowań.

Każdy uczeń rozpoczynający naukę w klasie policyjnej otrzymuje stopień młodszego kadeta. Awans na kolejne (kadet, starszy kadet, nadkadet, sierżant kadet i starszy sierżant kadet) jest uhonorowaniem godnego zachowania oraz wyników w nauce.

Dla klas policyjnych dniem mundurowym jest środa. Wtedy lekcje z bezpieczeństwa i porządku rozpoczynają się musztrą, którą uczniowie mają świetnie opanowaną. To zasługa asp. Tomasza Zarzyckiego z Ogniwa Patrolowo-Interwencyjnego KPP w Kędzierzynie-Koźlu.



Klasa trzecia. Asp. sztab. Artur Sielski prowadzi zajęcia dotyczące zasad użycia broni palnej

lu, który wielokrotnie brał z powodzeniem udział w różnego rodzaju konkursach i turniejach sprawnościowych policjantów z całego kraju. Policjant prowadzi również zajęcia z samoobrony.

– Najpierw poznajemy różne chwyt i uderzenia rękami i nogami – mówi Monika. – Później uczymy się posługiwać pałką policyjną i kajdankami.

Samoobronę ćwiczą nie tylko w sali gimnastycznej, ale też na obozach szkoleniowo-kondycyjnych, gdzie uprawiają m.in. wspinaczkę linową oraz paintball.

NIE ŻAŁUJĄ NAWET MINUTY

Uczniowie podkreślają, że nawet jeśli nie zostaną funkcjonariuszami, to wiedza teoretyczna oraz zdobyte umiejętności praktyczne na pewno przydadzą się im w życiu.

– Nie żałujemy ani jednej minuty spędzonej w tej klasie i w tej szkole – mówią. ■

Krótko mówiąc, zjawisko prostytutek swobodnie krążących jest bezapelacyjnie złe. Wywiera zgubny wpływ na młodzież obojga płci, potęguje nasilenie prostytucji tajnej, nie mówiąc już o fatalnym wpływie na stosunki bezpieczeństwa, gdy się weźmie pod uwagę nie tylko samą prostytucję, lecz i towarzyszące jej zjawiska sutenerstwa, paserstwa, kradzieży, bójek itp.

Batalia z nierządem

Autorem tej opinii, wyrażonej na łamach przedwojennego „Przeglądu Policyjnego” (1936, nr 2), był nadkom. Romuald Gonczarczyk, oficer Policji Państwowej. Redakcja zamieściła jego artykuł w dziale „Polemiki i dyskusje” jako przyczynek do szerokiej wymiany poglądów na temat prostytucji i metod jej zwalczania. Nie był to głos odosobniony, nadkom. Gonczarczyk był jedynie wyrazicielem opinii całego ówczesnego środowiska policyjnego o tym pleniącym się w miastach i miasteczkach II RP bulwersującym zjawisku społecznym. Jego źródła upatrywano w ogromnej pauperyzacji polskiego społeczeństwa, będącej wynikiem ponadstuletniej niewoli.

W spadku po zaborcach otrzymaliśmy nie tylko mocno rozposzechnioną prostytucję, ale również inne zagrożenia z nią związane. Takie jak choćby handel żywym towarem (kobietami i dziećmi), sutenerstwo, stręczycielstwo czy „alfonsostwo”. Tak niegdyś określano czerpanie zysków z cudzego nierządu. Wieloletnia, świadoma polityka władz państw zaborczych, które nie tylko nie były zainteresowane zwalczaniem tego procederu na ziemiach polskich, a niekiedy wręcz mu sprzyjały, doprowadziła do tego, że Polska została uznana za jedno z największych – jak twierdzi prof. Andrzej Misiuk z WSPol. w Szczycinie – „źródeł dostaw” kobiet przeznaczonych do uprawiania nierządu za granicą.

ULICZNA PLAGA

Prostytucja, z całą plejadą swych zjawisk wtórnych – pisał nadkom. Gonczarczyk – wciska się do każdego kąta. Każdą ulicę i uliczkę, mimo wszelkich zakazów i przewidzianych kar, nawiedzają prostytutki; często pijane, zachowują się w sposób niedozwolony. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy w okolicy Dworca Głównego w Warszawie i na każdej bocznej ulicy wzdłuż ul. Marszałkowskiej, stały gromady prostitutek, uciekające na widok pojawiającego się policjanta jak tabun spłoszonych koni.

Takie sceny musiały mocno doskwierać stołecznym rajcom już dużo wcześniej, gdyż tuż po zakończeniu I wojny światowej wymogli oni na władzach miasta zakaz oferowania usług przez córy Koryntu w reprezentacyjnych punktach Warszawy. Miejsca te wymieniono detalicznie w *Instrukcji dla posterunkowych Milicji Miejskiej m.st. Warszawy*. Były to: plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, al. Ujazdowskie, al. Jerozolimskie – między Nowym Światem i ul. Składową (dziś: Pankiewicza), Marszałkowska, Królewska, plac Saski, Wierzbowa, Czysta, plac Teatralny, Widok, Chmielna do Sosnowej, Złota do Sosnowej, Nowogrodzka do Kruczej oraz Żurawia do Kruczej. Paragraf 44 wspomnianej *Instrukcji*... mówił jednak wyraźnie o *zachowaniu prostitutek na ulicy lub innym miejscu publicznym tylko w sposób gorszący*. Posterunkowemu nie wolno więc było interweniować w stosunku do kobiet z powodu *drobnych uchybień natury policyjno-obyczajowej*. Takim drobnym uchybieniem było np. zaczę-

pienie przechodniów na ulicy. Jeśli była to próba nawiązania kontaktu w sposób kulturalny, grzeczny i spokojny, bez nachalności, wulgaryzmów i obscenicznych gestów, policjant nie miał podstaw do zatrzymania prostytutki i odprowadzenia jej „na dołek”.

NADZÓR NAD NIERZĄDEM

1 stycznia 1919 roku istniejące dotychczas wydziały policji obyczajowej, utworzone jeszcze przez okupantów decyzją ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Stanisława Thugutta, przekształcono w tzw. USO, czyli urzędy sanitarno-obyczajowe, i podporządkowano je Ministerstwu Zdrowia Publicznego. Kwitnący dotąd dosyć swobodnie rynek usług seksualnych został nieco ograniczony i poddany większej kontroli. Wprowadzono system reglamentacji, polegający na poddaniu prostitutek ścisłemu nadzorowi policyjno-sanitarne-mu. W tym celu wydano im tzw. czarne książeczki (spełniające rolę zarówno „certyfikatu zawodowego”, jak i legitymacji ubezpieczeniowej) oraz zobowiązano do cotygodniowego stawiennictwa we wspomnianych urzędach (w Warszawie USO mieścił się przy ul. Daniłowiczowskiej).

Przedstawicielkom tej profesji bez potwierdzenia z USO systematycznie odbywanych wizyt i kontroli stanu zdrowia nie wolno było zarobkować ani indywidualnie, ani w koncesjonowanych domach publicznych, nazywanych też domami schadzek. Najwięcej z nich, świetnie zresztą prosperujących, mieściło się przy ul. Pięknej (na odcinku między Lwowską a Koszykową), a także przy Poznańskiej, Marszałkowskiej, Chmielnej, Żelaznej i Pańskiej. Niektóre, te „pięciogwiazdkowe”, oprócz urodziwych młodych kobiet zatrudniały własnych lekarzy, którzy na bieżąco kontrolowali stan zdrowia podopiecznych. O wirusie HIV, co prawda, jeszcze wtedy nie slysza-no, ale ryzyko zarażenia chorobami wenerycznymi było duże.

Kiedy 6 września 1922 roku ukazało się nowe rozporządzenie ministrów zdrowia publicznego i spraw wewnętrznych o „nadzorze nad nierządem” (Dz.U. 1922, nr 78), likwidujące instytucję domów publicznych oraz zaostrażające walkę z prostytucją, nadzieje policji i służb sanitarno-obyczajowych na opanowanie tego zjawiska znacznie wzrosły. Niestety, na nadziejach się skończyło, prostytucja nie zniknęła, zesłała tylko do podziemia.

Wacław Zalewski w swej książce *Prostytucja powojenna w Warszawie*, wydanej w 1927 r., opisał zakonspirowane domy schadzek, gnieźdzące się w piwnicach i mieszkaniach prywatnych, *przedzielanych przepierzeniem z desek na przegródki, mogące pomieścić jedno łóżko*. Na ten racjonalizatorski pomysł wpadła ponoć niejaka Bittnerowa, *panująca* – jak się wyraził autor – *nad ulicą Widok*. Podobnych przybytków funkcjonowało w Warszawie w roku 1924 – mimo zakazu władz – ponad 400, a w kartotekach urzędu śledczego zarejestrowanych było blisko tysiąc kobiet utrzymujących się z nierządu. Jedną

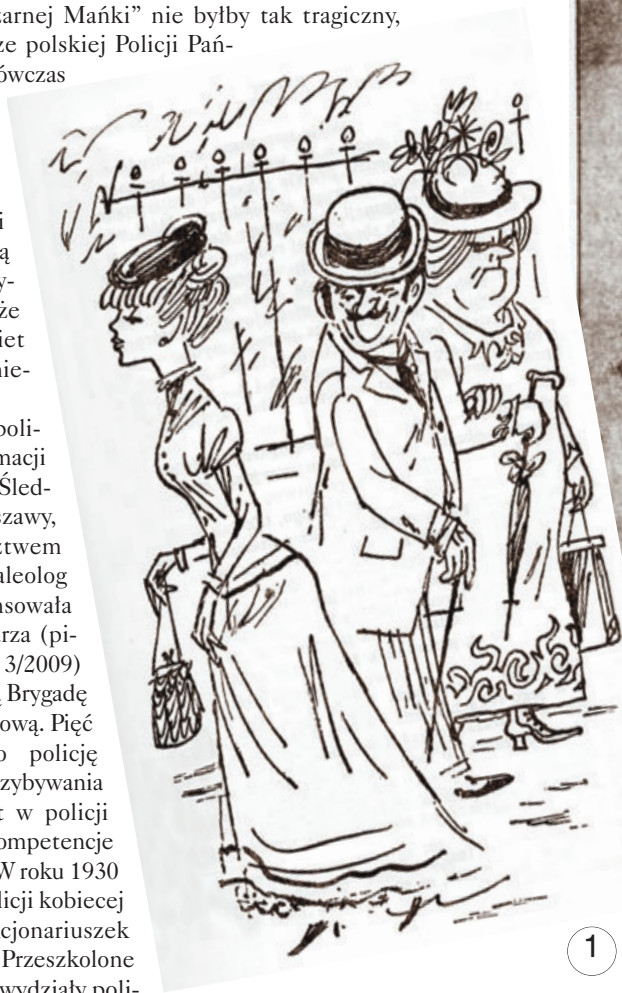
z najbardziej znanych była „Czarna Mańka” (Marianna Łaszcz), śpiewano o niej nawet podwórkowe ballady. Przyjechała do stolicy w 1920 roku, mając zaledwie 17 lat. Urząd sanitarno-obyczajowy zarejestrował ją pod numerem 3366, zatrudnienie i dach nad głową znalazła u *bajzelmamy* Kwiecińskiej, w suterenie przy ul. Nowogrodzkiej 14. Można ją było spotkać wieczorami na Marszałkowskiej, między Piękną i al. Jerozolimskimi. Nieprzeciętnej urody, subtelna i skromna nie nadawała się do tej profesji. Popełniła samobójstwo, wypijając truciznę. Pośmiertne wspomnienie poświęcił jej w czerwcu 1924 r. stołeczny „Express Poranny”.

POLICJANTKI Z OBYCZAJÓWKI

Być może los „Czarnej Mańki” nie byłby tak tragiczny, gdyby w strukturze polskiej Policji Państwowej istniała wówczas policja kobieca. Niestety, powołano ją dopiero wiosną 1925 r., nie tylko do walki z przestępczością seksualną i prostytucją, ale także do ochrony kobiet zmuszanych do nieładu.

Pierwszych 25 policjantek nowej formacji trafiło do Urzędu Śledczego m.st. Warszawy, gdzie pod dowództwem asp. Stanisławy Paleolog (później awansowała do stopnia komisarza (pisaliśmy o niej w nr. 3/2009) utworzono kobiecą Brygadę Sanitarno-Obyczajową. Pięć kolejnych zasililo policję łódzką. W miarę przybywania etatów dla kobiet w policji wzrastały też ich kompetencje i obszar działania. W roku 1930 korpus polskiej policji kobiecej liczył 50 funkcjonariuszek (w 1938 r. – 150). Przeszkolone policjantki zasiły wydziały policji kryminalnej we wszystkich komendach wojewódzkich PP. W przeciwieństwie do swych koleżanek z innych krajów, które spełniały raczej funkcje opiekunek społecznych, nasze posterunkowe oprócz działań prewencyjnych (nadzór nad prostytutkami i nieletnimi przestępcami), wykonywały również pracę typowo policyjną (kryminalną). Uczestniczyły w akcjach przeciwko suterenerom i stręczycielom, tropiły i likwidowały nielegalne domy publiczne, ujawniały handlarzy pornografią, wykorzystując siatki agenturalne. Było to możliwe dzięki wszechstronnemu wyszkoleniu pań w mundurach PP i zarazem świadczyło o ich bardzo wysokim poziomie zawodowym. Nic więc dziwnego, że model polskiego korpusu policji kobiecej przedstawiano jako wzór godny naśladowania.

Ani wysiłki policji kobiecej, oraz innych służb mundurowych i operacyjnych, ani represja karna, a także działania prewencyjne podejmowane przez różne stowarzyszenia i organizacje charyta-



tywne nie były w stanie wygrać batalii z nieładem. Można było tylko ten proceder w mniejszym lub większym stopniu ograniczyć. ■

JERZY PACIORKOWSKI

ilustracje: 1. Z. Lengren z książki B. Wiczkowicz „Gwara warszawska dawniej i dziś” PIW 1974, 2. Ze zbiorów BUW, 3. „Kolce” 1926

– Tak, mam wolne w sobotę, możemy się umówić – Tomasz Organek rzuca przez telefon krótkie zdania, wskazując gestem miejsce, gdzie mogą usiąść. – Nie, teraz nie ma meczu, możemy spokojnie pograć. Ani w sobotę, ani w niedzielę nie ma meczu.

Odkąd pamiętam, kopię piłkę

Rozglądam się po pokoju w sztabie białostockiej komendy. Na ścianach proporzyczki, emblematy, replika Pucharu Polski, w centralnym miejscu logo Jagiellonii Białostok z podpisami piłkarzy.

– Przepraszam, ale dzwoniли koledzy, żeby umówić się na piłkę w weekend, ten mam wolny, więc możemy pograć – wyjaśnia policjant.

ZACZEŁO SIĘ OD PUCHARU POLSKI

St. asp. Tomasz Organek to właściwy człowiek na właściwym miejscu. Teraz jest koordynatorem działań Spotters Team Polska. Droga do tej funkcji była długa, choć z perspektywy czasu wiadać, że wszystko w życiu policjanta miało swój cel i złożyło się na to, kim jest teraz.

– Niemal od urodzenia mieszkam w Białymstoku, więc oczywiście jest, że kibicuję Jagiellonii – wyjaśnia. – Od dziecka też grałem w piłkę. W szkole chodziłem nawet do klasy sportowej, tyle że o profilu piłka siatkowa. Po zajęciach zawsze biegliśmy na boisko i graliśmy w nogę. Chciałem nawet zapisać się do klubu, ale mama się nie zgodziła. Na klasę sportową też nie chciała się zgodzić, ale... zgodził się tata. Ojciec jednak wcześniej umarł i potem już decydowała mama. Zawsze powtarzała „Synku, ty lepiej się ucz, bo piłka ci chleba nie da”. Teraz oboje śmiejemy się z tego, gdy mówię, ile zarabiają piłkarze, ale wtedy przeżywałem to bardzo. Uczyłem się, jak się uczyłem. Dla mnie zawsze najważniejszy był sport.

Tomasz Organek miłością do Jagiellonii zapalał w wieku lat dziesięć. Uczucie wybuchło nagle i nie osłabło do dzisiaj.

– To był pamiętny dzień: 24 czerwca 1989 roku – wspomina. – Jechałem PKS-em na wakacje do cioci na wieś. Kierowca słuchał w radiu relacji z finału Pucharu Polski między Legią a Jagiellonią. Jechałem do cioci sam, cały czas w napięciu wsłuchując się w słowa komentatora. Przegraliśmy 2:5! Każda bramka była jak igła wbijana w skórę dziesięciolatka. Cierpiałem. Gdy dojechałem do cioci, ta pomyślała, że coś mi się stało, że ktoś mnie skrzywdził, że coś zgubiłem. „Przecież płakałeś” – powiedziała, a ja na to „Ciociu, nie rozumiesz?, Jagiellonia przegrała”.

norowym miejscu na szafce spottersa, a zdjęcia z oryginałem napawają dumą.

– Teraz jestem na drugim okrężeniu – śmieje się Organek. – Zobaczmy, kiedy będzie następny finał.

DZIELNICOWY JAGIELLONII

Miłość do klubu przyszła samorzutnie, podobnie było z Policją.

– Dlaczego ten mundur? – policjant rozkłada ręce. – Naprawdę nie wiem. Nie wiem, dlaczego chciałem być policjantem, ale zawsze chciałem.

Bez tradycji rodzinnych, bez namów kolegów Tomasz Organek po skończeniu liceum wstąpił w niebieskie szeregi. Zaczął od odrobienia służby wojskowej w OPP w Warszawie. Po powrocie do Białegostoku był w patrolówce, potem został dzielnicowym, następnie trafił do sekcji wykroczeń jednego z komisariatów, a stamtąd wprost do komendy wojewódzkiej, aby zajmować się tym, co jest jego pasją, czyli piłką nożną.

Tomasz Organek oficjalnie jest spottersem od trzech lat, od kiedy przeszedł do Sztabu Policji KWP w Białymstoku, ale na zaufanie w środowisku kibiców pracował od dawna, choć wtedy nawet nie przypuszczał, jakie owoce przyniesie jego zaangażowanie.

– Byłem młodym dzielnicowym, na którego terenie był stadion Jagiellonii Białostok – wspomina policjant. – Jako dzielnicowy, ale i, nie ma co ukrywać, fan drużyny, nie mogłem nie odwiedzić siedziby klubu i nie umówić się z prezesem. W końcu od tego jest dzielnicowy, aby wszystkich znał. Gdy otworzono Pub Jagiellonia, moi przełożeni



Historia zatoczyła koło – Tomasz Organek w siedzibie klubu z oryginalnym Pucharem Polski zdobytym przez Jagiellonię w 2010 r.

Historia zatoczyła koło i w 2010 r. białostocki klub znów grał w finale Pucharu Polski, tym razem z Pogonią Szczecin, i tym razem wygrał. Tomasz Organek był na tym spotkaniu. Replika pucharu stoi dziś na ho-

uznali, że jest to miejsce zagrożone, więc musiałem tam być częściej. Kibice zaczęli mnie kojarzyć. Gdy prywatnie, bez munduru pojechałem na jeden z „Pikników z Jagiellonią”, usłyszałem z boku „Patrzcie, nawet dzielnicowy przyjechał...”. Przyznam, że dzisiaj to procentuje, choć wtedy wcale takiego zamysłu nie miałem. Byłem normalnym kibicem Jagiellonii, tyle że służyłem w Policji. Teraz, gdy jestem spottersem, czyli takim „dzielnicowym od kibiców”, nikomu nie muszę udowadniać, że jestem fanem piłki nożnej. Starsi kibice pamiętają mnie jeszcze jako dzielnicowego w obchodzie, który wstępował do ich pubu, przychodził na mecze, jeździł po służbie na pikniki. Wiedzą, kim jestem i szanują to.

W ubiegłym roku Tomasz Organek obronił pracę magisterską na szczecińskiej uczelni na temat instytucji spottersa w kontekście EURO 2012.

FLAGA Z KOWNA

Dwa lata temu polscy pseudokibice wywołali bójki przy okazji meczu Polska – Litwa w Kownie. Tomasz Organek też tam był, i kto wie, czy to nie dzięki niemu udało się ograniczyć agresję.

Policyjny fan Jagiellonii pracował już wtedy w komendzie wojewódzkiej i był w składzie pięcioosobowej delegacji, która z Białegostoku pojechała na mecz.

– Nie do końca zagrała tam organizacja – opowiada. – Długo nie wpuszczano naszych kibiców na stadion. W końcu przed zamkniętą bramką pod naporem kibiców wywróciło się prowizoryczne ogrodzenie. Ludzie ruszyli w stronę bramek. Wyszłem do nich i porozmawiałem. Wynegocjowałem z organizatorami, że zaczną naszych kibiców wpuszczać jednak trochę wcześniej. Udało się, choć przedtem Litwini nie chcieli się na to zgodzić. W pewnym momencie zauważyłem, że pod stadion idzie ponad stu pseudokibiców. Ostrzegłem organizatorów, że z tą grupą mogą być problemy. Nie trzeba było długo czekać. Po odśpiewaniu hymnu, zaczęło się odliczanie „10, 9, 8, 7, ..., 3, 2, 1...” Na „0” wszyscy ruszyli na bramkę z racami w rękach. Służba porządkowa zablokowała wejście, ale oni przeskoczyli górą. Stałem pośrodku między bramkami, w kamizelce spottersa, wszyscy przebiegali obok mnie, nikt mnie nawet nie potrącił, nie popchnął. Żadnej negatywnej reakcji. Niestety, na stadionie zaczęły się przepychanki z porządkowymi, a wkrótce walki z policją litewską. Nie біłem się, bo to nie moja rola. Zająłem się kibicami, którzy mieli bilety i chcieli wejść na stadion. Po szturmie pseudokibiców Litwini zamknęli dla Polaków wszystkie bramki. Mogło dojść do nasilenia przemocy.

Organek powstrzymał kolejną grupę polskich bojówkarzy przed sforsowaniem bramki dla Litwinów. Powstrzymał opanowaniem, negocjacjami i siłą spokoju. Pomógł mu w tym dowódca OPP w Białymstoku mł. insp. Zbigniew Kamieński, doświadczony w tego rodzaju sytuacjach, który przekonał Litwinów, aby wpuścili Polaków na stadion.

– Kibice nie chcieli sami przejść do polskiego wejścia – wspomina Tomasz Organek. – Cóż miałem robić. Przeskoczyłem ogrodzenie i przeszedłem do nich. A nie byli to sami grzeczni chłopcy. Gdy jednak dowiedzieli się, że będą mogli wejść na stadion, od razu opadła z nich agresja. Poszedłem na ich czele, szpaler policji litewskiej otworzył się przed nami, a ja prowadziłem ich jak szkolną wycieczkę. Biegliśmy potem, by nie stracić czasu, wszyscy się cieszyli, niektórzy chwytały mnie za ręce. Mam wrażenie, że gdybym powiedział, że boli mnie noga i nie mogę iść, to ponieśliby mnie na ramionach. Tam byli ludzie z bojówki. Gdyby nie nasza pomoc, oni przerwaliby ogrodzenie, a wtedy znaleźliby się na tyłach litewskiego pododdziału, który ścierał się z polskimi pseudokibicami. Mogłoby dojść do prawdziwej tragedii. Ja byłem dedykowany kibicom, ale okazało się, że pomogłem także tym z bojówki, zapobiegając kolejnym negatywnym sytuacjom.

Z trzech T – troska przede wszystkim, choć trzeba pamiętać, że nie leży ona tylko w gestii spottersów, ale powinna dotyczyć każdego funkcjonariusza pracującego przy mistrzostwach.

Już po meczu znalazł na ziemi polską flagę.

– Leżała gdzieś w kącie, brudna, zdeptana – policjant kiwa głową. – Przywiozłem ją do Polski, wyprałem, wyprasowałem, teraz wygląda świetnie. Wisi nad wejściem do pokoju. Przypomina mi, co się stało w Kownie i jak łatwo wyzwolić agresję, a z drugiej strony – jak przy odrobinie chęci można znaleźć dobrą duszę w drugim człowieku. Od tego właśnie jest spotters – aby szukał w człowieku pierwiastków pozytywnych i próbował je wydobyć, tłumiąc te negatywne.

ŻÓLTO-CZERWONE SERCE ŻONY

Dzięki zamilowaniu do klubu Tomasz Organek poznał także swoją żonę Joannę. Mieli co prawda wspólnych znajomych, ale dopiero przywiązanie do barw klubowych wyzwoliło w nich uczucie, które zaowocowało małżeństwem.

A było tak – grupa znajomych, bliższych i dalszych, postanowiła wspólnie chodzić na mecze. Z czasem ekipa się wykruszała, aż pozostali najzagorzalsi fani: Tomasz i Joanna.

– Asia miała kibicowskie korzenie, wcześniej chodziła na stadion Jagiellonii z tatą – mówi Tomasz Organek. – Gdy pozostali



Chwila odprężenia po meczu w Kownie w 2011 r. Na kamizelce spottersa ślady krwi – policjant udzielał pomocy poszkodowanym kibicom

staliśmy sami, zapytała czy może chodzić na mecze ze mną, bo sama się trochę boi. „No chodź” powiedziałem, a pomyślałem „Nie dość, że policjant, to jeszcze z babą na stadion”. Okazało się, że zna się na piłce, ma tego samego bakcyła i doskonale się rozumiemy. Problem to mam teraz, gdy służbowo chodzę na mecze i nie mogę jej zabierać.

Herb Jagiellonii, który na honorowym miejscu wisi w pokoju policjanta, właśnie Joanna wyhaftowała. Potem podpisy na nim złożyli piłkarze drużyny, która wywalczyła Puchar Polski. Podczas Euro 2012 st. asp. Tomasz Organek będzie koordynował pracę Spotters Team Polska, grupy policyjnych specjalistów, którzy podczas mistrzostw zajmą się pomocą kibicom. Przygotował już osiem wariantów pracy w zależności od awansów polskiej drużyny. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. z archiwum Tomasza Organka



Na meczu Polska – Niemcy w Gdańsku we wrześniu ub.r.

Weterani działań poza granicami państwa

Już obowiązują przepisy regulujące status weteranów działań poza granicami kraju oraz ich uprawnienia.

Ustawą z 19 sierpnia 2011 r. o weteranach działań poza granicami państwa, Dz.U. z 2011 r., nr 205, poz. 1203, objęci są także funkcjonariusze Policji.

Za weterana może zostać uznana osoba, która na podstawie skierowania brała udział w działaniach poza granicami państwa w ramach misji pokojowej lub stabilizacyjnej, kontyngentu policyjnego lub zapewniania bezpieczeństwa państwa nieprzerwanie przez okres, na jaki została skierowana. Czas ten nie może być krótszy niż 60 dni (art. 2). Natomiast weteranem poszkodowanym może być ten, kto w trakcie służby poza granicami państwa doznał uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku pozostającego w związku z tymi działaniami lub choroby nabytej podczas wykonywania zadań lub obowiązków służbowych, z tytułu których przyznano mu świadczenia odszkodowawcze (art. 3).

JAK UZYSKAĆ STATUS WETERANA?

Podstawą do ubiegania się o przyznanie statusu weterana są:

- 1) wniosek;
- 2) zaświadczenie wydane przez Komendanta Głównego Policji (w nim imię, nazwisko, PESEL ubiegającego się, nazwa i rodzaj, a także okres działania poza granicami państwa, zajmowane stanowisko służbowe lub pełniona funkcja),
- 3) zaświadczenie z Krajowego Rejestru Karnego.

W przypadku braku możliwości wydania zaświadczenia, o którym mowa w pkt 2, można złożyć inne dokumenty lub dowody poświadczające udział w działaniach poza granicami państwa (art. 7).

Więcej dokumentów będzie musiała przedstawić osoba ubiegająca się o przyznanie statusu weterana poszkodowanego, który poza wskazanymi dokumentami będzie musiał przedstawić:

- 1) protokół powypadkowy albo decyzję o stwierdzeniu choroby zawodowej,
- 2) orzeczenie właściwej komisji lekarskiej o związku uszczerbku na zdrowiu z wypadkiem pozostającym w związku z działaniami poza granicami państwa lub chorobą nabytą podczas wykonywania zadań lub obowiązków służbowych w ramach działań poza granicami państwa albo orzeczenie lekarza

orzecznika lub komisji lekarskiej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ustalające uszczerbek na zdrowiu w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową wydane do celów świadczeń z ubezpieczenia społecznego,

- 3) decyzję administracyjną o przyznaniu świadczeń odszkodowawczych albo prawomocny wyrok sądu zasądający odszkodowanie (art. 8).

Status weterana oraz weterana poszkodowanego przyznaje, w drodze decyzji administracyjnej, Minister Spraw Wewnętrznych (art. 5). Jednak nie zostanie on przyznany osobie, która została skazana prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo popełnione umyślnie lub przestępstwo skarbowe popełnione umyślnie w związku z wykonywaniem zadań lub obowiązków służbowych podczas udziału w działaniach poza granicami państwa, a także za przestępstwo przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej. W razie wszczęcia postępowania karnego lub karnego skarbowego przeciwko osobie ubiegającej się o status weterana, pod zarzutem popełnienia przestępstwa wyłączającego nabycie takiego statusu, rozpatrzenie wniosku musi być zawieszona do czasu jego prawomocnego zakończenia (art. 6).

Dokumentem potwierdzającym nadany status jest legitymacja wydawana przez Ministra Spraw Wewnętrznych, w ciągu 60 dni od wydania decyzji (art. 9).

UHONOROWANIE

Zgodnie z przepisami ustawy policjanci – weterani będą mogli być uhonorowani przez Ministra Spraw Wewnętrznych nową odznaką honorową „Za zasługi w działaniach poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej” (art. 17).

Przepisy ustawy przewidują również możliwość przyznania zmarłemu weteranowi asysty honorowej podczas pogrzebu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Asystę przydziela się po przesłaniu przez najbliższego członka rodziny zmarłego informacji o jego śmierci wojewódzkiemu komendantowi Policji. W przypadku śmierci osoby samotnej o asystę może się zwrócić organizacja pozarządowa zrzeszająca weteranów (art. 21).

UPRAWNIENIA – OPIEKA ZDROWOTNA

Ustawa przewiduje dla weteranów dodatkowe uprawnienia związane z opieką zdrowotną. Weteran funkcjonariusz lub weteran poszkodowany funkcjonariusz oraz najbliżsi członkowie jego rodziny mają prawo, poza kolejnością, do korzystania z bezpłatnej pomocy psychologicznej udzielanej w zakładach opieki zdrowotnej

utworzonych i nadzorowanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Dotyczy to sytuacji, gdy problemy policjanta są związane z działaniami poza granicami państwa (art. 23 ust. 2).

Zgodnie z projektowanym rozporządzeniem zakres pomocy psychologicznej ma obejmować badanie diagnostyczne, terapię psychologiczną (indywidualną i grupową), poradę indywidualną, rodzinną oraz interwencję kryzysową. Uprawnieni, w zależności od potrzeb, będą mogli uzyskać pomoc psychologiczną zarówno w warunkach stacjonarnych (w szpitalu), ambulatoryjnych (w przychodni, poradni), jak i domowych.

Weteran może również poza kolejnością korzystać ze świadczeń opieki zdrowotnej w szpitalach i świadczeń specjalistycznych w ambulatoryjnej opiece zdrowotnej w zakresie leczenia urazów i chorób nabytych podczas wykonywania zadań poza granicami państwa. Weteran uszkodzony ma prawo do bezterminowego czasu trwania leczenia w zakresie świadczeń opieki zdrowotnej (art. 44 w związku z art. 24c ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych).

Projektowane rozporządzenie ma określić szczegółowe warunki i tryb otrzymywania świadczeń opieki zdrowotnej niezakwalifikowanych jako świadczenia gwarantowane oraz odpłatnych świadczeń, które wiążą się z leczeniem urazów i chorób nabytych podczas wykonywania zadań poza granicami państwa. Świadczenia zdrowotne będą udzielane weteranom uszkodzonym funkcjonariuszom na wniosek, który może zostać złożony przez samego zainteresowanego albo przez osobę przez niego upoważnioną. Projekt przewiduje możliwość zasięgnięcia przez ministra spraw wewnętrznych opinii komisji lekarskiej MSW, co do potrzeby i zasadności udzielenia wybranego świadczenia zdrowotnego.

Poza tym weterani mają prawo do umieszczenia poza kolejnością w Domu Weterana i odpłatnego w nim pobytu, na zasadach określonych w przepisach ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. z 2008 r. nr 164, poz. 1027 z późn. zm.). Weteranowi na pobyt w Domu Weterana może być udzielona zapomoga ze środków budżetu państwa, z części pozostającej odpowiednio w dyspozycji ministra do spraw wewnętrznych (art. 24).

UPRAWNIENIA – KWESTIE SOCJALNE

Weteran uszkodzony funkcjonariusz zwolniony ze służby ma prawo do uzyskania pomocy finansowej na jedną wybraną formę kształcenia (studia pierwszego stopnia, drugiego stopnia, jednolite studia magisterskie albo studia podyplomowe) w wysokości do 400 proc. najniższej emerytury (art. 27 ust. 2). Pomoc jest udzielana przez czas trwania studiów na wniosek weterana uszkodzonego funkcjonariusza w każdym roku akademickim, w wymiarze określonym programem studiów na jednym kierunku wybranym przez funkcjonariusza.

Zgodnie z projektem rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania pomocy finansowej na kształcenie weteranów uszkodzonych – funkcjonariuszy, pomoc finansowa na kształcenie będzie przyznawana na wnioski składane do organu przełożonego w każdym roku aka-

demickim, w okresie od dnia rozpoczęcia nauki do dnia jej zakończenia. Dofinansowanie ma obejmować wysokość opłaty ustaloną przez szkołę wyższą za naukę w danym roku akademickim i w poszczególnych jego semestrach. Weteran, który otrzymał pomoc, będzie zmuszony do poinformowania organu przełożonego o ukończeniu nauki, załączając kserokopię dyplomu ukończenia studiów. Jest to o tyle istotne, że w przypadku niepodjęcia lub przerwania studiów z przyczyn innych niż wskazane w art. 27 ust. 5 ustawy (chodzi o szczególnie uzasadnione przypadki związane ze stanem zdrowia lub zdarzeniami losowymi powodującymi konieczność przerwania studiów, na wniosek zainteresowanego) pomoc będzie podlegała zwrotowi w ciągu sześciu miesięcy.

Weteranowi uszkodzowanemu pobierającemu rentę inwalidzką z tytułu urazów lub chorób powstałych w związku z udziałem w działaniach poza granicami państwa przysługuje ulga taryfowa w wysokości 50 proc. przy przejazdach środkami komunikacji miejskiej, a także ulga w wysokości 37 proc. przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego kolejowego i autobusowego. Dokumentami potwierdzającymi prawo do korzystania z uprawnień jest legitymacja weterana uszkodzonego wraz z legitymacją emeryta rencisty.

Weteranowi pozostającemu w stosunku pracy przysługuje dodatkowy urlop wypoczynkowy w wymiarze 5 dni w roku kalendarzowym. Jednak jest on do niego uprawniony tylko wówczas, gdy jego prawo do urlopu wypoczynkowego nie przekracza 26 dni w roku kalendarzowym. Prawo do pierwszego dodatkowego urlopu powstaje z dniem stania się ostateczną decyzji administracyjnej o przyznaniu statusu weterana lub weterana uszkodzonego, przy czym jego realizacja może nastąpić nie wcześniej niż z dniem przedstawienia pracodawcy tej decyzji (art. 35).

Co więcej, weteran uszkodzony pobierający emeryturę lub rentę inwalidzką ma prawo do specjalnego dodatku (art. 36). Jego wysokość jest uzależniona od ustalonego procentu uszczerbku na zdrowiu i wynosi w przedziale:

- od 10 do 20 proc. uszczerbku – 10 proc. podstawy wymiaru;
- od 21 do 30 proc. uszczerbku – 20 proc. podstawy wymiaru;
- od 31 do 40 proc. uszczerbku – 30 proc. podstawy wymiaru;
- od 41 do 50 proc. uszczerbku – 40 proc. podstawy wymiaru;
- od 51 do 60 proc. uszczerbku – 50 proc. podstawy wymiaru;
- od 61 do 80 proc. uszczerbku – 60 proc. podstawy wymiaru;
- powyżej 80 proc. uszczerbku – 80 proc. podstawy wymiaru.

Ustawa weszła w życie 30 marca 2012 r.

Z danych MSW wynika, że w latach 1953–2010 w miastach wojskowych wzięło udział ponad 95 000 osób. Jeszcze na etapie uchwalania ustawy resort spraw wewnętrznych szacował, że w Policji ustawa obejmie około 2735 weteranów oraz 30 weteranów uszkodzowanych. ■

Funkcjonariusz za biurkiem

Autorytet i prestiż Policji jest wynikiem autorytetu i prestiżu każdego funkcjonariusza. Zarówno w trakcie wykonywania obowiązków, jak i poza służbą funkcjonariusze są traktowani jak reprezentanci Policji.

Przychodzi obywatel do jednostki i...

Generalną zasadą powinno być powitanie interesanta na stojąco. Dwa najważniejsze wyjątki to pracownicy recepcji i sekretariatu.

Przedstawiamy się imieniem, nazwiskiem i stopniem. Pytamy, w czym możemy pomóc. Jeżeli okaże się, że sprawa, z którą przyszedł gość, dotyczy naszych kompetencji, wskazujemy interesantowi miejsce, gdzie może usiąść i mówimy: *Proszę usiąść*.

Podanie ręki nie jest obowiązkowe, nie jest też zabronione. Jeśli podajemy rękę – nie powinniśmy tego robić „przez biurko”. Należy wyjść zza biurka i dopiero podać rękę.

Do interesanta zwracamy się: *proszę Pani, proszę Pana*. Zwracanie się do rozmówcy w formie *Pani Kasiu* czy *Panie Marku* jest niewskazane. Taki zwrot jest zarezerwowany dla osób, które znają się dobrze – na przykład długo ze sobą współpracują.

W czasie zadawania pytań zawsze patrzmy na rozmówcę. Nie powinniśmy błędzić wzrokiem po pokoju, czy patrzeć w ekran komputera – może to zostać odebrane jako oznaka braku zainteresowania.

Jeśli nasz rozmówca odbiega od tematu, najlepiej zadać pytanie dotyczące sprawy albo przeprosić, zwracając uwagę na to, co jest tematem rozmowy.

Jeśli nie usłyszeliśmy odpowiedzi lub nie jesteśmy pewni, czy dobrze ją zrozumieliśmy, powinniśmy poprosić o powtórzenie lub zastosować zwrot *czy dobrze zrozumiałem...*

W czasie rozmowy zachowujemy dystans fizyczny. Nie powinno się klepać interesanta po plecach czy nachylać się nad nim.

Po zakończeniu rozmowy wstajemy, kiedy interesant wstaje. Nie ma znaczenia, czy jest to kobieta, czy mężczyzna. Gościa odprowadzamy do drzwi pokoju, zwłaszcza wtedy, kiedy w jednym pomieszczeniu pracuje kilku funkcjonariuszy. Przy podawaniu ręki na pożegnanie obowiązują takie same zasady, jak przy powitaniu.

Na biurku funkcjonariusza powinien panować porządek, absolutnie niedopuszczalne są kanapki w rozwiniętym papierze śniadaniowym. Jest też oczywistością, że podczas roz-

mowy z interesantem zabronione jest picie, jedzenie czy żucie gumy.

Kwestia zaproponowania napoju zależy od możliwości organizacyjnych. Zdecydowanie może to zrobić osoba, która ma sekretariat; w przypadku pozostałych funkcjonariuszy możemy zaproponować wodę, jeśli mamy dostęp do dystrybutora wody.

Jeśli podczas rozmowy z interesantem zadzwoni telefon – przepraszamy interesanta i odbieramy telefon. Rozmowa powinna być możliwie krótka, pozbawiona aspektów pozasłużbowych. Po jej zakończeniu raz jeszcze przepraszamy za przerwę.

Zdarza się, że podczas rozmowy z interesantem musimy wyjść. Jeżeli jesteśmy w pomieszczeniu, w którym nie ma biurka z dokumentami, lub w którym są inni funkcjonariusze, możemy przeprosić interesanta i na krótki czas wyjść. Jeżeli nie są spełnione te warunki, nie możemy zostawić interesanta samego – trzeba możliwie szybko skończyć spotkanie. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ

znawca i wykładowca
protokołu dyplomatycznego
i dobrego obyczaju, rektor
Wyższej Szkoły Umiejętności
Społecznych w Poznaniu,
sekretarz Wielkopolskiego
Korpusu Konsularnego
i konsul honorowy
Republiki Estonii



Zachęcamy do zadeklarowania w swoim zeznaniu podatkowym (PIT)

1%
na rzecz fundacji.

W imieniu podopiecznych serdecznie dziękujemy za wszystkie dotychczasowe wpłaty.



**Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom
po Poległych Policjantach**

KRS 0000101309

**Konto PKO BP SA VI O/Warszawa
nr 741020 1068 0000 1802 0059 9167**

Państwo przeciw przemocy

Przez wiele lat problem przemocy domowej był postrzegany w Irlandii wyłącznie jako „prywatna sprawa rodziny”. Obecnie, w związku ze zmianami demograficznymi, a także falą imigracji, zjawisko przemocy dostrzegane jest przez rząd Irlandii jako mające wpływ na funkcjonowanie całego społeczeństwa.

Coraz częściej przemoc w rodzinie dotyczy osób starszych i niepełnosprawnych. Sprawcami są nie tylko współmałżonkowie, dzieci, inni krewni, ale także opiekunowie. Zjawisko to nie dotyczy wyłącznie związków heteroseksualnych, ale występuje również w środowiskach lesbijskich, homoseksualnych, biseksualnych i transseksualnych.

COSC ZNACZY STOP

W 2007 r. rząd Irlandii powołał do życia Cosc – Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Przemocy Domowej, Seksualnej i Płciowej. Irlandzkie słowo „cosc” oznacza dosłownie „stop” lub „zapobiegać”. Biuro umieszczono w strukturze Departamentu Sprawiedliwości i Równości, ale nadano mu szerokie kompetencje – w ministerstwach sprawiedliwości, zdrowia, mieszkalnictwa, edukacji, wsparcia rodziny koordynuje działania przeciwdziałające przemocy i zwalczające ją.

W Cosc opracowano *Narodową strategię wobec przemocy domowej, seksualnej i płciowej na lata 2010–2014*. Wytyczono w niej kierunki działań wszystkich podmiotów zajmujących się tym zjawiskiem, przy uwzględnieniu panującego w Irlandii kryzysu finansowego. Wielość organizacji i ich różne prerogatywy powodowały bowiem, że system opieki nad ofiarami przemocy domowej nie działał najsprawniej. Wdrożono więc system szkoleń dla pracowników i specjalistów, którzy w codziennej pracy spotykają się z przypadkami przemocy w rodzinie.

Aby osiągnąć zamierzone efekty, twórcy strategii zalecają stosowanie dwuetapowej interwencji. Interwencja podstawowa (zapobieganie, rozpoznanie i zrozumienie) polega na propagowaniu szeroko zakreślonego programu edukacyjnego prowadzącego do wzrostu zrozumienia i uznania problemu przemocy np. wśród pracodawców czy uczniów. Wtórna interwencja (sprawozdanie, odpowiedź, przekazanie) przeprowadzana jest po wystąpieniu incydentu przemocowego i ma na celu doraźną pomoc ofierze. Osoba poszkodowana uzyskuje pełną informację o usługach, które może zaoferować jej państwo, już podczas badania ofiary przemocy w szpitalu czy wizyty w komisariacie policji.

GARDA SIOCHANA

W obu typach interwencji uczestniczy irlandzka policja – Garda Siochana. Policjanci dokładnie sprawdzają każde doniesienie. Utwierdzają ofiarę przemocy w przekonaniu, że poważnie podchodzą do problemu, traktują ją z szacunkiem. Przy składaniu zeznań przez poszkodowanego musi być obecnych dwóch członków Gardy. Jeśli ofiarą jest kobieta i jej życzeniem jest, by zeznania przyjmowała policjantka, należy je spełnić.

Ważne jest także, by po zakończeniu interwencji ofiara otrzymała numer telefonu do osoby, która będzie zajmować się jej sprawą, i by

była informowana o datach rozpraw, o postępach w sprawie, a jeżeli sprawca został zatrzymany, to o terminie jego zwolnienia. Policjant prowadzący sprawę obligatoryjnie kontaktuje się z ofiarą telefonicznie w miesiąc od zdarzenia, niezależnie od rozwoju sytuacji.

W każdym komisariacie Gardy jest policjant odpowiedzialny za wdrażanie programów dotyczących przemocy w rodzinie, który ocenia efektywność działań podejmowanych przez policjantów w jego rejonie. Tam, gdzie mieszka duża liczba imigrantów, zalecana jest obecność policjanta łącznikowego ds. spraw etnicznych.

Policjanci Gardy w badaniu przestępstwa na tle seksualnym i przemocy domowej mogą liczyć na pomoc specjalnie utworzonego Departamentu ds. Przemocy Domowej i Przystępstw Seksualnych. Jednostka ta nie tylko współpracuje z odpowiednimi organami pań-



Na ulicach Dublina

stwowymi i grupami wolontariatu, ale także prowadzi dochodzenia w bardziej skomplikowanych przypadkach.

OCHRONA SĄDOWA

W Irlandii przewidziane są dwa rodzaje postanowień sądowych mających na celu ochronę ofiary przemocy w rodzinie. Pierwszy – *safety order* – jest orzekany wobec małżonków, konkubentów, rodziców i innych osób żyjących razem. Nakłada na skazanego zakaz używania przemocy, groźby, dręczenia wobec ofiary. Nie zobowiązuje sprawcy do wyprowadzenia się z miejsca zamieszkania. Pozostaje w mocy przez pięć lat i może być odnowiony.

Drugi – *baring order* – orzekany jest w sytuacji, kiedy istnieje obawa, że bezpieczeństwo i dobra skarżącego są zagrożone. Sąd zobowiązuje sprawcę przemocy do opuszczenia miejsca zamieszkania i do nieużywania przemocy wobec ofiary. Pozostaje w mocy przez trzy lata. Na czas trwania postępowania sąd może wydawać również zarządzenia tymczasowe.

Wszystkie przypadki przemocy domowej i orzeczone wyroki sądowe muszą być zarejestrowane w systemie Gardy, który także na bieżąco jest uzupełniany informacjami o aktualnej sytuacji rodziny. ■

BARTŁOMIEJ MAJCHRZAK

autor, były dzielnicowy KP Wrocław-Krzyki, obecnie pomocnik dyżurnego Wydziału Sztabu KMP we Wrocławiu, w 2011 r. był laureatem konkursu *Policjant, który mi pomógł*.

Materiały do tego artykułu zebrał podczas roboczej wizyty w Irlandii zdj. Anna Wrotna

Bieg Piastów

W pierwszy weekend marca na Polanie Jakuszyckiej koło Szklarskiej Poręby odbył się XIII Policynny Bieg Piastów, rozgrywany w ramach XXXVI Biegu Piastów.

Policynni narciarze z Polski, Czech, Litwy, Estonii, Niemiec i Austrii startowali na dystansie 10 km. Pierwsze miejsce zajął Stanisław Zawół ze Szklarskiej Poręby, drugie Tomasz Tomczak z Wrocisławic, a trzecie Krzysztof Grzywacz z Warszawy. Wśród pań najlepsze okazały się: Maja Majer z Jeleniej Góry, Urszula Gleń-Latawiec z Zamościa i Ewa Haber-Czerska z Lubania.

W biegu głównym, na dystansach 50 i 26 km, dla policynantów prowadzona była odrębna klasyfikacja. Najlepszym policynantem na dystansie 50 km stylem klasycznym został Krzysztof Korpecki ze Złotoryi, a stylem dowolnym – Greg Paul z Austrii. Na dystansie 26 km stylem klasycznym triumfował Jiri Fajstauel z Vichovej nad Jizerou, a wśród pań – Agnieszka Nowak z Jeleniej Góry. W biegu na 30 km krokiem łyżwowym zwyciężył Krzysztof Grzywacz z Warszawy. ■

P. Ost.

W szczytnym celu

Dziesięć drużyn służb mundurowych z Piły i okolic po raz czwarty uczestniczyło w Halowym Turnieju Piłki Nożnej Służb Mundurowych o Puchar Komendanta Powiatowego Policyn w Pile.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej zajęła KPP w Pile, na drugim uplasowała się Komenda Powiatowa PSP w Pile, reprezentacja szkoły zajęła III miejsce.

Podczas turnieju zbierano pieniądze na pomoc dla 7-letniego Krzysia Burdziłowskiego, chorego na raka kości syna policynanta z KPP w Pile. Sportowej rywalizacji towarzyszyły loteria fantowa i licytacje, z których dochód – prawie 6 tysięcy złotych – przeznaczono dla chorego chłopca. ■

ANNA FONS

Sportowe zapowiedzi

W kwietniu zaplanowano trzy imprezy z *Kalendarza rekreacyjnycy, centralnycy imprez sportowycy objętych honorowym patronatem komendanta głównego Policyn*:

15 kwietnia – Otwarte Mistrzostwa Policyn oraz Służb Mundurowycy w Pływaniu „Radom 2012”, organizowane przez KWP w Radomiu;
15 kwietnia – Mistrzostwa Polskycy Policynantów w Maratonie „Dębno 2012”, KWP w Szczecinie;

19–20 kwietnia – Otwarte Mistrzostwa Policyn w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, WSPol. w Szczytnie;

Pod patronatem dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP odbędzie się: 25 kwietnia – Wiosenny Bieg Przelajowy Służb Mundurowycy, przygotowywany przez SP w Katowicach.

1 maja – KPP w Kłobucku organizuje III Ogólnopolskie Zawody Policynantów STRONGMAN. ■

P. Ost.

Więzenie – stracony czas

7 marca w NovymKinie Praha w Warszawie odbyła się premiera filmu „Więzenie – stracony czas”. Obraz jest wspólnym przedsięwzięciem Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie i Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu, nagrany przez młodzież i skierowany do niej. Film ma trafić do nauczycieli szkół ponadpodstawowych jako pomoc w zajęciach profilaktycznych. Pokazuje konsekwencje zachowań młodzieży, a więzienie przedstawione jest jako najgorszy z możliwych wyborów życiowych.

Projekt wpisuje się w program „Razem bezpiecznie”. Gospodarzami gali premierowej byli dyrektor okręgowa SW w Warszawie ppłk Anna Osowska-Rembecka i mazowiecki komendant wojewódzki Policji mł. insp. Rafał Batkowski. Premierze towarzyszyła konferencja naukowa „Uczeń trudny – problem i wyzwanie także dla penitencjarystyki”, którą patronatem objęli Jarosław Gowin – minister sprawiedliwości, i ks. arcybiskup Henryk Hoser – ordynariusz warszawsko-praski.

Realizatorzy dwudziestominutowego filmu edukacyjno-profilaktycznego otrzymali z rąk nadinsp. Marka Działoszyńskiego – komendanta głównego Policji, certyfikat „Wspiera nas PaT”. ■



roku skazani prawomocnym wyrokiem (rok i 2 miesiące w zawieszeniu oraz 2 lata i 4 miesiące w zawieszeniu) za przekroczenie uprawnień podczas interwencji wobec awanturującego się pijanego. Skazani nie przyznali się do winy, twierdząc, że zostali pomówieni. Po apelacji w czerwcu 2011 roku sąd okręgowy zmniejszył kary o połowę. Skazani zwrócili się do Prezydenta RP z petycją o ułaskawienie. Ich prośbę poparło 30 tys. policjantów z całej Polski, radni miasta Kędzierzyna-Koźła, lokalni księża i parlamentarzyści z Opolszczyzny. Pełnomocnikiem skazanych został prof. Piotr Kruszyński. Petycja została złożona w Kancelarii Prezydenta we wrześniu 2011 roku.

Sąd Rejonowy w Kędzierzynie-Koźlu, do którego Kancelaria Prezydenta zwróciła się o opinię na temat wniosku o ułaskawienie, uznał, że nie ma podstaw, aby byli policjanci skorzystali z prawa łaski. Sąd stwierdził, że nie nastąpiły żadne nowe okoliczności, które by na to pozwalały. Wszystko zależy teraz od opinii Sądu Okręgowego w Opolu, który ma się wypowiedzieć na temat wniosku.

St. sierż. Sebastian Zając i sierż. Jakub Dziuba odeszli ze służby. Mają za sobą kilkanaście lat nienagannej pracy i bardzo dobrą opinię służbową. Rzekomo pokrzywdzony Dariusz M. był wielokrotnie karany. ■

ELŻBIETA SITEK

Do młodych kierowców

„Z młodym kierowcą w drodze po doświadczenie” – pod tym hasłem śląscy policjanci ruchu drogowego prowadzili kampanię profilaktyczną skierowaną do młodych kierowców – coraz liczniejszej grupy sprawców i jednocześnie ofiar wypadków drogowych.

Z przeprowadzonej na Śląsku analizy bezpieczeństwa na drogach wynika, że sprawcami 23,1 proc. ogółu zdarzeń drogowych są młodzi ludzie w wieku 18–25 lat. Są uważani za grupę podwyższonego ryzyka, w której sprawstwo wypadków drogowych kończy się zwykle śmiercią lub inwalidztwem. Młodzi kierowcy najwyżej oceniają swoje umiejętności. Tymczasem w ryzykownych sytuacjach niedoświadczony kierowca potrzebuje aż o 2 sekundy więcej czasu na reakcję niż kierowca doświadczony.

Według Mariusza i Krzysztofa Goniewiczów, autorów publikacji „Wypadki drogowe w Polsce – czynniki sprawcze i zapobieganie”, przyczynami wypadków powodowanych przez młodych ludzi są:

- brak doświadczenia i umiejętności, przecenienie refleksu i prawidłowej reakcji (młodzi kierowcy są zbyt pewni swego świetnego refleksu, zdolności odbierania i przetwarzania bodźców, nie pozostawiają wystarczająco szerokiego marginesu bezpieczeństwa);
- skłonność do podejmowania zachowań ryzykownych (im więcej rówieśników wiozą, tym bardziej ryzykownie prowadzą);
- uczestnictwo w ruchu drogowym w czasie i miejscach szczególnego zagrożenia (pora nocna, weekendy);
- prowadzenie pojazdów pod wpływem alkoholu.

Kampania będzie prowadzona przez cały rok 2012 i lata następne. Policjanci zamierzają włączyć do niej władze województwa i poszczególnych śląskich miast, wyspecjalizowane ośrodki służb drogowych, szkoły i Kościoły. Do udziału zaproszone zostaną także wybrane fundacje oraz media. Śląska policja współpracuje już z licznymi podmiotami przy realizacji kampanii „Ostrożny i przeczorny pieszy – w drodze po bezpieczeństwo”, którą realizuje od 2009 roku. ■

AGATA WIERZBICKA-KAPUŚNIAK
WRD KWP w Katowicach
oprac. E.S.

Dla dochodzeniowców

Od 29 lutego 2012 r. obowiązują Zarządzenie Komendanta Głównego Policji nr 109 z 15 lutego 2012 r. w sprawie niektórych form organizacji i ewidencji czynności dochodzeniowo-sledczych Policji oraz przechowywania przez Policję dowodów rzeczowych uzyskanych w postępowaniu karnym oraz Wytoczne nr 3 z 15 lutego 2012 r. w sprawie wykonywania czynności dochodzeniowo-sledczych przez policjantów.

29 lutego 2012 r. straciło moc obowiązującą Zarządzenie nr 1426 Komendanta Głównego Policji z 23 grudnia 2004 r. w sprawie metodyki wykonywania czynności dochodzeniowo-sledczych przez służby policyjne wyznaczone do wykrywania przestępstw i ścigania ich sprawców (Dz.Urz. KGP z 2005 r. nr 1, poz. 1, z wyjątkiem przepisów działów 15 i 16, które tracą moc z dniem 31 grudnia 2012 r.

Ze względu na ograniczoną kompetencję regulacyjną Komendanta Głównego Policji, wynikającą z art. 7 ust. 1 pkt 2 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji, do określania metodyki wykonywania zadań przez służby policyjne wyłącznie w zakresie nieobjętym przepisami powszechnie obowiązującymi, sformułowane dotychczas w uchylonym zarządzeniu uregulowania zostały zawarte w dwóch aktach prawnych.

Są one zamieszczone w Internetowym Systemie Aktów Prawnych: Elektronicznym Dzienniku Urzędowym Komendy Głównej Policji pod adresem <http://www.edziennik.policja.gov.pl/>, w zakładce dzienniki. ■

if

„Załatwić gliniarzy” cd.

O tej sprawie pisaliśmy obszernie w październiku 2011 roku („Załatwić gliniarzy” i „To lumpy muszą się bać policji” – Elżbieta Sitek). Dwaj, byli już, policjanci z Kędzierzyna-Koźła zostali w styczniu 2009

Czytaj gesty, bądź uprzejmy

Protokół dyplomatyczny pozwala uniknąć wielu problemów. W czytelny sposób reguluje relacje nie tylko na najwyższych szczeblach, ale bywa, że jest przydatny w życiu prywatnym.

Nie chodzi tutaj o formalizowanie relacji osobistych, ale o pewne zasady związane zwłaszcza z *savoir-vivrem*. Ułatwiają one pierwszy kontakt, poznanie, prezentację, wyrażanie emocji, którymi należy się posługiwać w zależności od sytuacji czy potrzeb. Znajomość zasad protokołu dyplomatycznego ułatwia kontakty z ludźmi, bez względu na to, czy jest to grono rodziny, przyjaciół, czy też szczebel relacji państwowych.

Warto również pamiętać, że mimo istnienia pewnych sztywnych zasad, np.: pierwszeństwa, wywieszania flag, rozsadzania przy stole, protokół jest żywy. Dlatego trzeba reagować w sposób otwarty, w zależności od tego, jak rozwija się dana sytuacja.

Przed kontaktem z partnerem zagranicznym, także na gruncie policyjnym, zawsze dobrze poznać zasady ceremoniału obowiązujące w danym państwie, przy danej uroczystości. Przykładowo: co polski przedstawiciel ma powiedzieć, pozdra-

wiając policjantów obcego państwa; kiedy ma mieć czapkę na głowie, a kiedy nie; czy są jakieś elementy muzyczne, przy których należy się szczególnie zachować? Zachęcam również do informowania partnerów, jaki ceremoniał policyjny obowiązuje u nas.

Przede wszystkim zawsze trzeba kierować się zdrowym rozsądkiem. Podczas wizyty oficjalnej radziłbym obserwować gesty gospodarza. To gospodarz, mówiąc językiem policyjnym, kieruje ruchem takiego spotkania. Bardzo ważne jest opanowanie, nie ma nic gorszego w takich sytuacjach niż niepokój czy wręcz panika. Trzeba zachować – a policjant świetnie to potrafi – zimną krew, rozsądek i oczekiwać na gesty gospodarzy.

Etykieta urzędnicza jest uniwersalna, bez względu na to, czy mamy do czynienia z Policją, ministerstwem czy urzędem starosty. Jednak policjanci mają szczególnie często do czynienia z problemami wyrażanymi przez obywateli w formie skargi, nierzadko towarzyszą temu emocje. Policjant natomiast, jako przedstawiciel instytucji państwowej, nie powinien tych emocji nadmiernie eksponować.

Policjant powinien egzekwować prawo w sposób zdecydowany, a jednocześnie uprzejmy. ■

KRZYSZTOF KRAJEWSKI
dyrektor Protokołu Dyplomatycznego
Ministerstwa Spraw Zagranicznych



Protokół Dyplomatyczny MSZ na co dzień ściśle współpracuje z Policją.

– Od wielu lat mamy ze strony Policji wsparcie w trudnych sytuacjach, także tych wymagających ogromnej delikatności – mówi Krzysztof Krajewski, dyrektor Protokołu Dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. – Zawsze spotykamy się z szybką reakcją, jak również ze zrozumieniem racji stanu. Dotyczy to zarówno codziennego zabezpieczenia placówek dyplomatycznych, jak i doraźnego wzmocnienia ochrony na przykład w czasie oficjalnych wizyt. Również sprawne przejazdy podczas wizyt prezydentów czy premierów obcych państw świadczą o bardzo wysokim profesjonalizmie funkcjonariuszy policji drogowej, bezkolizyjnie pilotujących kolumny pojazdów przez zakorkowane ulice Warszawy, Gdańska, Krakowa, Wrocławia oraz wielu innych miast.

Dowodem uznania dla Policji była uroczystość, która odbyła się w MSZ 14 marca. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski na wniosek Protokołu Dyplomatycznego odznaczył odznaką honorową „Bene Merito” mł. insp. Pawła Kupieckiego – byłego naczelnika Wydziału Ochrony Placówek Dyplomatycznych KSP. ■

zpp
zdj. archiwum

Dyplomacja w uznaniu dla Policji



Zdjęcia w kolorze sepia

Rozmowa z Pawłem Jaszczukiem

Marionetki to już trzeci kryminał z Jakubem Sternem – czy mógłby go Pan przedstawić i wyjaśnić, dlaczego akurat dziennikarz jest głównym bohaterem? Chciał Pan kiedyś pracować w tym zawodzie – to sposób na realizację tego marzenia?

– Rzeczywiście. Krótko po studiach moim marzeniem był właśnie zawód dziennikarza. Wcześniej z kolegami i koleżankami wydawaliśmy pismo wydziałowe. Szczycę się tym, że osobiście pan rektor w roli cenzora zamalowywał swoim ślicznym pelikanem ostrzejsze zdania i rysunki w naszym piśmie. Kiedyś zbuntowałem się i jeden numer pisma, ze względu na cenzurę, przygotowałem na żywo. Tego nie dało się już cofnąć ani wymazać.

Sądzę, że Jakub Stern ma coś ze mnie, mimo że ja skończyłem polibudę, a on prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Mój bohater zbliża się do czterdziestki, lecz wciąż jest niepokorny. Chadza własnymi ścieżkami, konkuruje z policją i pakuje się w kłopoty. Dzieli nas wprawdzie historia i doświadczenie życiowe, ale zaręczam – to równy gość. Jego wiedza dziennikarska zwróciła uwagę władz uniwersyteckich. W *Planie Sary*, drugiej części cyklu, redaktor Stern pracował na uniwerku na etacie asystenta ryczałtowego, przedstawiając przyszłym karnistom skomplikowane przypadki kryminalne. Mój bohater trudno nawiązuje przyjaźnie, ale nie jest samotnikiem. Ma atrakcyjną żonę Annę, dwójkę dzieci i schorowanych rodziców.

Swoją sposob pisania nazywa Pan patchworkiem – czy trudno dotrzeć do materiałów o przedwojennym Lwowie, w którym umieścić Pan akcję? Jak Pan zdobywał informacje na temat tamtejszej policji i policjantów?

– Prawdziwą encyklopedią wiedzy o Lwowie był Witold Szolginia. Wydał osiem tomów z cyklu *Tamten Lwów*, w których szczegółowo opisał życie miasta. Wspaniale posługiwał się bałakiem, czyli lwowską gwara, także w wierszach. Kłaniali się mu Jerzy Janicki i Zbigniew Herbert. Istnieje wiele opisów Leopolda. Żywe relacje zdali Wiesław Budzyński w *Mieście Lwów*, a także Henryk Panas w *Rozstaniach*.

Prócz historycznych gazet z lat 1936 i 1938 oraz planów Królewskiego Miasta, które trzymam na biurku (z adresami i tele-

fonami komend policji i posterunków), niezastąpiona jest autostrada internetowa. Można nią dojechać niemal wszędzie. Okazuje się, że są pasjonaci przedwojennej Policji Państwowej, amatorzy i profesjonalści. Nie trudno znaleźć archiwalne zdjęcia, a także informacje o organizacji policji oraz barwne życiorysy funkcjonariuszy. Nie opuszczam też wyjątkowych okazji. W zeszłym roku w ramach kryminalnych Darłowskich Dni z Dobrą Książką zwiedziłem muzeum w Szkole Policji w Słupsku. Przyznam, że byłem pod wrażeniem.

Wygląda na to, że zanim zacznie Pan pisać, musi najpierw zgromadzić sporo informacji, chociażby przyswoić sobie lwowski bałak – nie można pracować bez tego, dać się ponieść pisarskiej fantazji bez sprawdzania każdego miejsca na mapie i w encyklopedii? Na co zbierać aż tyle szczegółów, które i tak pewnie umkną czytelnikowi podczas lektury?

– Byłbym nieuczciwy w stosunku do mego bohatera, gdybym nie dbał o realia. On mieszka we Lwowie, ja do tej sytuacji mam się dostosować. Detale są ważne, ale nie przenoszę ich do powieści na siłę. Jeśli idzie o język, to rzecz jasna nie da się na co dzień mówić bałakiem. Dziś jest to wspaniała językowa przyprawa, której nie wolno nadużywać. Na szczęście wiele z tej gwary przeszło do dzisiejszej mowy. Używamy takich słów: bajerować, szwendać, hawira, szpanować...

Czy wybór międzywojennego Lwowa wynika z Pańskiej miłości do Kresów? W tym mieście rozgrywa się też kryminały Marka Krajewskiego o policjancie Edwardzie Popielskim – nie miałby Pan ochoty, by Stern napotkał go na swojej drodze?

– Zakochałem się w Kresach i w legendzie o nich. Przedwojenny Lwów promieniował kulturą i nauką na całą Polskę. Uczył także patriotyzmu i był *semper fidelis* – zawsze wierny. Nie jesteśmy w stanie spłacić długu, jaki zaciągnęliśmy. Wystarczy pójść na Cmentarz Łyczakowski, by się o tym przekonać. Nie mam nic przeciwko temu, by Jakub Stern z Edwardem Popielskim kiedyś się spotkali. Mam jeden warunek. Obaj muszą wypić halbę zimnego marcowego piwa. Powiedziałem o tym Markowi Krajewskiemu, kiedy zapytał mnie uprzejmie, czy pozwolę mu przenieść kryminalne historie z Wrocławia do Lwowa. Doszły do mnie ostatnio słuchy, że obaj dżentelmeni byli widziani w mordowni u Kijaka na Górnym Łyczakowie.

Za *Forestę Umbre*, pierwszą powieść o Jakubie Sternie, otrzymał Pan w 2005 r. Nagrodę Wielkiego Kalibru – czy miała ona wpływ na decyzję o kontynuacji cyklu? Mógłby Pan zdradzić, czy będą kolejne książki o niepokornym lwowskim dziennikarzu?

– Nagroda Wielkiego Kalibru ugruntowała moją pozycję pisarską, ale też określiła poziom wymagań czytelników i krytyków. Nie wszystko jeszcze napisałem o dziennikarzu Sternie, więc szykuję kolejną niespodziankę. **Można spotkać opinię, że kryminały retro, dość popularne w Polsce, mimo historycznego umiejscowienia tak naprawdę opowiadają o naszych czasach – zgadza się Pan z tym, czy raczej woli, by się nie doszukiwać w Pańskich książkach aluzji do dzisiejszych wydarzeń?**

– Kryminały retro mają klimat zdjęć w kolorze sepia. To nie tylko kostium. Dzięki nim sięgamy wyobraźnią do czasów, które były dniem powszednim naszych rodziców i dziadków. Epoka, którą opisuję, nie może być zredukowana w świadomości współczesnych Polaków tylko do pewnych przełomowych dat. Aluzje do teraźniejszości? Jest ich sporo. Nie zamierzam jednak pomagać czytelnikom w ich odnajdywaniu, niech to będzie ich prywatne śledztwo. Swoją drogą, naprawdę nie wiem, dlaczego tak nam zależy na podkreślaniu wyjątkowości czasów, w których przyszło nam żyć.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICKI
zdj. Paweł Kicowski

Paweł Jaszczuk

(ur. 1954 r.) – prozaik, krytyk literacki i dramaturg. Jego opowiadania ukazywały się m.in. w *Wiadomościach Kulturalnych*, *Kamienie i Odgłosach*, a recenzje literackie w *Dzienniku Pojezierza*. Jest też autorem słuchowiska *Prywatka*. Za swój pierwszy kryminał o lwowskim dziennikarzu Jakubie Sternie *Foresta Umbra* w 2005 r. otrzymał Nagrodę Wielkiego Kalibru. W 2011 r. ukazał się drugi tom cyklu *Plan Sary*, a rok później – *Marionetki*.



Oberchabka dla inspektora

Fragment kryminału retro Pawła Jaszczuka *Marionetki*

Środa, 29 czerwca 1938

(...) Stern od jakiegoś czasu nie rozumiał się z Mańkiewiczem. Młodszy od niego o pięć lat szef zrobił się „ogólnie męczący”, a ich dawna przyjaźń, jeśli takowa w ogóle kiedykolwiek ich łączyła, rozmyła się w niuansach służbowych zakazów, poleceń i zależności.

Kiedy Jakub wszedł do sekretariatu, Kazia przerwała obróbkę paznokci, udając, że wzięcie szuka w książce telefonicznej jakiegoś ważnego numeru.

– Niech pan śmiało wchodzi, panie Jakubie – poinformowała go uprzejmie. (...)

Stern zapukał więc demonstracyjnie do drzwi naczelnego, nacisnął ostrożnie klamkę i wkroczył do środka. (...)

– Wołałeś mnie?

– Jak bym śmiał! Ja tylko grzecznie cię do siebie zapraszam – oznajmił uśmiechnięty od ucha do ucha szef i zaraz zmienił ton. (...) – Mam wyjątkową sprawę i proszę, byś wziął ją sobie do serca – powiedział Mańkiewicz, nie wiadomo dlaczego przyciszając głos. – Moja oferta może ci się wydać zaskakująca, a nawet niestosowna, gdyż... – teraz już mówił prawie szeptem. – Wiem, że w komendzie wojewódzkiej nastąpił nowy szef. Gość jest nieprzewidywalny. Robi się awantura na cały kraj, bo facet ubzdurał sobie, by przenieść z Warszawy do Lwowa oficerską szkołę policyjną! (...) Wprowadza też inne dokuczliwe porządki: dawkuje wiadomości dla prasy, nasyla jakichś dziwnych typów, którzy udają dziennikarzy. Jak widzisz, zmieniają się zwyczaje, lecz na szczęście w komendzie pozostało jeszcze kilku życzliwych nam facetów. Choć to też może się rychło skończyć – dorzucił szybko. – Dlatego postanowiłem zadziałać konwencjonalnie. Wybrałem metodę, która jest skuteczna od wieków. Oto ona – zakończył i położył na stoliku białą kopertę.

Rozwalony w fotelu pocierał wypięlegnąwaną dłońią policzki i czekał, aż Jakub Stern weźmie ze stołu oberchabkę [lapówkę – red.] i zrobi grzecznie to, o co go poprosił.

– Pomyślałem o Andrzeju Ziębie – dodał. – Nie widzę przeszkód, byś jako jego stary kolega wynagrodził go za ciężką pracę. (...)

Rozmowa była skończona. Dziennikarz schował judaszowe srebrniki do kieszeni marynarki i wyszedł z gabinetu. (...)

Kiedy wszedł do swego pokoju, słońce ostro już prażyło przez szyby, uchylił więc

okno, klnąc na duchotę. Zdjął marynarkę, a potem, korzystając z nieobecności Wilgi, która znowu gdzieś wyszła, usiadł za biurkiem i zajrzał do koperty.

Cwany lis nie żałował forsy. W środku było pięć nowiutkich banknotów z przyglądającym mu się badawczo Poniatowskim. (...)

Stern poślinił brzeg koperty, zakleił ją i akurat wtedy, gdy chował ją do kieszeni, zadzwonił telefon. Jakub podniósł słuchawkę, by usłyszeć sekretarkę Zięby anonującą zachrypniętym głosem swego szefa. *Déjà vu, déjà entendu, déjà éprouvé* [już widziane, już usłyszane, już doświadczony – red.] i wszystkie inne cholerne znaki sprzyściły się w jednej sekundzie przeciw niemu. Miał ochotę wyrwać kabel lub trzasnąć słuchawką na widelki, ale zamiast tego jeszcze bardziej zeszytniał, słuchając słów inspektora.

– Umawialiśmy się – doleciało do niego zamiast przywitania – ale ty, Kuba, znowu nie dotrzymujesz obietnic.

– O co masz pretensje? – przerwał mu Stern, starając się mówić naturalnie, jakby Zięba już jakoś dowiedział się o kopercie. – To ja obciąłem mu głowę? To ja schowałem ją do śmietnika?

– Czyżbyś coś sugerował? Skąd o tym wiesz i gdzie jest ten cholerny śmietnik?! – ryknął do słuchawki Zięba. – Musimy zaraz się spotkać. Najlepiej...

– Przestań – przerwał mu Stern. – Napisałem dla porządku kilka zdań. To nie moja wina, że o głowie kasjera plotkuje całe miasto.

Po drugiej stronie rozległo się chrząknięcie, więc dziennikarz poszedł za ciosem:

– Nie zostawiłeś mi wyboru. Nie chcesz ze mną gadać. Może miałem napisać o duchu laleczki, który jeździ trójkołowym rowerkiem po ulicach Lwowa? Albo o diabelskim kocie, który, miaucząc, wskazuje, że ktoś niedługo umrze? Chyba nie zależy ci na takich sensacjach?

– Odczep się, to nie jest wcale zabawne. W komendzie śmieją się ze mnie – szepnął Zięba. – Podtykają pod nos twój cyniczny artykuł. Pytają, co to za tajemniczy przedmiot, który ma być najbardziej strzeżonym przez policję dowodem. (...) ■

Paweł Jaszczuk: *Marionetki*. Prószyński i S-ka, Warszawa 2012, s. 344

Skróty pochodzą od redakcji.

POLICJA

miesięcznik
Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz
irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka

klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzdek-Szewczak (22 60-161-32)

agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
malgorzata.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska
gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacak, Anna Krawczyńska, Paweł Ostaszewski, Jerzy Paciorkowski, Elżbieta Sitek, Aleksandra Wicik, Aleksandra Wzorek

adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl

(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński (współpracownik)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz
gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 22.03.2012 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”
ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12
tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67
e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wysłanej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty niepoprzedzone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

May



zdj. Andrzeja Młtura

kwiecień

p	2	9	16	23	30
w	3	10	17	24	
ś	4	11	18	25	
c	5	12	19	26	
p	6	13	20	27	
s	7	14	21	31	
n	1	8	15	22	29

POLICJA miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

czerwiec

p	4	11	18	25	
w	5	12	19	26	
ś	6	13	20	27	
c	7	14	21	28	
p	1	8	15	22	29
s	2	9	16	23	30
n	3	10	17	24	

lipiec

p	2	9	16	23	30
w	3	10	17	24	31
ś	4	11	18	25	
c	5	12	19	26	
p	6	13	20	27	
s	7	14	21	28	
n	1	8	15	22	29

w	1	Święto Pracy
ś	2	
c	3	Święto Konstytucji 3 Maja
p	4	
s	5	
n	6	
p	7	
w	8	
ś	9	
c	10	
p	11	
s	12	
n	13	
p	14	
w	15	
ś	16	
c	17	
p	18	
s	19	
n	20	
p	21	
w	22	
ś	23	
c	24	
p	25	
s	26	
n	27	
p	28	
w	29	
ś	30	
c	31	